

PROGNOZA PREZYDENCCKA

SPECJALNIE
DLA POLSKA
PRESS

2025
Prezydent RP

Z prognozy przygotowanej przez Marcina Paladego na 29 maja 2025 wynika, że różnica między oddanymi głosami może wynosić ok. 110 tys. To oznacza, że każdy głos ma znaczenie, a wynik wyborów wcale nie jest jednoznaczny i przesądzony. Wiele zależy od frekwencji, jaka w I turze wyniosła 67,31 proc. W II turze może być jeszcze wyższa, a to ma znaczenie dla wyników

POMORZE

PROGNOZA PREZYDENCCKA
II TURU WYBORÓW
PREZYDENCCKICH

74%
FREKWENCJA

POLSKA

PROGNOZA PREZYDENCCKA
II TURU WYBORÓW
PREZYDENCCKICH

72,1%
FREKWENCJA

59,8%



Rafał
Trzaskowski

40,2%



Karol
Nawrocki

49,7%



Rafał
Trzaskowski

50,3%



Karol
Nawrocki

Prognoza została oparta na kilku przesłankach: wynikach I tury, przepływach elektoratu między pierwszą turą, głosach w obwodach za granicą, nowych wyborcach, którzy nie uczestniczyli w pierwszej turze wyborów. Różnice między kandydatami są minimalne

Źródło: Prognoza opracowana przez Marcina Paladego

Dziennik Bałtycki

80
LAT

Piątek
30.05.2025

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 124 (24 485) // Rok 80
Cena 6,00 zł (w tym 8% VAT)

Magazyn Puls

**Która z nich
zostanie Pierwszą
Damą?**
Jakie są żony
kandydatów?
str. 22-23

FELIETON

**Polityczna polaryzacja
bardzo szkodzi Polsce**

Aleksander Kwaśniewski wygrał z Lechem Wałęsą, m.in. dzięki temu, że Wałęsa nie chciał mu podać ręki tylko nogę.
Czytaj str. 3

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



OPIEKA ZDROWOTNA TRWAJĄ PRACE NAD „PODRĘCZNIKIEM DLA MINISTRÓW ZDROWIA”

Szlachetne zdrowie. I drogie



**Nic dwa razy się
nie zdarza, jak
mawiała poetka.
No, prawie nic,
bo podwójne
opłaty za usługi
medyczne
zdarzają się
całkiem
często.** O tym
właśnie rozmawiamy
z dr. Krzysztofem
Łandą, założycielem
Fundacji Wath
Health Care **str. 8-9**

FOT. PAWEŁ DUBIEL

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011321615

ORLEN STAWIA MIŁOWY KROK W BUDOWIE BALTIC POWER. BAZA W ŁEBIE OTWARTA

W Łebie powstała pierwsza baza operacyjno-serwisowa dla najnowocześniejszej i najszybciej budowanej morskiej farmy wiatrowej Baltic Power, projektu firm ORLEN i Northland Power, która dostarczy 4 000 GWh zeroemisyjnej energii elektrycznej rocznie.

Czytaj na stronie 5

POZNAŃ
RAPORT Z MIAST
WIECZÓR
WYBORCZY



POZNAŃ
KIELCE
GDANSK
KRAKÓW
KATOWICE
SZCZECIN

Niedziela, 1 czerwca, godz. 20.45

www.dziennikbaaltycki.pl

„Wieczór wyborczy. Raport z miast” – program na www.dziennikbaaltycki.pl
Już w niedzielę, 1 czerwca, tuż po zakończeniu głosowania w wyborach prezydenckich, zapraszamy na specjalne wydanie wieczoru wyborczego na dziennikbaaltycki.pl – „Wieczór Wyborczy. Raport z miast”. Startujemy punktualnie o 20.45, a zaraz po zakończeniu ciszy wyborczej prześlemy pierwszy wyniki exit poll. To będzie wieczór pełen analiz, komentarzy i rozmów, który pokaże wybory z regionalnej perspektywy, bliskiej mieszkańcom województwa pomorskiego.

POGODA NA WEEKEND

Piątek	Sobota	Niedziela
20°C 13°C  Wiatr zach. 18 km/h Uwaga Częściowo słonecznie	21°C 9°C  Wiatr zach. 22 km/h Uwaga Częściowo słonecznie	23°C 14°C  Wiatr pld. 13 km/h Uwaga Pochmurno

WAŻNE TELEFONY

800 190 590
– numer infolinii NFZ
dotyczącej postępowania
w sytuacji
podejrzenia zakażenia
koronawirusem

605 602 195
– telefon alarmowy WSSE:
służy do powiadamiania
o nagłych sytuacjach
zagrożenia sanitarno-
epidemiologicznego

KURSY WALUT

29.05.2025
Kupno/sprzedaż walut Kantor Green, tel. 58 346 02 48,
Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego,
Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	421/428(+)
USD	373/380(-)
GBP	502/510(+)
CHF	449/457 (-)

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

EUR	421/428(+)
USD	373/380(-)
GBP	502/510(+)
CHF	449/457 (-)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

DYŻURNY
„DZIENNIKA
BAŁTYCKIEGO”

Pracuję w dziale wydarzeń „Dziennika Bałtyckiego” i czekam na Państwa listy pod adresem:
maciej.krajewski
@polskapress.pl

Maciej Krajewski





Panu

Sławomirowi Staszakowi

Prezesowi Zarządu Energi SA

Jego

Rodzinie i Bliskim

składamy

najszczerze kondolencje,

przekazujemy także wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

BRATA



W trudnych chwilach

życzymy dużo siły i spokoju

Zarząd i pracownicy Energi SA, a także cała Grupa Energa





Panu

Sławomirowi Staszakowi

Prezesowi Zarządu Energi SA

oraz

Wiceprezesowi Rady Zarządzającej PKEE

wyrazy wsparcia i głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Brata

składają

członkowie Rady Zarządzającej
Polskiego Komitetu Energii Elektrycznej



Pamiętam wszystkie wybory prezydenckie z ostatnich 35 lat wolnej Polski. Te pierwsze z 1990 roku, kiedy szerzej nieznany Stan Tymiński z teczką i żoną z Peru, pokonał w pierwszej turze premiera Tadeusza Mazowieckiego. Te z 1995 roku, kiedy reprezentant obozu postkomuny Aleksander Kwaśniewski wygrał z Lechem Wałęsą, m.in. dzięki temu, że Wałęsa nie chciał mu podać ręki tylko nogę.

Emocjonującym pojedykiem były także wybory z 2005 roku, w których Donald Tusk rywalizował z Lechem Kaczyńskim. Dziś trudno w to uwierzyć, ale wówczas na Lecha Kaczyńskiego, lidera obozu PiS, zagłosował m.in. Adam Michnik i spora część polityków, którzy dziś tworzą obóz Rafała Trzaskowskiego np. Michał Kamiński wówczas szef sztabu Kaczyńskiego.

Mam wrażenie, że tamte wybory z 2005 roku to były ostatnie wybory, w których można było się opowiedzieć za pewną ideową wizją Polski, ale bez nienawiści do drugiej strony. Lech Kaczyński jasno wówczas zarysował tę ideową wizję - Polski solidarnej i Polski liberalnej. I wygrał, ale od 2007

**FELIETON
NA FALI**

**Maciej Sandecki,
redaktor naczelny
„Dziennika Bałtyckiego”**



POLITYCZNA POLARYZACJA SZKODZI POLSCE

roku musiał wiele spraw uzgadniać z Donaldem Tuskiem, który został premierem. Nie była to łatwa współpraca, ale się dogadywali, mówili do siebie po imieniu, media rozpisywały się o ich wspólnych spotkaniach przy winie.

Ale potem wydarzyła się katastrofa w Smoleńsku,

którą brat prezydenta, Jarosław, wykorzystał do celów politycznych. Sformułował brutalne i absurdałne oskarżenie, że to Tusk i jego ludzie, razem z Putinem zamordowali mu brata.

Jeśli rzuca się takie oskarżenie, to już o żadnej współpracy nie ma mowy, pozostaje tylko nienawiść.

I od tamtego czasu Polska podzieliła się na dwa obozy, zastęglą w nienawistnej polaryzacji, która dla wielu obywateli jest już nie do zniesienia i w każdych wyborach szukają trzeciej alternatywy.

Druga tura obecnych wyborów prezydenckich wyraźnie jednak pokazuje, że polaryzacja trzyma się niezwykle mocno. Obaj kandydaci idą w sondażach łeb w łeb, choć w innych warunkach politycznych, bez polaryzacji, z pewnością tak by nie było.

Po jednej stronie mamy prezydenta Warszawy, polityka znanego Polakom od wielu lat, sprawdzonego, prześwietlonego, wiele razy wybieranego, z którym można się oczywiście nie zgadzać w wielu sprawach światopoglądowo.

Z drugiej strony prezesa IPN, który pierwszy raz startuje, do niedawna był dla większości Polek i Polaków nieznany, a o którym dowiedzieliśmy się w ostatnim czasie bardzo wielu skandalicznych informacji - apartament, kawalerka, ustawki, prostytutki, gangsterzy, neonaziści, snusy do nosa i nie wiadomo co jeszcze. I nic. Po wyborach PiS-u sływa to jak po kaczkach. Oczywiście widzą, że z tym kandydatem coś jest nie tak, że nie jest

idealny, ale ważne, że jest nasz, a nie ich.

Mam wrażenie, że Kaczyński mógłby nawet wystawić w tych wyborach konia i część jego wyborców, mogłaby nawet zagłosować na konia, byle nie na tego drugiego z PO. Tak silna jest polaryzacja i wzajemna niechęć.

Zwolennicy Nawrockiego, wszystkie te skandale i niejasności wokół kandydata tłumaczą tym, że wrogi media i służby po prostu się na niego uwzięły. To nieprawda. W każdym demokratycznym kraju przy okazji wyborów prezydenckich media prześwietlają kandydatów i ujawniają nieznane fakty z ich życia. I tak też było przy okazji poprzednich wyborów w Polsce.

Kwaśniewskiemu wyciągnięto, że skłamał na temat swojego wykształcenia i tak naprawdę nie skończył studiów.

W 2005 roku Jacek Kurski wyciągnął z szafy „dziadka z Wehrmachu”, brudną kampanię oszczerstw, za którą Lech Kaczyński wyrzucił go potem z partii.

Czym jest jednak kłamstwo Kwaśniewskiego o swoim wykształceniu, w obliczu kłamstw i niejasności Karola Nawrockiego o jego mieszkaniach, znajo-

mościach i profesjach, którymi się parzył w młodości?

Kiedyś można było przegrać wybory prezydenckie przez to, że się nie podało ręki konkurentowi po debacie. Dziś wielu wyborców uznałoby to za cnotę.

Wielu oburzyło się, że Sławomir Mentzen wypił piwo z politykami PO i krzyczą o zdradzie. A dawniej prezydent Kaczyński pił wino z Tuskiem w pałacu prezydenckim i wszyscy cieszyli się z tej komitowy.

Polaryzacja polityczna oparta na nienawiści bardzo szkodzi Polsce. Podzieliła nasze społeczeństwo murem, podzieliła rodziny. Podzieliła świat mediów, które nie wiem jakby się starały zachować niezależność i bezstronność, i tak zostały już zostały zapisane do jakiegoś obozu. Polaryzacja szkodzi też naszej kulturze, nie tylko politycznej.

Jedno jest dla mnie pewne: wybór Karola Nawrockiego na prezydenta oznaczać będzie, że ta polaryzacja jeszcze dłużej się nie skończy. Będziemy trwać w tym żelaznym, plemiennym uścisku przez kolejne lata. Pamiętajmy, że w tych wyborach wybieramy człowieka, który ma być naszą wizytówką w świecie, a nie, że „na złość mamie odmrozę sobie uszy”.

AUTOPROMOCJA

0011324347

Dziennik Bałtycki

Kupisz także w sieci sklepów Biedronka

Dzienniki regionalne w 3300 sklepach Biedronka
na terenie całego kraju



Biedronka
Codziennie niskie ceny



STYL ŻYCIA

Głodni regionalnych smaków. W świecie kulinariów z Pomorza można znaleźć fascynujące smaki. Zapisane w starych i niezwykle cennych kucharskich księgach, okraszane współczesnym sznyttem. Mamy w Pomorskiem magiczne miejsca – rodzinne manufaktury z sielską atmosferą i feerią smaków. Wystarczy spojrzeć nieco głębiej, aby zanurzyć się w tej unikalnej podróży, pełnej historii, emocji i autentyczności **STR. 12-13**



FOT. KINGA FURTAK

LITERATURA

Kolejna książka prokuratora, który jest pisarzem

Cyryl Sone, trójmiejski pisarz i czynny prokurator, zamiast odpoczywać po pracy, tworzy mroczne opowieści, które zdobywają uznanie czytelników... **STR. 16-17**

„KRÓL” ODZYSKANY W SZWECJI

Mała rzecz, a cieszy. Nic dziwnego: ma prawie 290 lat i jest kolejnym dowodem na to, że poszukiwanie zabytków zaginionych w wojennej zawierusze i tuż po niej, ma sens. Odnaleziony w Szwecji, do zamku w Malborku wrócił starodruk pt. „Żywot Stanisława I”

Radosław Konczyński

Latwością zmieści się w dwóch dłoniach, ale jeśli ktoś go może dotykać, to muzealnicy, i to w rękawiczkach. Jerzy Daniel Seyler napisał w pierwszej połowie XVIII wieku „Leben Stanislai I, Königs von Pohlen” („Żywot Stanisława I”). Księga wydana w Sztokholmie w 1737 roku jest biografią króla Stanisława Leszczyńskiego. Jak wyjaśnia Aleksandra Siuciak z Muzeum Zamkowego w Malborku, egzemplarz tego wydania bardzo rzadko pojawiają się na rynku antykwarycznym. Publikacja zawiera m.in. 24 miedzioryty z portretami (w tym wizerunki króla i królowej Katarzyny), 17 tablic z medalami Leszczyńskiego oraz jedną tablicę z obeliskiem upamiętniającym królów Stanisława Leszczyńskiego i Karola XII.

– Seyler, od 1720 roku związany z Gimnazjum Akademickim w Elblągu, swoje dzieło oparł w głównej mierze na listach historyczno-rodzinnych wydanych w trzech tomach w Braniewie w latach 1709-1711 przez Andrzeja Chryzostoma Zalewskiego, który wraz ze swym bratem byli głównymi inicjatorami powstania w ogóle tego dzieła. Biografia została napisana jeszcze za życia króla, co było bardzo wyjątkowe jak na owe czasy. Składa się z trzech części podzielonych na kilka podrzdziałów. Publikacja zawiera wiele wątków z życia króla, przekazuje informacje o jego pochodzeniu, wykształceniu, podróżach, a także sytuacji politycznej w Rzeczypospolitej po śmierci Jana III Sobieskiego, okresie panowania Augusta II Mocnego oraz niespodziewanych okoliczności koronacji Stanisława Leszczyńskiego na króla w 1704 roku. Swoją opowieść autor doprowadził do roku 1736, a więc

ostatniego roku panowania Stanisława Leszczyńskiego – wyjaśnia Aleksandra Siuciak.

Król Stanisław I był najdłużej żyjącym polskim monarchą, dwukrotnie detronizowanym, o czym również jest mowa w biografii. Zmarł 23 lutego 1766 r. Rzeczpospolita chyliła się wtedy ku upadkowi, czego tragicznym finałem były rozbiory. Ten konkretny egzemplarz opowieści o jednym z ostatnich królów Polski grubo ponad wiek później trafił do niemieckiego Malborka i zamku restaurowanego pod kierunkiem Zarządu Odbudowy Zamku na czele z Conradem Steinbrechtem. Z Muzeum Prowinencji w Gdańsku do zamkowej biblioteki ogólnej (istniała jeszcze biblioteka numizmatyczna) w latach 1902-1905 przeniesiony został bowiem zbiór blisko 800 tytułów, w tym „Żywot Stanisława I”, zakupionych przez Towarzystwo Odbudowy i Upiększania Zamku. Jak wyjaśnia Aleksandra Siuciak, informacja o tym fakcie pojawiła się w sprawozdaniach Zarządu Odbudowy Zamku wydanych w Gdańsku w 1905 roku.

Zabytki zniknęły w 1945 r.

Biografia króla – tak jak tysiące innych dzieł, zabytków i elementów wyposażenia zamku – przepadła w wyniku działań wojennych. Po okresie oblężenia od końca stycznia do 9 marca 1945 roku Armia Czerwona opanowała budowlę, z której Niemcy nie ewakuowali zbiorów. Bernhard Schmid, ostatni konserwator zamku, przed ucieczką z miasta ukrył najcenniejsze obiekty w różnych częściach twierdzy.

– II wojna światowa w Malborku odcisnęła swe piętno zarówno na murach malborskiej warowni, jak i spowodowała utratę i rozproszenie zamko-



Dla badaczy z zamku w Malborku niewielka książka z 1737 roku ma duże znaczenie

wych kolekcji. Tuż po wojnie zamek, będąc namacalnym symbolem krzywdy, trudnego dziedzictwa, budził wiele kontrowersji, które wzbudzały dyskusje podające w wątpliwość chociażby jego odbudowę, objęcie ochroną prawną. Sam obiekt został wpisany na listę zabytków dopiero w 1949 roku, a więc bardzo późno. W tym czasie wiele zabytków zgromadzonych tu przed wojną uległo zniszczeniu, zagrabieniu, ale także rozproszeniu. Nie zawsze działania związane z wywozem były dokumentowane, a zabytki przechodziły z rąk do rąk, po drodze zatracając swoją historię, tożsamość. Dlatego też tak trudne dzisiaj jest badanie strat wojennych zamku malborskiego w obliczu braku materiałów archiwalnych, ikonografii czy innych źródeł. Identyfikacja zamkowych obiektów jest niezwykle trudna, ale nie niemożliwa – wyjaśnia Aleksandra Siuciak.

Warto przypomnieć, że krótko, bo od marca do lipca 1945 roku, zamkiem, na miarę

swoich bardzo ograniczonych możliwości, opiekowało się Starostwo Powiatowe w Malborku, podejmując pierwsze próby zabezpieczenia zbiorów. Od sierpnia 1945 do listopada 1950 r. obiekt był Oddziałem nr 1 Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, a stało się tak dlatego, że podczas jednej ze swoich wypraw po kraju w 1945 r. dotarł tu dyrektor MWP, starający się ustalić los dzieł utraconych ze swojej placówki. Wszystkie zabezpieczone zabytki, które nie zostały zabrane z zamku zaraz po wojnie przez starostwo, ale też zagrabione przez Rosjan i szabrowników przyjeżdżających z Głębki Polski, stały się własnością Muzeum Wojska Polskiego, natomiast ze względu na bardzo zły stan budowlany zbiory m.in. broni, sztuki sakralnej, mebli oraz książek zostały przewiezione do Warszawy i rozdysponowane częściowo w Muzeum Wojska Polskiego, Muzeum Narodowym oraz stołecznych bibliotekach.

Aleksandra Siuciak jest kierownikiem zespołu ds. badania

strat wojennych, działającego w Muzeum Zamkowym w Malborku. W jednym z opracowań na ten temat wyjaśnia, że „w latach 1945-1950 wywieziono niemal wszystkie ocalałe artefakty, książki i dokumenty, rozpraszając je na terenie całego kraju. Z szacowanych kilkudziesięciu tysięcy eksponatów zgromadzonych przed wojną zaledwie nikły ułamek obiektów udało się do tej pory zidentyfikować”. To właśnie ona natrafiła na trop starodruku o królu Leszczyńskim – wypatrzyła go na aukcji ogłoszonej w Szwecji. Trzeba było jeszcze udowodnić, że ta „mała rzecz wielkiej wagi” dla zamku pochodzi z Malborka. Dowód znajduje się we wspomnianym sprawozdaniu Zarządu Odbudowy Zamku z 1905 r.

– Ono zawiera listę publikacji przekazanych na własność zamku, wśród których było ponad 100 starodruków i dzieł rzadkich, a wśród nich na stronie 22 tego spisu oznaczony numerem 122, co możemy naocznie stwierdzić, znajduje się ten starodruk. Zachowane oznaczenia na druku są tego dobitnym potwierdzeniem – wyjaśnia Aleksandra Siuciak.

Sprawę przejmuje ministerstwo

W każdym takim przypadku powiadamiane jest Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, którego Wydział ds. Restytucji Dóbr Kultury Departamentu Dziedzictwa Kultury przejmuje sprawę i prowadzi negocjacje z aktualnym posiadaczem zabytku, by doprowadzić do jego bezpłatnego zwrotu. Od momentu zauważenia „Żywota Stanisława I” do czasu skutecznej finalizacji minęło około dwóch lat.

– To symboliczny gest przywracania pamięci, przywracania sprawiedliwości, ale też tro-

ski o to, co dla naszej tożsamości jest najcenniejsze. Wojna zabrała Polsce nie tylko miliony istnień ludzkich, ale i ogromny dorobek kultury. Ponad pół miliona dzieł sztuki – obrazów, rzeźb, rękopisów, ksiąg, mebli, przedmiotów sakralnych, przedmiotów codziennego użytku – zaginęło, zostało zniszczonych, rozproszonych po świecie. Każdy odzyskane dzieło to jak odnaleziony okrusz duszy naszego narodu. A ten starodruk, który do nas wraca, został odnaleziony w Szwecji, przetrwał wojnę, ale nigdy nie przestał należeć do Malborka. Każdy taki powrót to „cegiełka” w budowaniu naszej narodowej wspólnoty pamięci. Każde odzyskane dzieło to dowód, że warto wierzyć, walczyć, szukać. My tych sukcesów w MKiDN mamy bardzo dużo, bo to jest 790 odzyskanych obiektów i 180 spraw, które są w toku – wyjaśnia Marta Cienkowska, podsekretarz stanu w MKiDN.

– Mamy kolejne „dziecko”, które wraca do nas. Tych „dzieci” mieliśmy kilkadziesiąt tysięcy, więc może radość proporcjonalnie jest niewielka, ale my się cieszymy z każdego, nawet z tak niepozornego „dziecka”, które wraca do naszej zamkowej rodziny, do Malborka – mówi dr hab. Janusz Trupinda, dyrektor Muzeum Zamkowego.

Zespół zamkowych badaczy, w ramach projektu wpisanego się w ministerialny program „Badanie polskich strat wojennych”, zidentyfikował ponad 2000 utraconych obiektów z kolekcji malborskiej. Wróciło kilkanaście. Starodruk ucieszył Aleksandrę Siuciak także dlatego, że jest ona przede wszystkim kierownikiem Biblioteki Naukowej w Muzeum Zamkowym.

ORLEN STAWIA MIŁOWY KROK W BUDOWIE BALTIC POWER. BAZA W ŁEBIE OTWARTA

W Łebie powstała pierwsza baza operacyjno-serwisowa dla najnowocześniejszej i najszybciej budowanej morskiej farmy wiatrowej Baltic Power, projektu firm ORLEN i Northland Power, która dostarczy 4 000 GWh zeroemisyjnej energii elektrycznej rocznie.

Port w Łebie stał się pierwszą bazą serwisową morskiej farmy wiatrowej w Polsce. Inwestycja zrealizowana przez ORLEN i Northland Power to miłowy krok w kierunku transformacji energetycznej kraju.

Zbudowana od podstaw infrastruktura portowa będzie obsługiwała morską farmę wiatrową Baltic Power. Już teraz odgrywa ona kluczową rolę w procesie budowy realizowanym ok. 23 km od wybrzeża. Aktualnie trwają prace fundamentowe, obejmujące instalację monopali i elementów przejściowych. Łącznie będzie ich 76, kilkanaście zostało już posadowionych w dnie morza. Instalacja turbin wiatrowych i kabli morskich rozpocznie się w nadchodzących tygodniach.

Zielona energia z nowoczesnych turbin

MEW Baltic Power będzie jednym z pierwszych na świecie projektów instalujących turbiny wiatrowe o mocy 15 MW. Generując około 4 000 GWh zeroemisyjnej energii elektrycznej rocznie, Baltic Power ma na celu zmniejszenie emisji CO₂ o około 2,8 miliona ton rocznie w porównaniu z konwencjonalnymi źródłami energii.

- Baltic Power zapewni 3 proc. zapotrzebowania na energię w kraju, będzie mogła zasilić ponad 1 mln gospodarstw domowych - mówi Ireneusz Fąfara, prezes zarządu, dyrektor generalny ORLEN. - Już w 2026 r. z naszej farmy Baltic Power popłynie do odbiorców czysta energia elektryczna wyprodukowana na morzu. Lądowym sercem przedsięwzięcia jest otwierana właśnie baza operacyjno-serwisowa. W ORLENIE doskonale rozumiemy, że Polska musi wykorzystać potencjał Morza Bałtyckiego, dlatego to nie koniec naszych inwestycji w tym regionie. Baza serwisowa jest kluczem do sukcesu budowy Baltic Power, a Pomorze staje się kluczem do przyszłości polskiej energetyki. Jesteśmy liderem w zaawansowaniu budowy



Baza operacyjna Baltic Power o powierzchni około 1,1 hektara obejmuje nabrzeże wyposażone w dwa dźwigi



Przy nabrzeżu jest miejsce dla nawet czterech specjalistycznych statków do transportu załóg (CTV)

farm wiatrowych i jestem z tego dumny. Pokazujemy, że będziemy pierwszą polską firmą, która otworzy farmę wiatrową. Jestem przekonany, że dzięki wysiłkowi całego zespołu i partnerom z Northland Power ten termin będzie utrzymany.

Port w Łebie nowym potencjałem

Nowy port techniczny Baltic Power został oficjalnie

otwarty we wtorek, 20 maja. Uroczystość zgromadziła kilkudziesięciu gości, przedstawicieli inwestorów, władz lokalnych, służb morskich.

Baza w Łebie obejmuje specjalnie wzmocnione na jej potrzeby nabrzeże serwisowe wyposażone w dwa dźwigi, miejsce dla statków do transportu załóg (CTV), budynek mieszczący magazyn wysokiego składowania oraz warsztaty i zaplecze techniczne dla

załóg serwisowych i techników. W tym samym budynku jest także Morskie Centrum Koordynacyjne Baltic Power (MCC). Działa ono w trybie 24/7 każdego dnia roku.

Baza została wyposażona i przygotowana do codziennych zadań. Technicy i personel serwisowy mają rozpocząć tam pracę jeszcze w tym roku.

- Baza Baltic Power w Łebie będzie obsługiwać statki serwisowe i odpowiadać

za wszystkie czynności niezbędne dla zapewnienia bezawaryjnego i bezpiecznego funkcjonowania morskiej farmy wiatrowej. Przez 30 lat pracę w niej znajdzie ok. 70 techników i pracowników - mówi Grzegorz Szabliński, prezes zarządu Baltic Power. - Będą monitorowali i odpowiadali za wszystkie aspekty techniczne związane z budową i funkcjonowaniem morskiej farmy wiatrowej: wpływające

i wpływające statki, monitoring systemów, testy pogodowe, bieżące naprawy. Hala magazynowa przeznaczona jest na sprzęt techniczny ze statków, części zamienne, materiały itp. - powiedział prezes zarządu Baltic Power.

Baza już wspiera ogromne przedsięwzięcie jakim jest budowa morskiej farmy wiatrowej Baltic Power. Uczestniczy w nim szereg firm z kraju i zagranicy i kilkuset pracowników. Instalacja turbin wiatrowych i kabli morskich rozpocznie się w nadchodzących tygodniach. Na lądzie budowa tras kablowych i stacji elektroenergetycznej w gminie Choczewo przebiega zgodnie z harmonogramem.

- Kolejny etap, czyli instalacja wież i turbin jest znacznie trudniejszy i bardziej skomplikowany, ale jestem przekonany, że dzięki profesjonalizmowi zaangażowanych firm przebiegnie zgodnie z harmonogramem - dodał Grzegorz Szabliński, zaznaczając, że udział polskich firm w tym wielkim przedsięwzięciu (local content) wynosi 21 proc.

Lokalne korzyści dla miasta i mieszkańców

Na morską energetykę wiatrową i korzyści jakie pojawiają się wraz z inwestycją liczy miasto Łeba.

- Budowa baz serwisowych i budowa morskich farm wiatrowych jest dużą szansą dla Łeby, gospodarczą jak i społeczną - powiedziała Agnieszka Derba, burmistrz miasta Łeby. - W tych inwestycjach upatrujemy impulsu do rozwoju. To nie tylko nowe możliwości zatrudnienia dla mieszkańców w samej bazie, ale także w firmach wykonujących usługi na rzecz bazy i jej pracowników. Co więcej, firmy, które zajmują się budową morskich farm wiatrowych angażują się w działania i inicjatywy lokalnej społeczności, organizują różnego rodzaju eventy, realizują projekty, w których lokalna społeczność uczestniczy. Poprawia się jakość infrastruktury w naszym mieście, dla turystów i mieszkańców, których dzięki takim inwestycjom, mam nadzieję będzie więcej.

Najbardziej zacięte wybory prezydenckie w historii III Rzeczypospolitej

Do ostatniej chwili będą się ważyły losy wyborów prezydenckich. Z wykonanej specjalnie dla Polska Press Grupy prognozy, wynika, że wynik między głównymi rywalami jest „na żyletki”

Agaton Kosiński

Każdą kampanię wyborczą można opisać za pomocą metafory z wyścigiem samochodowym: wygrywa w niej ten, który bardziej umiejętnie posługuje się gazem, hamulcem oraz skuteczniej pokonuje zakręty. W obecnej kampanii prezydenckiej to także aktualne, ale z jednym zastrzeżeniem - w niej ważniejszy niż kiedykolwiek wcześniej jest gaz. Wszystko wskazuje bowiem na to, że kolejnym prezydentem Polski zostanie ten kandydat, który skutecznie zmobilizuje swoich wyborców. Frekwencja jest kluczem do zwycięstwa. Kto zdoła więcej wycisnąć ze swego silnika, którym są jego zwolennicy, ten zostanie następcą Andrzeja Dudy w pałacu prezydenckim.

Świetnie to pokazuje publikowana przez nas prognoza wyborcza przygotowana przez Marcina Paladę. Według niej delikatną przewagę ma Karol Nawrocki - ale jednocześnie widać, jak skutecznie Rafał Trzaskowski go dogania. Skąd ten wniosek? Z układu sił w pierwszej turze wyborów. Jeśli ją skrajnie uprościmy i sprowadzimy do symbolicznego podziału na prawicę i lewicę, to ta pierwsza 18 maja zdobyła ponad 53 proc. głosów, a ta druga niecałe 47 proc. Wydawać by się więc mogło, że Trzaskowski w drugiej turze nie za bardzo ma na co liczyć. Tymczasem

jest inaczej. Według naszej prognozy różnica między rywalami to zaledwie 0,6 proc. W przeliczeniu na realne poparcie - ok. 100 tys. głosów. Więcej Polaków uzależnia swój udział w głosowaniu od pogody, jakiego jest danego dnia. To najlepiej pokazuje, jak na styk są te wybory. „Będzie na żyletki” - powtarzają politycy obu stron konfliktu. Widać coraz wyraźniej, że tak jest w rzeczywistości.

Warto przyjrzeć się, w jaki sposób Trzaskowski zdołał tak zniwelować dystans do symbolicznej prawicy po 18 maja. Wygląda na to, że to przede wszystkim konsekwencja mobilizacji jego zwolenników. W pierwszej turze wyborów zanotowaliśmy frekwencję w wysokości 67,31 proc. Z naszej prognozy płynie wniosek, że ten wynik zostanie 1 czerwca wyraźnie pobity. Z szacunków Marcina Paladę wynika, że do urn pójdzie 72,1 proc. uprawnionych do głosowania. O 5 pkt proc. więcej niż w pierwszej turze - i to jest te 5 pkt proc., które Trzaskowski nadrobił w stosunku do głosów oddanych na prawicę w pierwszej turze. Widać, kto mocniej wciskał gaz podczas dwutygodniowej kampanii między pierwszą i drugą turą.

Nawrocki po 18 maja musiał się zmagać z własnymi słabościami. Przede wszystkim z burzą po serii publikacji o jego przeszłości, artykułach sugeru-

Na kogo zagłosują Polacy w II turze wyborów prezydenckich?

RÓŻNICA MOŻE WYNIĘŚ zaledwie ok. 100 tys. głosów

50,3%

49,7%



KAROL NAWROCKI



RAFAŁ TRZASKOWSKI

jących jego powiązania z mafią w Trójmieście i związkach z tamtejszymi sutenerami. Spekulacje na temat jego przeszłości zadziały niczym hamulec zaciągnięty na jego kampanii, tymczasem Trzaskowski wyjechał na prostą drogę i mógł spokojnie wciskać swój gaz do dechy. Efekt widać w naszej prognozie - prawie zniwelowana różnica wyborcza między umowną prawicą i lewicą.

Czego się spodziewać w ostatnich dniach? Scenariusze są dwa. Pierwszy - powtórka z 15 października 2023 r. Półtora roku temu przedwyborcze szacunki były dość ostrożne, wskazywały, że frekwencja w tamtych wyborach wyniesie w okolicach 60-65 proc. Ale w dniu wyborów doszło do zdarzenia wcześniej w polskiej demokracji niespotykanego - ogromnej mobilizacji wyborców. Kolejki w komisjach obwodowych w niektórych miejscach przeszły wręcz do legendy. Frekwencja 15 października przebiła wszystkie wcześniejsze rekordy i sięgnęła 74 proc. I to właśnie ta liczba głosujących przesądziła o tym, że PiS - po ośmiu latach rządów - przeszedł do opozycji. Gdyby wtedy swój głos oddało przewidywane 65 proc. Polaków, obecnej koalicji rządzącej nie udało by się stworzyć większościowej koalicji. Stało się inaczej. Wciśnięty wtedy mocno gaz dał taki, a nie inny wynik wyborczy.

Rafał Trzaskowski też pewnie liczy na podobny efekt tym razem. Jakie ma szansę 1 czerwca na powtórke z 18 maja? W tym miejscu pojawia się duża doza niepewności. Nawet 10 proc. Polaków podejmuje decyzję wyborczą dosłownie w dniu wyborów, nie do końca wiadomo, jak zachowają się tym razem. Jeśli zdecydując się zagłosować i poprzeć Trzaskowskiego, zostanie on nowym prezydentem Polski - na tej samej zasadzie jak po 15 października premierem Polski został Donald Tusk. Niedługo się przekonamy, czy w polityce takie powtórki są możliwe.

Bo jeszcze jest drugi scenariusz. Gdy się analizuje prognozowaną frekwencję z rozbiorem na województwa, widać wyższą mobilizację w regionach, w których zwykle wygrywa Platforma. To sugeruje, że Trzaskowski ma mniejszy potencjał do szukania nowych wyborców - choć jednocześnie pokazuje, że potencjalni wyborcy Nawrockiego są bardziej zdemotywowani do głosowania. Czy kandydat popierany przez PiS zdoła ich poderwać w ostatnich godzinach kampanii? To kolejna zagadka, na którą odpowiedź poznamy dopiero w niedzielę po godz. 21.

Dziś na pewno wiadomo tylko jedno: że jesteśmy świadkami najbardziej zaciętych wyborów prezydenckich w historii III RP.

Zwycięstwo na Pomorzu, ale minimalna porażka w skali całego kraju

Tomasz Chudzyński
Gdańsk

Na Pomorzu, jak wynika z prognozy Marcina Paladę, wybory prezydenckie wygrywa Rafał Trzaskowski. Odwrotnie niż w skali kraju, gdzie rezultat głosowania daje zwycięstwo Karolowi Nawrockiemu.

Rafał Trzaskowski miałby uzyskać w województwie pomorskim w II turze wyborów prezydenckich najwyższy wynik w kraju. Głosować na niego

miałoby 59,8 proc. wyborców - tak wynika z prognozy przygotowanej przez analityka Marcina Paladę przygotowanej 29 maja.

Za to Karol Nawrocki uzyskuje w prognozie Paladę na Pomorzu wynik w skali kraju najniższy. To 40,2 proc.

Co istotne, kandydat popierany przez PiS pochodzi z Gdańska. Zdaniem ekspertów, nie ma to znaczenia dla decyzji wyborców z Pomorza.

- Wybory są pewnym plebiscytem tożsamości partyjnej, a nie terytorialnej. Nawet mimo

pewnych pewnie sentymentów związanych z bliskim nam miejscem zamieszkania, pewnej reprezentacji danego miejsca, to ten ten typ asocjacji jest dużo słabszy niż asocjacja partyjna. Dlatego nie uważam, by pochodzenie czy miejsce zamieszkania Karola Nawrockiego miało wielki wpływ na przepływ elektoratów międzypartyjnych. Dokładnie taki sam mechanizm działa w przypadku kandydatury Rafała Trzaskowskiego i innych. W tym kontekście największe znaczenie ma liczba zwolenników danego ugrupowania w re-

gionie - tłumaczy dr hab. Jarosław Nocoń, politolog z Uniwersytetu Gdańskiego.

Szacowana przez Marcina Paladę frekwencja powinna osiągnąć na Pomorzu poziom 74 proc. (przy 72 proc. w kraju).

Prognoza zakłada też pewne widełki rezultatów. Na Pomorzu przy nieco niższej frekwencji, na poziomie 73 proc., Trzaskowski uzyskuje wynik 58,8 proc. a Nawrocki 39,2 proc. Natomiast przy frekwencji 75 proc. kandydat KO otrzymuje 60,8 proc. a kandydat wspierany przez PiS 41,2 proc.

- Przy frekwencji mamy największy znak zapytania. Należy oczywiście założyć, że sztaby obu głównych kandydatów są zainteresowane tym, żeby frekwencja właśnie ich elektoratów była jak największa. I to jest pytanie kluczowe, na ile emocje wyborców zostaną zaangażowane, rozruszane. Dla wyborców, którzy - generalizując - nie chcą powrotu PiS do władzy, istotny będzie argument, że prezydent będzie gwarantem rozliczeń PiS, co przecież było największym, wynikającym z oburzenia na rządy tej partii, czynni-

kiem wysokiej frekwencji jesienią 2023 roku. I KO chce tę emocję pobudzić. Z kolei z drugiej strony, PiS buduje narrację „obrony dorobku” swoich rządów i sprzeciwu wobec działań obecnego rządu. I przyznam szczerze, że trudno ocenić, która z tych emocji jest większa, bo są one niekiedy mocno oderwane od racjonalnych kalkulacji - zaznacza Jarosław Nocoń.

W skali kraju, przy różnych wartościach frekwencyjnych Marcin Paladę prognozuje i tak zwycięstwo Karola Nawrockiego.

Sam bank to za mało – wychodzimy poza schemat

PKO Bank Polski zajmuje bardzo ważne miejsce w gospodarce i w życiu Polaków. Co to oznacza w praktyce? ¾ z nas ma mniej niż 5 km do oddziału PKO Banku Polskiego. Bank co sekundę realizuje 34 nasze transakcje w aplikacji mobilnej iKO. Każdego dnia rozlicza około 1 miliona przelewów przychodzących i wychodzących. Z jego usług korzysta 12 mln klientów, a także co piąta mała i średnia firma. Równie imponujące jest to, że 6 na 10 dużych firm w Polsce współpracuje z PKO Bankiem Polskim. Jak bank wspiera klientów i biznes w naszym regionie?



Zbigniew Kalwas

Rozmawiamy ze Zbigniewem Kalwasem, dyrektorem Regionu Bankowości Detalicznej PKO Banku Polskiego w Gdyni.

Na co klienci zwracają dziś uwagę? Czego oczekują od banku?

Oprócz dopasowanej oferty, klienci oczekują naszego doradztwa i dostępności. Jesteśmy dla nich dostępni w całej Polsce w 945 oddziałach i 243 agencjach, z czego 81 to oddziały i 35 agencje w regionie pomorskim. Ale dzisiejsza bankowość nie opiera się już wyłącznie na placówkach. Obecnie wiele spraw bankowych można załatwić samodzielnie i tych procesów przybiera. Pozwalają one oszczędzić czas i pieniądze. Nasz serwis i aplikacja pozwalają m.in. założyć lokatę, wziąć pożyczkę, ubezpieczyć siebie, nieruchomości lub samochodów, a nawet doładować telefon na kartę. Co ważne, nasze usługi i narzędzia nie sprowadzają się tylko do typowo bankowych. Przez naszą bankowość elektroniczną można złożyć wniosek o 800 plus, o wyprawkę dla uczniów czy Wniosek Aktywny Rodzic. Za pomocą serwisu iPKO zalogujemy się do profilu zaufanego czy Internetowego Konta Pacjenta. Aplikacja iKO pozwala opłacać przejazdy autostradą, bilety komunikacji miejskiej, parkingi, kupować karty podarunkowe i usługi cyfrowe, analizować wydatki, korzystać z rozwiązań odroczonej płatności czy kupić ubezpieczenie, jak wspomniałem. To wszystko dowód na to, że wychodzimy poza schemat – nasze działania nie ograniczają się wyłącznie do bankowości.

A jak bank wspiera inicjatywy lokalne? Na czym się koncentruje?

Jako bank skupiamy się przede wszystkim na edukacji finansowej – edukujemy klientów, prowadzimy lekcje w szkołach i przedszkolach, organizujemy spotkania z seniorami. Wykorzystujemy każdą okazję, by docierać z naszym przekazem edukacyjnym. Jesteśmy na spotkaniach, lokalnych wydarzeniach dla różnych grup wiekowych – od dzieci, przez młodzież i osoby czynne zawodowo, aż do seniorów. Do każdej z tych grup dopasowujemy temat i narzędzia przekazu. Angażujemy się zatem bezpośrednio jako prelegenci, wystawcy stoisk edukacyjnych i partnerzy różnych wydarzeń organizowanych w całym regionie. Przykładowo, w ramach naszego programu edukacji finansowej dla młodzieży – Kasy z Klasą w naszym regionie przeprowadziliśmy lekcje dla łącznie 2,8 tys. osób w wieku od 13 do 18 lat. I to w samym roku szkolnym 2024/2025. Dla młodszych dzieci, już od 90. lat, realizujemy Szkolne Kasy Oszczędności (SKO). Oba projekty wpisują się w założenia Krajowej Strategii Edukacji Finansowej w Polsce.

Jak bank pomaga klientom w podejmowaniu zrównoważonych decyzji finansowych?

W ostatnim czasie, przy wsparciu strategicznym naszego banku, powstał raport pt. „Portret Finansowy Polaków”, który pokazuje, jak zarządzamy pieniędzmi w codziennym życiu. Polacy coraz chętniej deklarują, że chcą oszczędzać, a niemal 40 proc. chciałoby inwestować. Połowa badanych odклада dodatkowe pieniądze na przyszłość. I tutaj kluczem jest nasza rola – bank musi dostarczać wiedzy, dać impuls i wspierać w doborze produktów, które pozwolą dobrze ulokować nadwyżki finansowe. To ważne, bo z badań wynika, że ponad połowa z nas (60-70%) przyznaje, że ma raczej niewielką wiedzę na temat finansów i ekonomii. Badani mówią, że w ich otoczeniu raczej nie rozmawia się na takie tematy. Chcemy to zmienić i pomóc zadbać o przyszłość

finansową Polaków. Tym bardziej, że jesteśmy świadkami wielu zmian na rynku, które wpływają na zainteresowanie inwestowaniem. Pomożemy bardziej aktywnie i świadomie inwestować oszczędności, co wpłynie na zamożność społeczeństwa.

Jak zmienia się rola oddziałów w erze cyfrowej?

Pracownicy naszych placówek tradycyjnie wspierają klientów, dostarczając im usługi i produkty bankowe. Często służą też radą i pomocą przy korzystaniu z aplikacji iKO czy serwisu iPKO. W wielu naszych oddziałach jest dostępne samoobsługowe stanowisko internetowe, na którym klienci dyskretnie i szybko mogą wykonać bankowe operacje, samodzielnie lub – jeśli jest taka potrzeba – ze wsparciem naszego pracownika. Ale większość swoich finansowych spraw klienci PKO Banku Polskiego mogą załatwić samodzielnie lub w domu – z laptopem na kolanach lub telefonem w ręku. Nie muszą przychodzić do oddziału. Tych cyfrowych możliwości systematycznie przybywa w banku – robi się to prosto, bezpiecznie i wygodnie, jednocześnie oszczędzając czas i pieniądze.

Czy obserwują Państwo jakieś szczególne potrzeby klientów w naszym regionie?

Dla dużej części mieszkańców naszego regionu jesteśmy bankiem pierwszego wyboru. Oznacza to, że oferujemy lokalnym społecznościom nowoczesne i przyjazne usługi, dopasowane do potrzeb klientów indywidualnych oraz jesteśmy solidnym partnerem finansowym lokalnego biznesu. Wspieramy więc całą społeczność naszego regionu w realizacji celów. To właśnie potrzeby klientów są siłą napędową naszego zespołu. Dawniej klient przychodził do banku głównie „załatwić sprawę” – dziś oczekuje także doradztwa, wygody i bezpieczeństwa. Z jednej strony obserwujemy coraz większe znaczenie usług online, ale równolegle klienci wciąż cenią sobie możliwość rozmowy z zaufanym doradcą – szczególnie w sprawach poważniejszych, jak kredyt czy inwestycja.



Rozmawiamy z Adamem Jaremkiewiczem, dyrektorem makroregionu korporacyjnego w PKO Banku Polskim

Jak PKO Bank Polski wspiera firmy w naszym regionie w utrzymaniu konkurencyjności?

Przez wiele lat polska gospodarka świetnie się rozwijała, konkurencyjność firm była wysoka, ale ostatnie 4 lata, to okres ogromnych zmian strukturalnych w otoczeniu ekonomicznym. Dlatego chcemy wspierać firmy z naszego regionu w utrzymaniu konkurencyjności, szczególnie w obliczu takich wyzwań jak wysokie koszty energii i pracy, a w związku z tym potrzeba zwiększenia robotyzacji i automatyzacji. Jak najszybszy wzrost efektywności energetycznej przedsiębiorstw jest konieczny dla poprawy konkurencyjności polskiej gospodarki. Firmy powinny teraz odważnie stawiać na kapitał zewnętrzny, aby móc się szybciej rozwijać. W PKO Banku Polskim mamy odpowiednio zaplecze kapitałowe, żeby od zaraz uruchomić 100 mld zł finansowania dla przedsiębiorstw na projekty inwestycyjne w obszarze transformacji energetycznej, innowacji i nowych technologii czy ekspansji zagranicznej. Naszą rolą jest także doradzanie i pomaganie w podejmowaniu strategicznych decyzji.

Jak dostosowujecie swoją ofertę do aktualnych wyzwań i realiów w regionie?

Bank finansuje i obsługuje największe przedsiębiorstwa w Polsce – firmy, które wpływają na krajową gospodarkę, tworzą miejsca pracy i oddziałują na rozwój lokalnych społeczności. Na-

szym celem jest być partnerem numer 1 dla biznesu w regionie – niezależnie od wielkości firmy – szczególnie wtedy, gdy rynek stawia nowe wymagania. Dzięki obecności zagranicą jest kredyt w formule SLL (Sustainability-Linked Loan) – przeznaczony na cele ogólne, z marżą uzależnioną od realizacji celów zrównoważonego rozwoju. Dla wielu firm wyzwaniem jest dostęp do wiedzy i źródeł finansowania. Dlatego oferujemy doradztwo w zakresie pozyskiwania środków na inwestycje zrównoważone, również z wykorzystaniem dotacji i gwarancji z programów publicznych. Uruchomiliśmy platformę Energia-Transformacji.pl – kompendium wiedzy i narzędzi dla firm planujących zieloną transformację, zawierające m.in. wyszukiwarkę dotacji, kalkulator śladu węglowego i porady dotyczące ESG. Dzięki naszej współpracy z Pracodawcami RP, przedsiębiorcy mogą skorzystać z refinansowania do 90 % kosztów dokumentacji technicznej, w tym audytów energetycznych, co ułatwia realizację projektów transformacyjnych.



Adam Jaremkiewicz

Jakie inwestycje, które mają wpływ na życie mieszkańców w regionie, sfinansował PKO Bank Polski?

PKO Bank Polski wspiera inwestycje, które łączą innowacyjność z odpowiedzialnością środowiskową, odpowiadając na rosnące potrzeby społeczności i gospodarki regionów. W województwie pomorskim bank odegrał kluczową rolę w finansowaniu jednej z najważniejszych inwestycji proekologicznych ostatnich lat – budowy Portu Czystej Energii w Gdańsku. Nowoczesny zakład termicznego przekształcania odpadów komunalnych pozwala efektywnie przetwarzać odpady nie nadające się do recyklingu, wytwarzając z nich ciepło i energię elektryczną dla mieszkańców. Dodatkowo, PKO Bank Polski wsparł rozwój odnawialnych źródeł energii, finansując farmę wiatrową w gminie Człuchów, która zasila tysiące gospodarstw domowych w regionie.

ZA ZDROWIE PŁACIMY DWUKROTNIE: DO NFZ I U LEKARZA. I TO ZA TE SAME USŁUGI!

– Nikt mnie nie pyta, gdzie chcę przekazać swoją składkę zdrowotną, muszę ją odprowadzić do NFZ, a oprócz tego za te same świadczenia muszę płacić z własnej kieszeni. Tak zwany koszyk świadczeń gwarantowanych jest fikcją – twierdzi dr Krzysztof Łanda, podsekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia w latach 2015-2017, założyciel Fundacji Watch Health Care

Jolanta Gromadzka-Anzelewicz

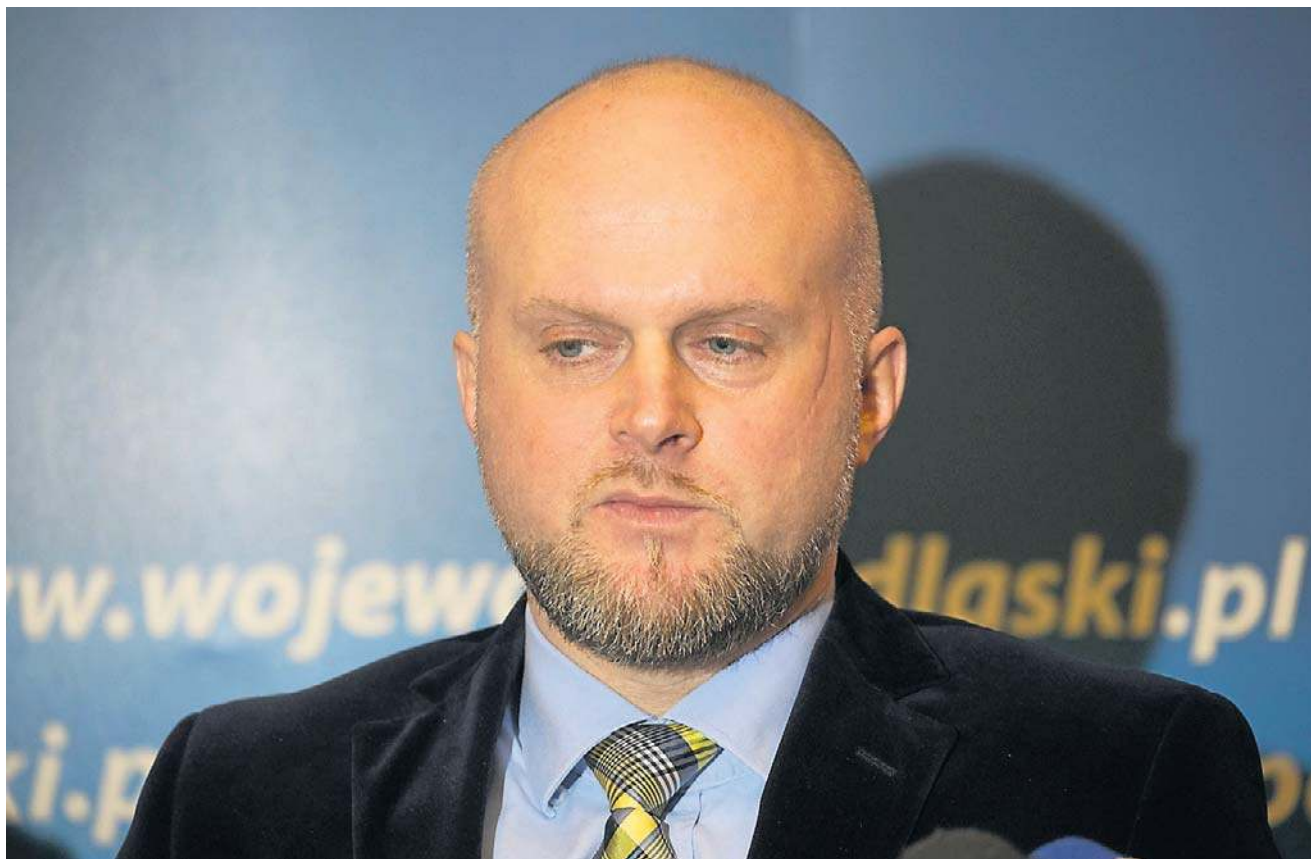
Coraz częściej pacjent, który dowiaduje się, że na wizytę u lekarza specjalisty „na Narodowy Fundusz Zdrowia” musi czekać kilka miesięcy, wybiera placówkę prywatną. Praktycznie sprywatyzowała się już cała stomatologia, a teraz mówi się o „stomatologizacji” psychiatrii. NFZ ma poważne kłopoty finansowe. A jak pan ocenia sytuację?

Coraz bardziej dysfunkcyjny NFZ powoduje, że minister zdrowia coraz więcej kosztów opieki medycznej przerzuca na obywateli. Niestety zbliżamy się do stanu, w którym szybki dostęp do części świadczeń będą mieli tylko bogaci i uprzywilejowani.

Zarówno za rządów PiS, jak i PO Ministerstwo Zdrowia chciało ratować system opieki zdrowotnej, reformując go. Gdyby politycy stali w kolejkach, tak jak wszyscy Polacy, to szybko wzięliby się za poważną reformę systemu, ale oni i ich bliscy leczą się poza kolejnością, dostają najlepsze możliwe, najbardziej innowacyjne technologie medyczne, i to od razu.

Jeśli nie reforma, to co?

Po pierwsze, nie będzie żadnej poważnej reformy systemu opieki zdrowotnej bez likwidacji NFZ. Myślę nie tyle o likwidacji samej instytucji, co likwidacji monopsonu NFZ, czyli sytuacji, w której jeden nabywca korzysta z ofert wielu sprzedawców. Dopóki jest jeden płatnik i nikt mnie jako obywatelowi nie daje wyboru, nie pyta, gdzie ja chcę przekazywać swoją składkę zdrowotną, nie ma mowy o pacjentocentryzmie, nie ma mowy o upodmiotowieniu chorych, a pacjent będzie piątym kołem u wozu. Nie mam wyboru, składkę muszę odprowadzić do NFZ. W efekcie NFZ nie jest zainte-



K. Łanda: Zbliżamy się do stanu, w którym szybki dostęp do części świadczeń będą mieli tylko bogaci i uprzywilejowani

resowany mną jako klientem. Natomiast, jeśli pojawiłaby się konkurencja dla NFZ, to wtedy ja decyduję, czy przekażę moją składkę do tego NFZ, czy do drugiego NFZ, czy do kolejnego. I wtedy ubezpieczyciele zaczną o mnie konkurować. Zaczną o mnie zabiegać.

Dziś o pacjentów konkurują system prywatny i publiczny.

To nie jest konkurencja, bo moja składka idzie do NFZ tak czy inaczej, a do tego za te same świadczenia muszę i tak zapłacić. Mamy tak zwany koszyk świadczeń gwarantowanych, tyle że gwarancje są papierowe. Proszę zauważyć, że zwolennicy NFZ mówią, że mają bardzo niskie, zaledwie trzyprocentowe koszty administracyjne, natomiast nie mówią o tym, że NFZ jako

monopson nie dba o efektywność systemu i marnuje nawet 30-40 procent środków. Rola NFZ de facto sprowadza się do finansowania rozrastającej się jak rak infrastruktury i dbania o ciszę polityczną oraz minimalne wydatki administracyjne. Co z tego, że mamy bardzo małe wydatki administracyjne, skoro skala marnotrawstwa i nadużyć osiąga niewyobrażalne rozmiary.

Od kilku dobrych lat przekonuje pan, że dopóki nie wprowadzi się konkurencji płatników, to będzie tylko gorzej. Od dawna widzimy, że system osiada jak kompost. Powolutku, jak ta żaba, która siedzi w garnku i nie wyskoczy, jeśli powoli podgrzewa się wodę. Polacy przyzwyczajają się, kroczyć po kroczeniu, do coraz gorszej dostępności do świadczeń, jakoby gwarantowanych.

I znajdują sposoby. Wiedzą już, że aby dostać się do szpitala, to trzeba iść prywatnie do ordynatora czy szefa kliniki, który udroźni te kanały. Ale to już jest korupcja. To jest karalna patologia.

Czyli zaczynamy od konkurencji firm ubezpieczeniowych o składkę podstawową...

Realia są takie, że NFZ nie zadba o wydajność opieki zdrowotnej, dopóki chodzi na politycznym pasku. Dopóki nie wprowadzi się konkurencji płatników o składkę podstawową, nic się nie zmieni. Mamy w Polsce ubezpieczenia suplementarne, ale te „żywią się deficytem” w systemie publicznym. Czyli im gorzej w NFZ i im kolejki do lekarzy są dłuższe, tym popyt na polisy ubezpieczeń suplemen-

tarnych jest większy. Ubezpieczenia suplementarne oferują te same świadczenia, które teoretycznie są w koszyku „gwarantowane”. To są tak zwane ubezpieczenia „od kolejki”, które dzisiaj są najczęściej sprzedawane w Polsce. Ubezpieczenia suplementarne oferują te same świadczenia, które są w koszyku świadczeń niby to gwarantowanych, za które NFZ powinien płacić, dostęp do nich powinien być natychmiastowy, ale są do nich kolejki.

A ubezpieczenia komplementarne?

To ubezpieczenia, które zapewniają dostęp do najbardziej nowoczesnych technologii, które nie są w koszyku. Takich ubezpieczeń praktycznie w Polsce jeszcze nie mamy.

A czy na takie ubezpieczenia nas stać?

Oczywiście, ponieważ miesięczna składka może wynosić tylko kilkadziesiąt złotych. Wykonaliśmy obliczenia dla 155 technologii medycznych. Ubezpieczenie kosztowało w zależności od wieku osoby przystępującej do ubezpieczenia komplementarnego od czterdziestu do nieco ponad osiemdziesięciu złotych miesięcznie.

A co z tymi, których nie stać na takie ubezpieczenie?

Tutaj mam, myślę, dobrą nowinę dla naszych polityków. Dlatego, że ubezpieczenia komplementarne - przy założeniu, że staną się powszechne - w pierwszych latach funkcjonowania generują wysoką nadwyżkę. Tę nadwyżkę można opodatkować i przeznaczyć na darmowe polisy komplementarne dla ludzi biednych, kobiet w ciąży, dzieci i tak dalej, czyli dla wrażliwych grup społecznych. To byłby prawdziwy solidaryzm społeczny.

W GRONIE EKSPERTÓW PISZEMY KSIĄŻKĘ POD TYTUŁEM „VADEMECUM MINISTRA ZDROWIA”. NIE MA UNIwersYTETÓW DLA MINISTRÓW ZDROWIA...

Skąd ta nadwyżka?

A stąd, że człowiek, który się ubezpiecza, jest zdrowy, zachoruje dopiero za kilka czy kilkanaście lat, natomiast składkę płaci już od dzisiaj. I w związku z tym ubezpieczenia komplementarne na początku generują bardzo wysoką nadwyżkę, zanim pojawią się koszty.

A współpłacenie?

W Polsce politycy często mówią o współpłaceniu dobrze albo źle, mając na myśli zupełnie inne instrumenty finansowe. Jeżeli się ich zapyta, jakie są rodzaje współpłacenia czy jakie są cele współpłacenia, to już nie potrafią na te pytania odpowiedzieć. Nie różnią drobnych dopłat do pojedynczych świadczeń – na przykład 5 zł do wizyty u lekarza, czy np. 10 zł dopłaty do osobodnia w szpitalu, od udziałów własnych ani od wysokiego kwotowo współpłacenia. W Czechach drobne dopłaty obniżyły hazard moralny tylko w pierwszym roku, po czym już w drugim roku wzrost wykonywania świadczeń wrócił do stanu sprzed „reformy”.

Dlaczego?

Ten rodzaj współpłacenia jest najgorszy, bo jego obsługa organizacyjno-księgowa kosztować może więcej niż groma-

zione środki, a hazardu moralnego i tak nie zmniejsza.

A na czym polega ten hazard moralny w medycynie?

Hazard moralny to jest zmiana zachowania człowieka w zależności od tego, czy posiada ubezpieczenie, czy go nie ma. Czyli jeżeli mam ubezpieczenie, kiedy chodzę po wysokich górach, to zachowuję się inaczej niż gdy tego ubezpieczenia nie posiadam. Jeżeli mam ubezpieczenie, to ryzykuję. Jeśli nie mam polisy ubezpieczeniowej, to jestem bardzo ostrożny i uważnie stąpom po szlakach górskich. Hazard moralny w medycynie działa podobnie, ale jest bardziej złożony, dlatego że złożone jest pojęcie klienta. W medycynie działa on zarówno po stronie pacjentów, jak i po stronie świadczeniodawców. To znaczy, są świadczenia takie, jak na przykład rezonans magnetyczny, które wielu ludzi chciałoby mieć robione co miesiąc, żeby sprawdzić, czy są zdrowi. Hazard moralny dla rezonansu magnetycznego po stronie świadczeniodawcy jest również wysoki, gdyż świadczenie jest wycenione powyżej kosztów wykonania i bez limitów, przez co jest bardzo chętnie zlecane przez lekarzy. Jeśli świadczenia zdrowotne

charakteryzuje wysoki hazard moralny, są dobrze wyceńnione i płacone bez limitów, to już świadczeniodawcy potrafią „napędzić” popyt.

Ostatnio zetknęłam się z tym problemem w rehabilitacji domowej. Zdarzało się, że fizjoterapeuta w ciągu dnia obsługiwał pięćdziesięciu pacjentów.

Mówiła pani redaktor o rehabilitacji, fizjoterapii, ja mówiłam o rezonansie magnetycz-

W POLSCE POLITYCY CZĘSTO MÓWIĄ O WSPÓŁPŁACENIU DOBRZE ALBO ŹLE, MAJĄC NA MYŚLI ZUPEŁNIE INNE INSTRUMENTY FINANSOWE

nym. To są świadczenia, które mają wysoki hazard moralny, czyli ryzyko nadużywania jest bardzo wysokie. Tam należy wprowadzić wysokie kwotowo współpłacenie albo udziały własne, by hazard moralny obniżyć.

Co to jest udział własny?

Udział własny to jeden z rodzajów współpłacenia. Na przykład w Australii działa tak, że jeżeli człowiek wykupi sobie ubezpieczenie komple-

mentarne, co jest właśnie tym jego udziałem własnym, to płaci mniejszą składkę podstawową.

Dlaczego płaci mniejszą składkę?

Ponieważ jeżeli zachoruje, to nie będzie się leczył tym, co jest w koszyku podstawowym w Australii, ale dostanie to, co ma w ubezpieczeniu komplementarnym. Uczciwie w związku z tym jest zmniejszenie dla niego składki tak,

by nie dopłacał potem do różnych świadczeń.

A który system panu najbardziej odpowiada? Na którym z krajów powinniśmy się wzorować?

Na tych krajach, które są powyżej w rankingach na świecie i w Europie. W Europie najlepsze systemy opieki zdrowotnej, jeżeli chodzi o ich zasady funkcjonowania, mają Holandia i Szwajcaria. Natomiast na świecie świetnie

działające systemy mają w Australii, w Nowej Zelandii i w Singapurze. Nasi politycy od tych właśnie krajów powinni się uczyć.

A system amerykański?

Zdecydowanie nie polecam. USA to specyficzny kraj, w którym duża część społeczeństwa w ogóle nie jest ubezpieczona, a każda firma ubezpieczeniowa tworzy swój własny koszyk, czyli nie ma tam ubezpieczeń konkurujących o ten sam koszyk świadczeń gwarantowanych. W USA każdy robi swój własny koszyk na bardzo specyficznych zasadach, a prawo jest tak stworzone, że napędza koszty. Koszyki firm ubezpieczeniowych puchną, a i tak muszą one ofertować wiele świadczeń całkowicie nieopłacalnych, często o niewielkiej lub nawet wątpliwej skuteczności. To jest chory system. Trzymajmy się od jego dysfunkcyjnych zasad jak najdalej.

Czy udało się panu przekonać do tych idei którekolwiek z polityków? Ale tak zdecydowanie.

Tak, udało mi się wielu przekonać, jednak to jest dalekie od większości sprawczej. Natomiast wkrótce będę miał bardzo skuteczne narzędzie perswazji, bo w gronie kilku-

nastu ekspertów piszemy książkę pod tytułem „Vademecum ministra zdrowia”. Nie ma uniwersytetów dla ministrów zdrowia, więc postanowiliśmy przygotować dla nich podręcznik. Często parafrazuję: „uczmy się kość ministrów zdrowia, tak szybko odchodzą”. Co jakiś się nauczy, to od razu go odwołują i potem trzeba uczyć następnego. A ten podręcznik myślę, że może pomóc w przyspieszeniu procesów poznawczych.

Ale dlaczego tego pomysłu, który pan prezentuje, kolejne ekipy nie biorą pod uwagę?

Tego nie wiem, choć przecież i Platforma Obywatelska, i Prawo i Sprawiedliwość miały w swoich programach politycznych likwidację NFZ. To swego czasu było jedno z ich głównych haseł na sztandarach. Natomiast dlaczego ani jedna partia, ani druga, kiedy dochodzą do władzy, nie robią tego, co powinny zrobić, nie mam bladego pojęcia. Prawdopodobnie wynika to z braku wyobraźni i wiedzy. Wiedzą, co by chcieli, ale nie wiedzą, jak przeprowadzić proces, którego efektem ma być konkurencja ubezpieczycieli. Nie wiedzą, jakie są warunki uczciwej i zdrowej konkurencji płatników.

MATERIAL INFORMACYJNY SAMSUNG ELECTRONICS

0011273440

Telewizory Samsung 2025 – rewolucja w domowej rozrywce

Samsung wchodzi w 2025 rok z imponującą ofertą 16 nowych modeli telewizorów. To propozycje nie tylko dla miłośników nowinek technologicznych, ale też dla tych, którzy cenią sobie estetykę, bezpieczeństwo i wygodę użytkowania. Wśród nowości znajdziemy telewizory Neo QLED Mini LED 8K i 4K, OLED, QLED, Crystal UHD oraz lifestyle'owe The Frame i The Frame Pro.

Co wyróżnia tegoroczną serię? Przede wszystkim zaawansowana sztuczna inteligencja – Samsung Vision AI, która analizuje, co dzieje się na ekranie, uczy się naszych preferencji i w czasie rzeczywistym dostosowuje ustawienia obrazu i dźwięku. Dzięki temu filmy, seriale czy rozgrywki sportowe wyglądają dokładnie tak, jak lubimy. Wsparciem dla AI są też procesory nowej generacji – m.in. AI NQ8 Gen 3 w modelach Neo QLED Mini LED 8K.

Nowe telewizory charakteryzuje też wykorzystanie prawdziwych kropek kwantowych (Quantum Dot), co potwierdza certyfikat „Real Quantum Dot Display” od TÜV Rheinland. Kropli te



zapewniają wierne odwzorowanie kolorów bez użycia szkodliwego kadmu – ich bezpieczeństwo potwierdziła organizacja SGS. Z kolei wierne odwzorowanie barw potwierdza certyfikat „Zweryfikowane przez PANTONE”, który oznacza rzeczywiste ukazanie 2140 barw PANTONE i 110 nowo dodanych odcieni tonu ludzkiej skóry. Tym samym widzowie mogą cieszyć się niezwykle realistycznym obrazem i komfortowym oglądaniem ulubionych treści.

Kolejną istotną cechą telewizorów Samsung jest rozwiązywanie Samsung Knox. Obejmuje ono ochroną

wszelkie aplikacje uruchamiane m.in. na telewizorach – w tym również te, które służą do odtwarzania treści wideo. Przed udostępnieniem innym użytkownikom każda aplikacja przechodzi ścisły proces certyfikacji. System dba również o bezpieczeństwo naszych danych, aplikacji i informacji płatniczych. Warto więc spytać sprzedawcę, jak zabezpieczony jest telewizor, który chcemy kupić.

Oferta bogata jak nigdy dotąd

Na szczycie tegorocznej oferty premium znajdują się telewizory Neo QLED Mini LED 8K. Eleganckie modele



QN900F i QN990F wyróżniają zapierający dech w piersiach obraz w niesamowitej rozdzielczości 8K. Dzięki Bezprzewodowemu Modułowi One Connect w modelu QN990F wszystkie kable możesz ukryć, zyskując uporządkowaną przestrzeń, bez plątany kabli.

Dla tych, którzy wolą oglądać filmy lub mecze w rozdzielczości 4K, Samsung przygotował linię Neo QLED Mini LED 4K. Najwyższy model QN90F oferuje wyjątkową ostrość i płynność obrazu, co czyni go idealnym telewizorem do sportowych emocji i gamingowych rozgrywek.

Jeśli marzysz o kinie w domowym salonie, warto zwrócić uwagę na linię Samsung OLED. Modele S95F, S90F i S85F pokazują, jak piękne mogą być kolory – czernie są głębokie, biele jaśniejsze, a wszystko dzięki samoświecącemu pikselom. Model S95F dodatkowo radzi sobie świetnie ze światłem słonecznym, dzięki specjalnej powłoce redukującej refleksy.

Uniwersalną propozycją dla całej rodziny są telewizory Samsung QLED – modele Q7F i Q8F. To telewizory, które sprawdzą się w codziennym użytkowaniu – do oglądania seriali czy codziennych

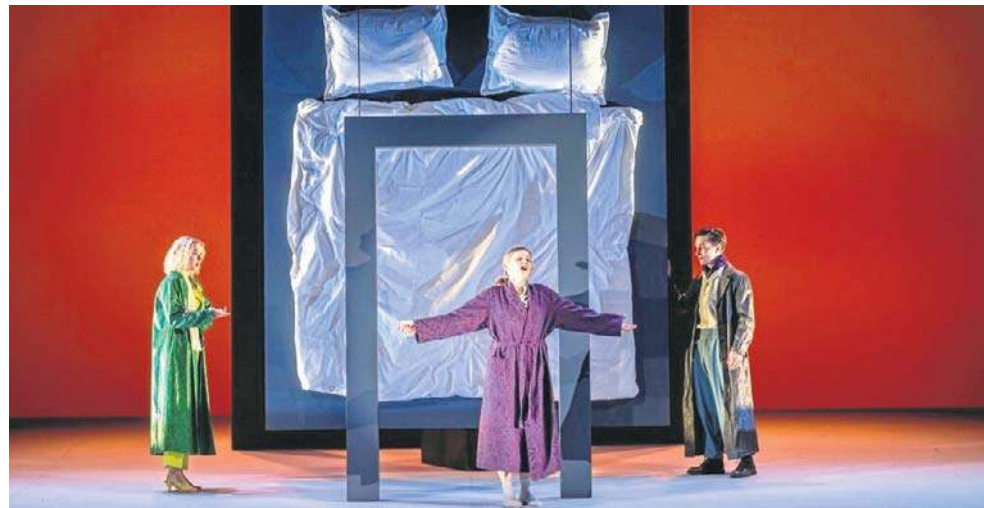
wiadomości. Model Q8F dodatkowo poprawia kontrast i nasycenie kolorów.

A jeśli szukasz czegoś kompaktowego, ale nadal świetnego jakościowo – sprawdź linię Crystal UHD. Charakteryzują się szerokim wyborem przekątnych: od ekranów 32” do imponujących 98”. Tym samym mogą stanowić doskonały wybór do sypialni, kuchni, pokoju dziecięcego czy dużego salonu. Procesor Crystal 4K zadba o to, żeby każda treść wyglądała świetnie.

W tym roku nie zabrakło także nowych modeli telewizorów Lifestyle. Popularny The Frame zyskał nowego, bardziej zaawansowanego brata – The Frame Pro. Ten drugi z nich, wyróżnia Bezprzewodowy Moduł One Connect, dzięki któremu można cieszyć się jeszcze większą swobodą instalacji. Ponadto, z myślą o miłośnikach sztuki, Samsung prezentuje w sklepie Art Store największą jak dotąd kolekcję, zawierającą już prawie 3000 dzieł z 70 światowej sławy muzeów i galerii. Funkcja dostępna jest we wszystkich telewizorach QLED, Neo QLED i Micro LED z oferty na 2025 rok.



Głównym elementem scenografii do fińskiego aktu „Hengit” jest topniejąca kostka lodu



Włoska „Perla di Speranza” (Perła Nadziei) to historia, której akcja toczy się współcześnie

JEZIORO POPIOŁÓW – OPERA EKOLOGICZNA

Zaczęło się od młodzieży z Polski, Finlandii i Włoch, która napisała szkice fabularne. Te stały się podstawą do stworzenia operowych librett, które przygotowali, we współpracy z młodzieżą, profesjonalni libreciści. Potem trzech kompozytorów – każdy z innego państwa - nadało tym małym arcydziełom muzyczne życie. Tak powstał międzynarodowy projekt Butterfly - proponujący innowacyjne podejście do ekologii w operze

Grażyna Antoniewicz

Celem tego przedsięwzięcia jest wypracowanie nowych ekologicznych praktyk w produkcji i upowszechnianiu opery. W jego realizacji udział wzięły: Teatro Comunale w Modenie, Opera Bałtycka w Gdańsku oraz Opera BOX w Helsinkach.

Jak to zrobić inaczej

- Mieliśmy trzy różne historie, trzy różne libretta - opowiada scenografka i autorka kostiumów Joanna Borkowska. - Reżyser, Matteo Mazzoni, chciał, by scenografia była realistyczna, ja natomiast starałam się ją zaprojektować w taki sposób, żeby była zgodna z moją stylistyką odnajdującą się w abstrakcji oraz tak, by pasowała do trzech różnych scen. Przede wszystkim postanowiłam zminimalizować liczbę elementów dekoracji. Projektowanie zaczęłam od polskiej części, bo konwencja tej opowieści początkowo najbardziej mnie zainspirowała. Spodobała mi się jej baśniowość, pojawiające się w niej fantastyczne postaci, jak Matka Jeziora czy jego strażnik. Bardzo szybko zdecydowałam jak chciałabym, by wyglądali.

Napuszona ryba i wachlarze

„Jezioro Popiołów” opowiada historię walki dobra ze

złem, osadzoną nad brzegiem tajemniczego jeziora - niegdyś kwitnącego i pełnego chwały, dziś przemienionego w miejsce zniszczenia i smutku. Centralnym elementem opowieści jest tragiczna miłość między Salacją a Foltynem, dwójgą bohaterów symbolizujących przeciwstawne siły światła i ciemności.

- Moją ulubioną postacią jest Elpida, Matka Jeziora - wyjawia scenografka. - Stworzyłam dla niej niebieski kostium opatulający całą sylwetkę, udrapowany w taki sposób, by kojarzył się z rozchodzącymi się na jeziorze wodnymi kręgami. Użyłam jedwabiu, który uformowano na kole, w bardzo nietypowy sposób, miał on przedstawiać efekt jeziora i wody. Wyposażyłam ją też w wielki miecz - symbol obrony tego świata. Ale to niejedyna moja ulubiona postać, mam ich kilka. Jest wśród nich Foltyn, który na scenie przechodzi całkowitą przemianę, z dobrego człowieka staje się postacią złą, wynaturzoną. To zdecydowanie czarny charakter tej opowieści. I to właśnie jego kostium powstał jako pierwszy. Usiadłam i od razu go naszkicowałam. Chciałam Foltyna trochę odczłowieczyć, dlatego wymyśliłam sobie, że elementem, który ma go zmieniać będą wachlarze. Na początku służą mu one jako dwie laski, potem rozkładają się i stają się bronią, gdy walczy. Moją inspiracją były ryby fugi, które się napuszczają, gdy grozi im niebezpieczeństwo.

Wszystkie kostiumy powstawały we Włoszech, w pracowni, która zajmuje się szyciem strojów dla teatrów, więc na zapleczu mają dużą bazę tkanin. Żeby odchudzić budżet, ale też żeby było ekologicznie postanowiono znaleźć tkaniny z poprzednich produkcji.

- Kostium Foltyna jest stworzony z odpadów skóry, które tam mieli, z cieniutkich pasieczków. Trzeba było utkać z nich tkaninę na nowo, była to bardzo trudna praca - opowiada scenografka.

- Oj, chyba pracownia panią znienawidziła?

- Skądże! Ich reakcja była fantastyczna, byli podekscytowani tą produkcją. We Włoszech wystawia się głównie spektakle klasyczne, a projekt Butterfly był dla nich czymś nowym i świeżym. Potraktowali to jako nowe wyzwanie, na które bardzo się cieszyli.

Tkanina z dziurą

Do stworzenia scenografii „Jeziora Popiołów” użyto wielkich połaci bawełnianego płótna, w którym zaprojektowany został okrąg, miał on przedstawiać efekt jeziora i wody.

- Wykorzystałam tylko jedną tkaninę, która oplata całą scenę i ma dziurę w środku, jest to jezioro, bo wiem większość akcji odgrywa się wokół niego albo w jego wodach - mówi Joanna Borkowska - Zastanawiałam się jak ukazać jezioro i czy taka dziura może być w ogóle efektywna? Zaczęłam kombinować jak to można zrobić inaczej. Stąd pomysł na tkaninę, która rozpościera się od tylnego do przedniego sztankietu, a w środku ma, wysoką na cztery metry, dziurę. Wydawało się, że jest to bardzo prosty pomysł. Jednak okazał się on bardzo trudny do realizacji. Było dużo problemów technicznych. Włosi, którzy zajmowali się produkcją, mieli obawy czy ta dziura utrzyma ładną formę koła. Tkanina

w trakcie spektaklu zmienia swoje położenie, przez co raz znajdujemy się na brzegu jeziora, a niekiedy w jego głębinach.

Tkanina musiała być ekologiczna, wykorzystano więc wielkie płótno. Ma ono dosyć sztywną fakturę, a dodatkowo ranty zostały z obu stron wzmocnione aluminiowymi rurkami jak od stelażu do namiotu.

Efekt jeziora wzmocniły projekcje multimedialne - dodaje scenografka. - Niemiecka firma Heimspiel, która była za nie odpowiedzialna, przygotowała wizualizację, które wyświetlane są nie tylko na scenie, ale również w przestrzeni widowni. Dzięki temu widzowie włączeni są w toczącą się na scenie akcję, są zanurzeni w jeziorze.

Pięć Żywiołów

W operze fińskiej „Oddychaj” w abstrakcyjnym i metaforycznym świecie żywioły Ziemi, Powietrza, Natury, Wody i Łodu, dotąd współistniejące w odwiecznej harmonii i równowadze, zderzają się ze współczesnym, bezwzględny światem, reprezentowanym przez właściciela fabryki i jego asystenta.

- Jeśli chodzi o moje ulubione postacie, to na pewno jest nią Natura. Jedną z inspiracji do stworzenia jej kostiumu były polskie pola. Kostium dla Natury postanowi-

łam utkać. Jej suknia z wełnianych włóczek okala całą postać i rozpościera się na 10 metrów długości. Było przy tym wiele pracy, ale efekt jest spektakularny. Trochę obawiałam się, że w pracowni krawieckiej mnie zbojkotują, bo projekt jest trudny, ale o dziwo, pięknie to odtworzyli, dokładnie tak jak na rysunku. I co jest ciekawe, tak jak zazwyczaj mamy dwie, nawet trzy, przymiarki, tym razem nie było takiej potrzeby. Do Włoch pojechałam z projektami na początku lutego, omówiliśmy je. Do Modeny wróciłam w połowie marca, gdy kostiumy były gotowe. Kiedy je przywieźli leżały idealnie na śpiewakach. Pozostały jedynie drobne poprawki. To był duży szok - jak to jest możliwe? Mam poczucie, że trafiliśmy na naprawę zdolnych ludzi, to była dla mnie ogromna przyjemność współpracować z takimi profesjonalistami.

Drugą ulubioną postacią scenografki jest Woda, postać w kobaltowym kaftanie, który okalają rurki.

- Wygląda jak plastikowy. Moja włoska asystentka, Erica Natalli, powiedziała, że w jej mieście jest fabryka produkująca tkaninę w stu procentach ekologiczną (recycled polyamide PA+EA), która ma taką samą rozciągliwość i formę jak strecz do baletowych trykotów. I takiego materiału tu

„JEZIORO POPIOŁÓW”
OPOWIADA HISTORIĘ WALKI
DOBRA ZE ZŁEM, OSADZONĄ
NAD BRZEGIEM TAJEMNICZEGO
JEZIORA...



Dzięki projekcjom multimedialnym widzowie włączeni są w toczącą się akcję

użyliśmy – mówi Joanna Borkowska.

Największe wyzwanie

- Na pewno wyzwaniem była ta tkanina z dziurą, o której wspomniałam. Ale też była nim, w fińskiej części, góra lodowa. Jest o niej mowa w libretcie, jednak ja zamieniłam ją... w kostkę lodu, która topnieje przez cały spektakl. Tu wspomaga nas obsługa techniczna, która pilnuje, by kubik, na którym rozpostarta się płachta materiału, stopniowo się zmniejszał. To metafora topniejącego lodowca. Natomiast we włoskiej akcie głównym elementem scenografii są kwadratowe ramy. Moim

pomysłem było, by wykorzystać drewniane elementy, które każda opera ma w swoich magazynach i zbudować je w każdym z teatrów. Pomogło to ograniczyć transport, czyli minimalizować ślad węglowy. Okazuje się, że wyprodukowanie na nowo takich dużych elementów scenografii jest bardziej ekologiczne, niż ich przewożenie na dużych dystansach.

Puścić wodze fantazji

- Największą swobodę projektowania miałam przy pracy nad polskim i fińskim aktem, bo nie są one osadzone w realistycznej rzeczywistości, a ja czuję się najlepiej właśnie

w takiej estetyce. Mogę sobie wtedy powymyślać i puścić wodze fantazji – opowiada Joanna Borkowska.

Fińska opera, dzieje się „kiedykolwiek i gdziekolwiek”, nie ma określonego miejsca i czasu akcji, dzięki czemu mogłam stworzyć swój świat. To samo dotyczy polskiej części, która jest opowieścią o fantastycznym świecie. Włoska natomiast dzieje się w naszych czasach tu i teraz, przez co dawała mniejszą swobodę twórczą.

Projekt Butterfly pokazuje, że opera, jako klasyczna forma sztuki, może w pełni korzystać z nowoczesnych technologii i jednocześnie wprowa-



Na zdjęciu: Elena Antonini, Johanna Takalo i Łukasz Kózka

dzając praktyki przyjazne środowisku. Połączenie sztuki, nauki i technologii otwiera nowe możliwości dla teatrów operowych. Zrównoważona produkcja operowa to nie tylko ekologiczne rozwiązania scenograficzne, ale także innowacyjne podejście do prób artystycznych. Aby ograniczyć konieczność podróży i zmniejszyć ślad węglowy, część prób realizowana była zdalnie. Szczególny nacisk położono na angażowanie młodej widowni, aby kształtować w niej świadomość ekologiczną oraz wskazywać, jak kultura może wspierać działania na rzecz ochrony planety. ©P

TRZYAKTOWY SPEKTAKL, KTÓRY POWSTAŁ W RAMACH PROJEKTU BUTTERFLY

Każdy akt jest przygotowywany przez inny z krajów partnerskich:

- Hengitā (Oddychaj) - Finlandia
- Jezioro Popiołów - Polska
- Perla di Speranza (Perła nadziei) - Włochy

Libretto opery powstało na podstawie opowiadań napisanych przez młodzież. Nad fabułą polskiego aktu pracowali licealiści z VI Liceum Ogólnokształcącego w Gdańsku, na libretto przełożyła je Jagoda Kościk (Jagoda Jagson), muzykę napisał trójmiejski kompozytor – Benjamin Baczewski.

- Kompozytorzy: Paavo Korpia-akko / Benjamin Baczewski / Marco Attura
- libretto: Mirva Koivukangas / Jagoda Jagson / Vincenzo de Vivo
- reżyseria: Matteo Mazzoni
- dyrygent: Jaan Ots
- scenografia i kostiumy: Joanna Borkowska
- reżyseria światła: Lauri Siren

- **Premiera: 31.05.2025, g. 18:00 (sobota)**
- **Drugi spektakl: 01.06.2025, g. 17:00 (niedziela)**

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011331958

Sportowy ORLEN nabiera tempa. 185 klubów już korzysta ze wsparcia

Sportowy ORLEN to kompleksowy program wspierający sport dzieci i młodzieży w Polsce. Projekt, zainicjowany przez ORLEN w 2024 roku, zakładał wsparcie dla 100 akademii sportowych w całym kraju. Ostatecznie – z uwagi na ogromne zainteresowanie i jakość zgłoszonych projektów – liczba beneficjentów wzrosła do 185. Łączna wartość wsparcia wyniosła niemal 12 milionów złotych.

Program kierowany jest do klubów sportowych szkolących dzieci i młodzież. Dofinansowanie może być przeznaczone na wynagrodzenia trenerów i instruktorów, wynajem obiektów, zakup sprzętu czy organizację zgrupowań i turniejów. Kluby mogą także przeznaczać środki na wsparcie ze strony fizjoterapeutów, dietetyków czy psychologów. Maksymalna kwota wsparcia wynosi 100 tys. zł.

– Sportowy ORLEN to nasze zobowiązanie do aktywizacji fizycznej dzieci i młodzieży. Chcemy wykreować wśród młodych ludzi modę na sport oraz tworzyć fundamenty pod przyszłe sukcesy polskiego sportu –



mówi Lidia Kołucka, Dyrektor Wykonawcza ds. Sponsoringu ORLEN.

Wśród wyłonionych klubów znalazły się zarówno duże organizacje wielosekcyjne, jak i niewielkie, lokalne inicjatywy – jak choćby klub z Moskwy w woj. łódzkim. W sumie wsparcie otrzymało 45 klubów wielosekcyjnych, 28 siatkarskich, 15 lekkoatletycznych i 15 pływackich. Ale to tylko część z 28 dyscyplin

reprezentowanych w programie. Obok popularnych sportów znalazły się także niszowe – lacrosse, jazda figurowa na rolkach, sumo, taekwondo, a nawet palant czy futbol amerykański.

Programowi towarzyszą działania edukacyjne i promocyjne. Odbyły się już m.in. webinary dla trenerów i działaczy klubowych – o łączeniu sportu ze studiami czy o tym, jak przyciągać sponsorów.

Nie brakuje również bezpośredniego kontaktu z gwiazdami sportu. Ambasadorzy programu – Bartosz Kurek, Anita Włodarczyk i Aleksandra Mirosław – nie tylko powiadamiali o sobie kluby o zakwalifikowaniu do programu, ale też odwiedzają treningi. Mirosław trenowała z Klubem Wspinaczkowym Agama, a siatkarski duet Kurek – Janusz odwiedził Olimp Oborniki Śląskie.

Dla młodych sportowców nie mniej ekscytujące są tzw. „eskorty dziecięce”, czyli udział w meczach reprezentacji Polski. Dzieci z klubów objętych programem pojawiły się m.in. podczas meczu Polska – Rumunia w Gorzowie, Polska – Malta w Warszawie czy finału ORLEN Pucharu Polski kobiet w piłce ręcznej. Bezpośredni kontakt z gwiazdami sportu daje niezapomniane przeżycia i motywuje do dalszej pracy.

Kluby zakwalifikowane do Sportowego ORLENU już od kilku miesięcy realizują działania dla dzieci i młodzieży. Trenują z nowym sprzętem, uczestniczą w zgrupowaniach i korzystają ze wsparcia specjalistów. Efekty są widoczne gołym okiem: więcej uczestników, lepsze warunki treningowe, rosnące zainteresowanie prowadzonymi zajęciami wśród dzieci i rodziców.



GŁODNI REGIONALNYCH SMAKÓW

W świecie kulinariów Pomorza można znaleźć fascynujące smaki – oryginalne, naturalne i niepowtarzalne. Zapisane w starych i niezwykle cennych kucharskich księgach, okraszane współczesnym sznytem. Mamy w Pomorskiem magiczne miejsca - rodzinne manufaktury z sielską atmosferą i feerią smaków. Wystarczy spojrzeć nieco głębiej, aby zanurzyć się w tej unikalnej podróży, pełnej historii, emocji i autentyczności

Kinga Furtak

Pomorska Regionalna Organizacja Turystyczna stworzyła projekt - „Pomorska Ścieżka Smaków” i pozwala delektować się tradycyjną kuchnią, która może wprowadzić w zdumienie. Jednak to coś więcej niż typowe zwiedzanie czy smakowanie regionalnych potraw. To koncepcja oparta na doświadczeniu - angażuje zmysły, emocje i ciekawość. Pokazuje rzemieślników pełnych pasji, którzy w swoich manufakturach wywarzają niepowtarzalne smaki, tworzone w spokojnym rytmie, zgodnym z naturą. Miejsca, w których żyją i pracują są przepełnione spokojem i autentycznością. Nie wieje tu nuda, ale prostota, która może oczarować i zaskoczyć. Pomorze ma wciąż wiele do odkrycia.

Pomorska Ścieżka Smaków obejmuje cały region, a twórców usług znajdziemy w czterech charakterystycznych subregionach: Gdańsk, Żuławy, Kaszuby, Kociewie oraz Ziemia Słupska. Każdy z nich posiada własną tożsamość kulinarną, tradycje i wyjątkowych producentów, których warto odwiedzić.

Oferta jest niezwykle bogata. Gotowanie na żywym ogniu, gdzie zapach pełnej witamin zupy miesza się z nutą dymu ogrzewającego wielki żeliwny gar, tworzenie własnoręcznego sera zagrodowego, rozmakowywanie się kaszubskich ruchankach ze świeżym i soczystym musem żurawinowym. Spacerowanie po łące pełnej szumiących ziół. Poznawanie fascynującego i niesamowicie uporządkowanego życia pszczół, głośkanie radosnych i rozbrykanych kóz. Ponadto możliwość degustacji kraftowych trunków. To miejsca, w których w pełni można doświadczyć, poznać i zrozumieć dziedzic-

two regionu. Na gości czekają doświadczenia kulinarne pełne historii, autentyczności i emocji.

*POMORSKA ŚCIEŻKA SMAKÓW
OBEJMUJE CAŁY REGION, A TWÓRCÓW USŁUG ZNAJDIEMY
W CZTERECH CHARAKTERYSTYCZNYCH SUBREGIONACH*

Piękno norweskich fiordów zamieniła na kaszubską wieś

Pierwotne, dzikie, naturalne. Gdy wchodzimy do „Chwastowego pola” w Gołubiu na Kaszubach od progu wita nas zapach dymu unoszącego się z ogniska. To dopiero wstęp do jakże prostej, ale fascynującej przygody.

Sylwia Piechowska, która jest sercem i duszą Chwastowego Pola otwiera drewniane

drzwi klimatycznej chatki zielarki, w której odbywają się warsztaty. Na stołach leżą warzywa, które pochodzą z lokalnych pól - pachnące i autentyczne. W menu tego dnia jest zupa ogórkowa, kopytka z sosem grzybowym, na deser kasza manna z karmelizowanym rabarborem. Nie brakuje też ziółowych zapojek, lemoniad i herbat. Uczestnicy mają okazję do wspólnego intuicyjnego gotowania i zacieśniania relacji. Najważniejszy jest tu wspólny czas, który daje okazję do doświadczenia, zwolnienia i przypomnienia sobie o korzeniach. Nasi przodko-

wie jedli prosto, wykorzystywali sezonowe warzywa i owoce. Cieszyli się dzięki temu siłą, energią i zdrowiem. Do tego nie potrzebowaliśmy wymyślnych sprzętów. Gotowanie na żywym ogniu w specjalnym, niezwykle ciężkim żeliwnym garze, wydobycie z potraw większą paletę smaków, a dodatkowo pozwala spotkać się z kulinarnymi podwalinami ludzkości. Gdy wszystkie warzywa łądują w zupie potrzeba chwili, aby się ugotowała. Później czas finału - wspólna biesiada przy drewnianym stole. Czyż to nie brzmi kusząco?

„Chwastowe pole” to spokój i autentyczność. Przyjemne spowolnienie. Pani Sylwia całe dzieciństwo spędziła na wsi, biegała po polach i lasach. Zachwycała się naturą, pięknymi polnymi chwastami. Wtedy nie widziała, ile dobroczynnych właściwości mają w sobie te rośliny. Gdy dorosła wyjechała do wyma-

rzanej pracy w norweskiej restauracji. Na pewien czas zostawiła kaszubską wieś.

Po ośmiu latach wróciliśmy z mężem i synkiem do Polski, na moje kochane Kaszuby. Kupiliśmy ziemię na której rosną cudowne zioła z dala od toksyn i zanieczyszczeń. Właśnie wtedy poczułam, że jestem u siebie i muszę nadrobić stracony czas. Dowiedzieć się, jak najwięcej o tym co mnie otacza. Zaczęłam zbierać i przetwarzać zioła. To moja wielka pasja. Szukałam informacji, jakie zioła na co pomagają, jak ich używać. Wykorzystuję je w kuchni i kosmetyce. Powrót do korzeni, gotowanie na ogniu w wielkim żeliwnym garze, daje potrawom zupełnie inny smak, dania są pełne aromatów i tak powstało „Chwastowe Pole” - opowiada pani Sylwia, która proponuje warsztaty kulinarne pod nazwą „Dzika biesiada”, kosmetyczne oraz zielarskie.



Sylwia Piechowska jest sercem i duszą Chwastowego Pola



W serowarni Statkiewiczówka, powstają sery zagrodowe



FOT. KINGA FURTAK

Kozy są, jak psy. Przywiązują się do człowieka, reagują na swoje imiona, są przyjacielskie, lubią być głaskane

Warsztaty serowarskie i poznawanie kóz

Ziemia Słupska otwiera przed turystami baśniowe pejzaże Krainy w kratę, której sercem jest wieś Swołowo. Jej krajobraz wyróżniają charakterystyczne zabudowania o konstrukcji ryglowej, ze smołowanymi na czarno belkami i bielonymi polami wypełnieniami, które nadają budynkom charakterystyczny, kraciasty wygląd. To niesamowite, że wśród tylu zabytków toczy się zwyczajne, proste wiejskie życie. Na Pomorskiej Ścieżce Smaków kolejnym przystankiem w tym czarującym miejscu jest serowarnia Statkiewiczówka, w której powstają sery zagrodowe. To prawdziwa manufaktura, gdzie wszystko produkowane jest ręcznie przez Edytę Statkiewicz. Dziś

można korzystać z maszyn, które wspomagają pracę przy produkcji serów. Jednak pani Edyta podkreśla, że wtedy smak nie już tak bogaty. Wolniejsza rzemieślnicza produkcja wydobywa prawdziwe bogactwo aromatów. Po te produkty wracają turyści z całej Polski, a to najlepsza rekomendacja.

Pani Edyta przez 15 lat pracowała w Muzeum Kultury Ludowej Pomorza w Swołowie. Miała pracę biurową. Na terenie muzeum zorganizowano kurs serowarski, w którym wzięła udział. Tak rozpoczęła się ta fascynująca nowa droga.

- Zafascynowałam się, że z mleka można zrobić tyle produktów - wspomina Edyta Statkiewicz, właścicielka „Serów zagrodowych - Statkiewiczówka”. Kupiłam zestaw startowy serowara i w warunkach



FOT. KINGA FURTAK

Goście Makowej Kozy dostają marchewki, którymi obdziela stado 40 kóz

kach domowych zaczęłam przygotowywać sery dla rodziny.

Pasja zaczęła się rozwijać. Sery podbijały podniebienia najbliższych, a pani Edyta nie spoczęła na laurach. Chciała wiedzieć więcej. Zagłębiała się w literaturę fachową i jeździła na szkolenia. To wszystko zaowocowało.

- Po blisko dwóch latach od uwarzenia pierwszego sera ze świeżo udojonego mleka krowiego powstała moja serowarnia „Statkiewiczówka”

w zagrodzie nr 46 - wspomina Edyta Statkiewicz, która zaprasza nas do swojego serowarniowego królestwa. - Chciałam karmić ludzi zdrowymi produktami na szerszą skalę. I to się udało, dając mi wiele satysfakcji.

Dziś Statkiewiczówka to miejsce, w którym można odkryć prawdziwą pełnię smaków m.in. serów z mleka krowiego - dojrzewających, twarogów, serów twardych, jogurtów, kefirów. Jest tu także miejsce warsztatowe, gdzie

*PO BLISKO DWÓCH LATACH
OD UWARZENIA PIERWSZEGO
SERA POWSTAŁA MOJA
SEROWARNIA
„STATKIEWICZÓWKA”*



FOT. KINGA FURTAK

Smak koziego sera jest specyficzny. W Makowej Kozie ani Ania robi sery tylko ze świeżego mleka

można z panią Edytą nauczyć się produkcji sera.

„Makowa Kozą” z Kociwia uwodzi smakiem i sielskim klimatem

Kozy są, jak psy. Przywiązują się do człowieka, reagują na swoje imiona, są przyjacielskie, lubią być głaskane. Anna Krużycka, właścicielka „Makowej Kozy” zaprasza do wejścia na swoją łakę i przeżycia niepowtarzalnej przygody.

Gościom podaje marchewki i wypuszcza stado 40 kóz - a każda z nich ma swoje imię! Kozłątka radośnie podskakują, te starsze pędzą, aby dorwać się do smakołyku. Marchewki znikają w szybkim tempie. Kozy są poczęstowane, zadowolone i wracają do swojego spokojnego życia na pastwisku.

Smak koziego sera jest specyficzny. Pani Ania robi sery tylko ze świeżego mleka.

- Nie łączę mleka z dwóch, czy trzech dni. Dzięki temu ser jest delikatny w smaku, a na tym najbardziej mi zależy. Na pewno smakują inaczej niż krowie. Nie jestem przemysłową producentką. Na lepszy smak serów ma wpływ to, że kozy chodzą wolno, nie dają im gotowych pasz. Zboże biorę od jednego rolnika. Wiem, że nie nie przyska swoich pól, nie suszy zboża chemicznie. Jestem z tego dumna, że cały proces serowarski jest bardzo naturalny.

To zaledwie fragment Pomorskiej Ścieżki Smaków, która zaprasza na przygodę pełną smaków i tradycji regionu. Taka podróż może zostać w sercu na długo.

©P

ARTYKUŁ SPONSOROWANY PRZEZ STOWARZYSZENIE KRAJOWA UNIA PRODUCENTÓW SOKÓW

0011336242

Soki dla seniorów – smaczne wsparcie zdrowia i vitalności

Wraz z wiekiem obniża się odporność, spada sprawność fizyczna, mogą pojawiać się problemy z pamięcią i koncentracją. Dieta odgrywa wtedy kluczową rolę, nie tylko w zapobieganiu chorobom, ale i w utrzymaniu dobrej jakości życia. Jednym z prostych i skutecznych sposobów wzbogacenia jadłospisu są soki owocowe i warzywne. Odpowiednio dobrane i regularnie spożywane, wspierają zdrowe starzenie się i dostarczają cennych składników odżywczych, szczególnie gdy jedzenie większych porcji staje się trudne.

Soki zawierają duże ilości witamin, składników mineralnych i bioaktywnych związków, takich jak przeciwutleniacze i polifenole. Substancje te wspierają organizm w walce ze stresem oksydacyjnym,



chronią komórki i łagodzą stany zapalne – zjawiska związane ze starzeniem i chorobami przewlekłymi. Badania pokazują też, że regularne spożywanie soków może poprawiać pamięć, koncentrację

i sprawność umysłową, co ma duże znaczenie dla seniorów.

Sok z buraków jest szczególnie polecany osobom starszym, ponieważ dzięki obecności naturalnych azotanów wpływa korzystnie na krąże-

nie i ciśnienie krwi, poprawiając ukrwienie mózgu i serca. Dzięki temu sok ten może wspierać, zarówno układ sercowo-naczyniowy, jak i funkcje poznawcze. Z kolei sok marchewkowy to bogate

źródło beta-karotenu, przekształcanego w organizmie w witaminę A. Ten składnik odgrywa istotną rolę w ochronie wzroku, poprawie odporności i utrzymaniu zdrowia skóry. Dodatkowo, sok z marchwi ma właściwości przeciwzapalne, które mogą łagodzić dolegliwości stawowe i wspierać ogólną odporność.

Równie wartościowy jest sok jabłkowy – powszechnie dostępny, a jednocześnie bogaty w polifenole o silnym działaniu antyoksydacyjnym. Dzięki nim może obniżać stężenie „złego” cholesterolu, wspierać serce i chronić naczynia krwionośne przed miażdżycą. Co więcej, polifenole zawarte w jabłkach wspomagają działanie mózgu i mogą przeciwdziałać rozwojowi chorób neurodegeneracyjnych. Na uwagę zasługuje też sok pomidorowy. Zawiera on likopen, jeden z najsil-

niejszych przeciwutleniaczy, który nie tylko chroni komórki przed stresem oksydacyjnym, ale również może zmniejszać ryzyko niektórych nowotworów, wspierać zdrowie skóry i poprawiać kondycję serca.

Soki warzywne i owocowe stanowią cenne uzupełnienie diety osób starszych. Wzmacniają odporność, poprawiają funkcjonowanie układu krążenia, wspierają trawienie, wzrok i pamięć. To prosty, a zarazem skuteczny sposób na dostarczenie organizmowi tego, czego z wiekiem zaczyna mu brakować. Szklanka soku dziennie może realnie wpłynąć na poprawę jakości życia i wspierać zdrowe starzenie się – naturalnie, smacznie i bez zbędnych komplikacji.

Autor: Dr hab. n. med. i n. o zdr.
Beata Sińska

#Fundusze Promocji



**DZIENNIK
BAŁTYCKI**

Zapraszamy do obejrzenia
niezwykłej wystawy urodzinowej
prezentującej wybrane okładki

„Dziennika Bałtyckiego” z lat 1945-2025

a także zdjęcia fotoreporterów oraz rysunki
Zbigniewa Jujki.

Wystawa pokazuje „w pigułce”
historie zmieniającego się
„Dziennika”,
Trójmiasta, Pomorza, Polski i świata.

Wystawę można oglądać
w **Muzeum II Wojny Światowej**
Gdańsk, plac Bartoszewskiego 1, (poziom -1)

Partnerzy wystawy



BMG Goworowski



**DZIENNIK
BAŁTYCKI**

lata 60.



Gagarin był pierwszym człowiekiem w kosmosie, ale w tym czasie tysiące mieszkańców Gdańska wzięło udział w kilkudziesięciu obchodach chrztu Polski i uroczystości prymasa Stefana Wyszyńskiego i kardynała Karola Wójtyły (DB: Karolowicz Andrzej Tytuł)



1000-lecie chrztu Polski, a Gagarin w kosmosie

Lata 60-ke obfitowały w wydarzenia znaczące nie tylko w skali Pomorza czy Polski, ale także w skali całego globu. A nawet przestrzeni kosmicznej. „Dziennik Bałtycki” skrzętnie to wszystko odnotowywał.

Nie zabrakło więc na „Dziennikowycy” szczegółowych informacji o pierwszym człowieku w kosmosie. Jurij Gagarin stał się bohaterem wszystkich śladów masowego przekazu na świecie. Jego lot w przeszłości był szczegółowo relacjonowany, a blok wschodni chwalił się „Arkiem genium ludzkiego”. 12 kwietnia 1961 roku, w ramach majów Wschodu i radzieckiej komunistki, podczas trwającego 128 minut, okrążył Ziemię. Media bloku wschodniego skrzętnie przekazywały jednak, że w trakcie lotu Rosjanin oddalił się od Ziemi na 327 kilometrów, ponieważ zaczął się utknąć napędowy. Planowany apogeum lotu miało wynieść 250 km.

W roku 1966 najprawdopodobniej dla mieszkańców Gdańska wydarzeniem były obchody tysiąclecia polskiego, które w grodzie nad Motławą uświetniło nadanie miastu Krzyża Wielkiego Orderu Odrodzenia Polski (Polska Restituta).



Zanim jednak świętowano obchody i patriotyzm, w Gdańsku doszło do wydarzeń, których ówczesne władze chciały za wszelką cenę uniknąć. Przy okazji kilkudniowych obchodów Akcentu z udziałem m.in. prymasa Stefana Wyszyńskiego i kardynała Karola Wójtyły, 29 maja doszło do zamieszek. W tłumieniu protestów przeszło komunistyczne władze użyczyć jednostki ZOMO.



Prymas Stefan Wyszyński w Gdańsku na obchodach milenium chrztu Polski (DB: Karolowicz Andrzej Tytuł)

FOTOkomentarz tygodnia



27 MAJA, WROCŁAW W stolicy Dolnego Śląska odbył się finał piłkarskiego Pucharu Konferencji, ale więcej niż o meczu mówiło się o bójkach kilkuset kibiców Realu Betis Sewilla i Chelsea Londyn. Zaczęły się one w centrum miasta już dzień przed meczem. Policja zatrzymała 28 osób. Spotkanie wygrała Chelsea 4:1



27 MAJA, KANADA Król Karol III wziął udział w oficjalnej inauguracji 45. kadencji kanadyjskiego parlamentu. I wysłał jasny sygnał: pogłoski o rozpadzie Brytyjskiej Wspólnoty Narodów są przesadzone



27 MAJA, WŁOCHY Dom mody Diora zaprezentował swoją kolekcję na 2026 rok. Ubrania jak ubrania, ale miejsce ich prezentacji (ogrody XVIII-wiecznej Villa Albani w Rzymie) absolutnie obłędne

Karnawał Latawców na Wyspie Sobieszewskiej

Kamila Kubik
Gdańsk

Kolorowe latawce wiatr poniesie nad Wyspą Sobieszewską już w niedzielę, 8 czerwca. Początek zabawy w samo południe. Wstęp jest wolny!

To już 9 karnawałowa edycja. Wyjątkowe święto kreatywności i rodzinnej zabawy na świeżym powietrzu w tym roku będzie nawiązywało do unikatowego charakteru regionu - motywem przewodnim wydarzenia są Żuławy.

Od lat stałym punktem programu jest konkurs na najciekawszy i wykonany ręcznie latawiec - tak będzie i w tym roku! Jest jeszcze czas, by przygotować własną wspinałką konstrukcję.

Walczcie o nagrody

W konkursie na najciekawszy własnoręcznie wykonany latawiec, który nawiązuje do tematu festiwalu będą nagrody!

W kategorii zaawansowanej:

- I miejsce - voucher na 30-minutowy lot widokowy samolotem dla trzech osób, do tego nagroda finansowa 1000 zł.



Przed nami rodzinne święto kreatywności i wspólnej zabawy na świeżym powietrzu

- II miejsce - voucher na 20-minutowy lot samolotem dla trzech osób i nagroda finansowa 700 zł.

- III miejsce - voucher na lot 10-minutowy, także dla trzech osób i nagroda finansowa 400 zł.

W kategorii początkującej:

- I miejsce - 30-minutowy lot samolotem dla trzech osób.

- II miejsce - voucher na lot 20-minutowy samolotem dla 3 osób.

- III miejsce - voucher na lot 10-minutowy dla 3 osób.

Nagroda specjalna za najbardziej „żuławski z żuławskich latawców”:

- voucher na 20-minutowy lot samolotem dla trzech osób lub lot szybowcem dla dwóch osób powyżej 14 roku życia.



Karnawał Latawców to okazja do wspólnego puszczania latawców, ale też konkurs na własnoręcznie wykonany latawiec inspirowany Żuławami

Karnawał Latawców - atrakcje

Jak co roku, spotkaniom będą towarzyszyły dodatkowe wydarzenia. Co przed nami?

- Stoisko edukacyjne przygotuje WWF. Misją tej międzynarodowej organizacji ratującej najcenniejsze przyrodniczo miejsca w ponad 100 krajach

na 6 kontynentach jest budowanie przyszłości, w której będziemy żyć w zgodzie z naturą.

- Aeroklub Gdański zaoferuje pokazy modeli samolotów i latawców.

- W Strefie Mocy odbędą się warsztaty konstruowania latawców. Każdy chętny będzie mógł zrobić własny najprostszy latawiec i zobaczyć, jak wyglądają skomplikowane modele.

- Do Strefy Relaksu „na leżakach” zaprosi DJ Set Maja Czerwińska.

Gdański Archipelag Kultury zaprasza do udziału wszystkich chętnych, całe rodziny. Spotkajmy się w niedzielę, 8 czerwca, w godz.12.00-15.00 na plaży Wyspy Sobieszewskiej (wejście nr 16).

„TAŃCZMY, CIEMNOŚĆ PŁONIE” – KOLEJNA KSIĄŻKA PISZĄCEGO PROKURATORA

Cyryl Sone, trójmiejski pisarz i czynny prokurator, zamiast odpoczywać po pracy, tworzy mroczne opowieści, które zdobywają uznanie czytelników. Niedawno ukazała się jego najnowsza książka, a on już myśli o kolejnym cyklu. I nie jest to jego jedyne marzenie.

Anna Szalkowska

Jestem po lekturze twojej najnowszej książki „Tańczmy, ciemność płonie” i uważam, że to wciągająca porcja dobrej rozrywki. O ile wciągać mogą tajemnicze zbrodnie, w które na równi zamieszana jest magia i religia, pojawia się tajemnica, przystojny bohater... No ale oboje dobrze wiemy, że mogą. Dlaczego ludzi pociąga ta ciemna strona? Mało mają problemów?

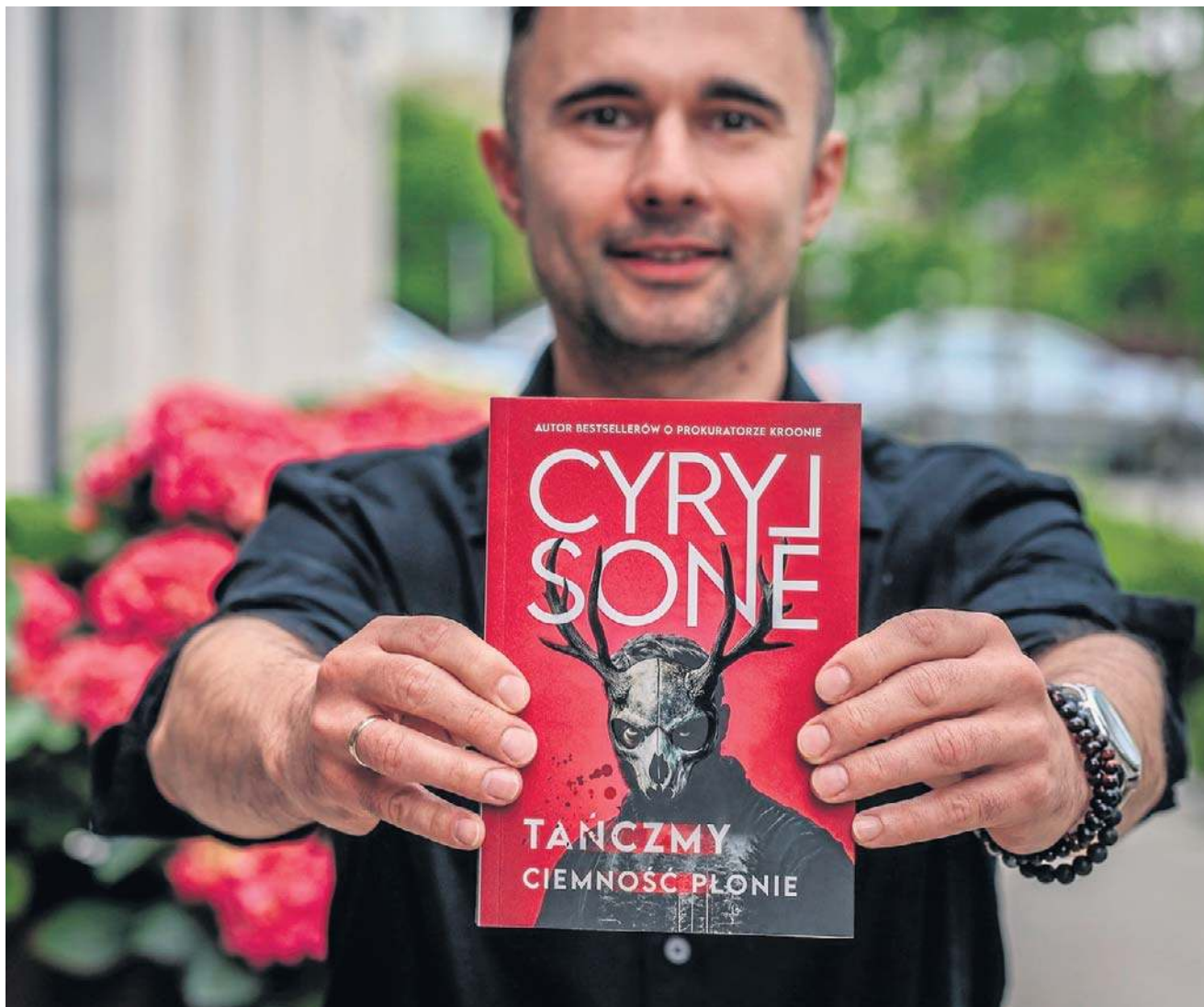
Chyba chodzi o to właśnie, że to nie ich problemy. W rozrywce obcujemy z dramatami, które nas nie dotyczą. Lubimy czuć ten dreszczyk emocji, adrenalinę mieszącą się z dopaminą. Trochę jak skok na bungee, ale nie trzeba aż tak bardzo wychodzić ze strefy własnego komfortu. No więc podobnie jest z literaturą czy serialami kryminalnymi. Najpierw skaczymy na bungee, a potem idziemy sobie zrobić jeszcze jedną herbatę.

Nie po raz pierwszy w twoich książkach pojawiają się odniesienia do Biblii. W tej także można je znaleźć. Skąd ten pociąg do religii?

Myślę, że moje zainteresowanie duchowością nie jest czymś wyjątkowym. Zdeklarowanych ateistów mamy na świecie jakieś 13 procent, pozostałe osiemdziesiąt siedem procent, mniej lub bardziej wierzy w jakąś formę transcendencji. Rzeczywiście, w moich książkach również pojawiają się te tematy, ale dopiero w tej historii wychodzą na pierwszy plan.

Nie ukrywasz, że tym razem czerpiesz z tematu sekt. Dlaczego akurat taki motyw przewodni i jak ci te motywy przychodzą do głowy?

Dziś temat sekt może wydawać się odrobinę przebrzmiały. Są to jednak tylko pozory. Współcześnie w Polsce działa kilkaset takich niebezpiecznych grup. Ich przywódcy rzadko kiedy popełniają przestępstwa w klasycznym tego słowa znaczeniu: członkowie sekt zazwyczaj



Cyryl Sone, czyli czynny zawodowo śledczy publikujący pod pseudonimem. Autor kryminałów, który wpłata do swojej twórczości kulisy prokuratorskiej pracy z wiernością bliską reportażu. I to nasz człowiek, z Trójmiasta

przebywają w nich dobrowolnie. A jednak są zniewoleni.

Możesz opowiedzieć o jakiś najbardziej bulwersujących opinię publiczną sprawach?

W 1999 roku w Rudzie Śląskiej podczas czarnej mszy dwóch nastolatków z zimną krwią zamordowało parę swoich przyjaciół. Dwa lata wcześniej doszło do podobnej zbrodni w Białej Podlaskiej. Największe wrażenie robią jednak przestępstwa popełniane przez sekty za granicą. Przywódca sekty Świątynia Ludu doprowadził do zbiorowego samobójstwa ponad czterdziestu osób. Przy tej astro-

nomicznej liczbie siedemdziesiąt pięć ofiar sekty Gałąź Dawidowa, siedemdziesiąt cztery Zakonu Świątyni Słońca czy trzydzieści dziewięć sekty Wrota Niebios wydają się małe. Sekty to nie- zwykłe groźne zjawisko. Nigdy dość mówienia o nich.

Wciąż pracujesz jako prokurator?

Jedenasty rok. Jakiś czas temu wydawało się, że będę musiał wybrać, że pisarstwo zwycięży. Bo trudno połączyć te dwa światy, zwłaszcza, jeśli chodzi o czas. Przyznam ci się jednak szczerze,

że ja cholernie lubię być prokuratorem. To bardzo trudna, wymagająca i obciążająca psychicznie służba. Ale jednocześnie niezwykle fascynująca. Poza tym, jako prokurator zawsze stoję po tej właściwej stronie barykady. Nie muszę bronić ludzi, którzy dopuścili się jakiegoś zła. Jestem tam, gdzie ludziodziom dzieje się krzywda.

W twoim pierwszym cyklu, którego bohaterem był prokurator Kroon, akcja dzieje się w Trójmieście. Teraz przenieśliśmy się do Dunli - miejsca ulepionego chyba ze wszystkich złych cech mniej-

szych miejscowości. Z którejś bardziej?

Z każdej po trochu. Posłużyłem się podobnym zabiegiem, jakiego użył Filip Bajon w swoim filmie „Kamerdyner.” Postanowiłem ulokować akcję powieści w jednym z większych kaszubskich miast. Nie chciałem jednak żadnego z nich wskazywać palcem. I tak powstała moja Dunla. Mamy więc w niej kalwarię, rodem z Wejherowa, czy jezioro ciągnące się wzdłuż zabudowań jak w Kartuzach. Akcja powieści mogłaby jednak równie dobrze toczyć się w Pucku czy Kościerzynie.

Masz już za sobą cykl o prokuratorze Kroonie, teraz o pisarzu Randzie. Pakujący się w kłopoty, nieco zbłązowani, nieco szlachetni - szykujesz już dla czytelników następnego bohatera? A jeśli tak, to może czas na kobietę? Nic nie sugeruję, oczywiście.

W każdej z moich powieści mam bardzo silne bohaterki kobiece. Rzeczywiście jednak, po dwóch męskich protagonistach zdecydowanie nadszedł czas na płec piękną. I tak też się stanie w kolejnym cyklu, choć na ten będziemy musieli jeszcze chwilę poczekać.

Poczekamy. Co ci daje pisanie książek? Rozumiem, że przyjemność, bo nie da się przecież pisać tak dużo bez przyjemności, ale może coś jeszcze? Minęło kilka lat, a ty już masz całkiem spory stosik. Może weszło ci to w nawyk, a może marzysz, aby zaprzestać pisanie?

Wiesz, mam na półce w domu siedem swoich książek, ustawionych rzadkiem. I to jest coś, w co wciąż nie mogę uwierzyć. Jako dziecko chciałem zostać pisarzem, ale pragnąłem też być detektywem jak Sherlock Holmes. Sherlockiem trochę już jestem, okazuje się, że pisarzem już też. To piękna bajka, która stała się moim życiem. Czy marzę, żeby zaprzestać pisanie? Oczywiście, że nie. Nikt mi nie

każe tego robić, nikt nie może mnie do tego zmusić. Zresztą mnie w ogóle trudno jest do czegokolwiek zmusić: i jako człowieka, i jako pisarza, i jako prokuratora.

**Widać cię też w telewizji. Czy świat obrazów wciąga tylko pisarza, a może też myślisz o ekranizacji? W końcu twoje powieści idealnie nadają się na mroczne kryminały, które ludzie uwielbiają oglądać. Gdybyś mógł wybrać, którą książkę „oddalbyś” na serial? Wiesz, ja zazwyczaj tworzę obrazami. Kiedy piszę, zawsze mam przed oczami jakąś konkretną scenę, tak wyraźną, że niemal mogę ją dotknąć. Do-
staję dużo głosów od czytelników, że moje książki idealnie nadają się na serial. Ja też jestem podobnego zdania, chociaż z perspektywy czasu wiem, że ekranizacja debiutanckiej „Krzyż, jeśli żyjesz” byłaby nie laza wyzwaniem. Książka jest niezwykle długa, nie posiada jednego głównego bohatera, liczba od-cinków oscylowałaby pewnie wokół 20. Z tego punktu wi-
dzenia o wiele łatwiej byłoby przenieść na ekran „Zaśnij, diabeł patrzy.” I mam na-
dzieję, że tak się kiedyś stanie.**

To jest chyba dobry moment, żeby zapytać o marzenia związane z pisaniem. Co masz na swojej liście marzeń?
Chyba tylko to, żeby jeszcze więcej ludzi czytało. I naturalnie udana ekranizacja, choć to już niestety jest rzecz zależna w dużej mierze od innych osób.

A co pytają cię czytelnicy na spotkaniach autorskich lub w social mediach, na któ-

DOSTAJĘ DUŻO GŁOSÓW OD CZYTELNIKÓW, ŻE MOJE KSIĄŻKI IDEALNIE NADAJĄ SIĘ NA SERIAL. JA TEŻ JESTEM TEGO ZDANIA.

rych się udzielasz? Zaskakują cię czasem te pytania?
O to samo, co ty.

Dobrze się składa, dostarczymy odpowiedzi tym czytelnikom, którzy nie zapytali, a chcieliby wiedzieć. Jakich ty autorów kryminałów sobie cenisz? Albo po prostu autorów, bo może nie czytasz kryminałów, tylko ciagnie cię do innej lektury.
Wstyd się przyznać, ale osobiście nie za bardzo jestem fanem literatury kryminalnej. Przynajmniej takiej czystej, trzymającej się mocno konwencji gatunku. Myślę, że to jest też powodem, dlaczego wiele osób jest często zdziwionych po lekturze moich książek. Sam w swojej twórczości staram się uśmiechać do literatury pięknej. Opowiadać bardziej o ludziach, niż rozwiązywać zagadki.

Mogę prosić o jakieś nazwiska?
Z wielkich mistrzów będą to z pewnością Umberto Eco, Gabriel Marquez czy Mario Vargas Llosa.

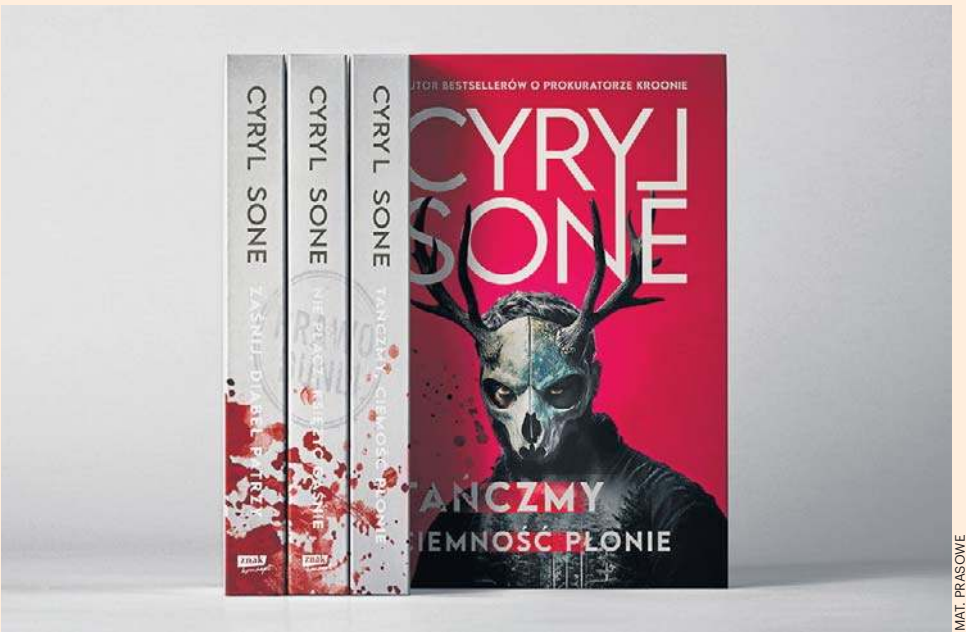
A z polskich pisarzy?
Chyba Jakub Małecki.

Zacne grono. A teraz poplotkujemy, bo nie można wciąż tak na poważnie pytać. Minęliśmy się ostatnio w „Kocie”,

gdańskim lokalu, który zyskał nowe życie. Masz jakieś ukochane miejscówki w Trójmieście, jeśli chodzi o lokale, a może miejsca do spacerów?
Spacer to moje drugie imię. Jeśli mogę wybrać, to zazwyczaj przyroda wygrywa u mnie z urbanizacją. Najbardziej lubię włóczyć się po naszym Trójmiejskim Parku Krajobrazowym i szczerzę boleję, że od wielu lat przypomina on bardziej fabrykę drewna niż prawdziwy las. Nie mamy starych drzew, wszystko co się da, wycina się w pień.

Tak, to przykre i takie praktyki widać niestety wszędzie. Widzę też, że gładko przemilczasz wątek ulubionych lokali, więc nie drażę. Wracając do spacerów, może opowiesz coś o nadchodzącym spacerze „Literacka wędrówka po Wrzeszczu z Cyrylem Sone”? Notabene, dobry pomysł.
Społecznicy z Wrzeszcza, państwo Katarzyna i Jakub Szczepańscy, postanowili zorganizować spacer po dzielnicy śladami moich książek. Wiele osób pytało czy zamierzam coś takiego przeprowadzić, ale nie wiedziałem jak się za to zabrać. Teraz szczęśliwie ktoś to robi za mnie. Zapraszam serdecznie, 31 maja o 11.00 startujemy na gdańskim Garnizonie.

NOWA KSIĄŻKA CYRYLA SONE



Do rąk czytelników trafił kolejny mroczny kryminał trójmiejskiego pisarza i czynnego prokuratora w jednym, który pisze pod pseudonimem Cyryl Sone. To książka „Tańczmy, ciemność płonie”.

W Dunli, niewielkim powiatowym miasteczku, dochodzi do samobójczej śmierci młodej prostytutki. Mimo drastycznych okoliczności ujawnienia zwłok organy ścigania decydują się umorzyć sprawę. Wtedy jednak znajdują ciało następnej ofiary... Początkowo nikt nie chce łączyć spraw

w jedno śledztwo. Dunla rządzi się swoimi prawami, a pewnych sekretów lepiej nie ru-szać. Kiedy jednak giną kolejne osoby, co-raz trudniej zamykać oczy na prawdę. Opi-nia publiczna domaga się wyjaśnień. Czy w mieście grasuje seryjny morderca? Kolejne pojawiające się tropy szybko oka-zują się ślepą uliczką. Coraz głośniejszą mowa o działalności tajemniczej neopogań-skiej sekty wyznającej kult Rogatego Bó-stwa. Rozpoczyna się wyścig z czasem. Czy da się złapać mordercę? Odpowiedź na to pytanie znajdziecie w książce.

REKLAMA 0011338421

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO W GDYNI

informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie OReg. AMW w Gdyni (tablica ogłoszeń na I piętrze), zostało wywieszone

OGŁOSZENIE O KOLEJNYM PRZETARGU

na najem nieruchomości czasowo niewykorzystywanej przez MON, a użytkowej Agencji Mienia Wojskowego, przeznaczonej do oddania w najem na czas oznaczony do 31.12.2027 r., położonej w wojskowym kompleksie nr 1658,

w Łęborku przy ul. Obrońców Wybrzeża

Przedmiotem przetargu jest część działki ewidencyjnej nr 299/4, obręb 11 Łębork, o ulamkowej powierzchni gruntu 0,0024 ha wraz z częścią budynku nr 19 (Klub Żołnierski) o powierzchni użytkowej 23,76 m², dla której jest prowadzona księga wieczysta nr SL1L/00013140/0, z przeznaczeniem na prowadzenie sklepiu dla konsumentów JW. Nr 1889.

Wywoławcza minimalna miesięczna wysokość czynszu najmu (bazowego) wynosi 150,00 zł

Wadium: 300 zł.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest **wpłacenie określonego w ogłoszeniu wadium na konto - Agencji Mienia Wojskowego, ul. Nowowiejska 26, A 00-911 Warszawa, Oddział Regionalny Agencji Mienia Wojskowego w Gdyni, ul. M. Curie-Skłodowskiej 19, /81-231/ Gdynia - Bank Gospodarstwa Krajowego o/Gdańsk ul. Kowalska 10; nr: 54 1130 1121 0006 5589 8520 0008 z dopiskiem „Przetarg ustny –Łębork – sklepik”.**

Termin wpłaty wadium upływa w dniu 16.06.2025 r.

Przetarg odbędzie się dnia 23.06.2025 r. o godz. 1100

w siedzibie Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Gdyni, ul. Marii Curie-Skłodowskiej 19, sala konferencyjna (III piętro).

Pełna treść ogłoszenia znajduje się na tablicy ogłoszeń OReg. AMW w Gdyni (I piętro) i na stronie www.amw.com.pl.

Szczegółowych informacji dotyczących przetargu udziela Dział ds. Nieruchomości OReg AMW w Gdyni przy ul. Marii Curie-Skłodowskiej 19, I piętro pok. 107, tel. 58 501 88 01 (e-mail: gdynia@amw.com.pl).

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

REKLAMA 0011338394

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO W GDYNI

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.)

informuje, że

na tablicy ogłoszeń w siedzibie OReg. AMW w Gdyni (tablica ogłoszeń na I piętrze), został wywieszony oraz opublikowany na stronie Agencji www.amw.com.pl WYKAZ dotyczący nieruchomości przeznaczonych do zbycia w formie sprzedaży, położonych w

miejscowości Czarne w rejonie ul. Wojska Polskiego, stanowiących działki gruntu niezabudowane:

- nr 3/83 o pow. 0,0780 ha, obr. 001-49 m. Czarne, rodzaj użytku gruntowego: „Ls” – lasy,
- nr 3/84 o pow. 0,1115 ha, obr. 001-49 m. Czarne, rodzaj użytku gruntowego: „Ls” – lasy,
- nr 3/85 o pow. 0,0888 ha, obr. 001-49 m. Czarne, rodzaj użytku gruntowego: „Ls” – lasy,

o łącznej powierzchni 0,2783 ha, uregulowane w księdze wieczystej nr SL1LZ/00021965/9.

Wykaz wywieszono na okres od dnia 30.05.2025 r. do dnia 20.06.2025 r.

Osobom, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu ww. nieruchomości - zgodnie z przepisami art. 34 ust. 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz.U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.), termin do złożenia wniosku upływa z dniem 11.07.2025 r.

Informacje na temat nieruchomości można uzyskać w siedzibie OReg. Agencji Mienia Wojskowego w Gdyni przy ul. M. Curie-Skłodowskiej 19 (pok. 107) lub tel. 58 501 88 01.

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

REKLAMA 0011338431

Chocianów, dnia 30.05.2025 r.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA o PRZETARGU

BURMISTRZ MIASTA I GMINY CHOCIANÓW

informuje, że dnia 31 lipca 2025 r. w godz. 9:00 w Sali nr 4a Urzędu Miasta i Gminy w Chocianowie odbędzie się:

TRZECI przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowych położonych w obrębie 2 miasta Chocianów, oznaczonych nr geodezyjnymi: 14/35 o pow. 0,1781 ha, 14/37 o pow. 1,7809 ha, położonych przy ul. Kościuszki w obr. 2 miasta Chocianów, przeznaczonych w MPZP pod tereny zabudowy usługowej (3U), **KW LE1U/00022102/9.**

CENA WYWOŁAWCZA: 1 184 490,00 PLN w tym 23% VAT, przy postąpieniu nie mniejszym niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.

Wysokość wadium, forma, termin i miejsce jego wniesienia: 60 000,00 PLN wpłata na rachunek bankowy Gminy Chocianów nr 73 1020 5226 0000 6702 0706 0603 w PKO BP Oddział 1 we Wrocławiu do 25.07.2025 r. (włącznie). Przy wpłacie wadium należy podać numery dwóch działek.

Ogłoszenie o przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w Urzędzie i Miasta i Gminy w Chocianowie, opublikowane w BIP pod adresem <http://chocianow.bip.pbox.pl>

Szczegółowe informacje można uzyskać w UMiG Chocianów, pokój nr 13, tel. 76 8185 020 wew. 164, w zakresie MPZP 163.

REKLAMA 0011338427

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Gdyni

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz. U. z 2024 r. poz.1145 z późn. zm.) informuje, że

na tablicy ogłoszeń w siedzibie OReg. AMW w Gdyni (tablica ogłoszeń na I piętrze), został wywieszony WYKAZ nieruchomości czasowo niewykorzystywanej przez resort obrony narodowej, przeznaczonej do oddania w najem, położonej w:

Gdyni w rejonie ul. Osada Rybacka – dot. części działek ew. nr 1725 i nr 1728 z obr. 0021 Oksywie o łącznej pow. 0,0490 ha, dla których jest prowadzona księga wieczysta GD1Y/00017334/0, z przeznaczeniem do oddania w najem w drodze bezprzetargowej na cele przydomowego ogródka na rzecz właścicieli nieruchomości położonej w Gdyni przy ul. Osada Rybacka 9B.

Wykaz wywieszono na okres od dnia 30.05.2025 r. do dnia 20.06.2025 r.

Informacje na temat nieruchomości można uzyskać w siedzibie Oddz. Reg. Agencji Mienia Wojskowego w Gdyni przy ul. M. Curie-Skłodowskiej 19 (pok. 107) lub tel. (58) 501-88-01.

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

SKARBY KRYJĄ SIĘ W ODWADZE I WIERNOŚCI SOBIE

Teatr Miniatura w Gdańsku szykuje na ten weekend coś wyjątkowego. 31 maja odbędzie się pokaz przedpremierowy, a 1 czerwca premiera spektaklu „Wyspa skarbów” dla widzów powyżej 10 roku życia. Oba o godz. 17.

Anna Szalkowska

Szykuje się dobra i mądra zabawa dla młodszych widzów, a pewnie i niejeden dorosły da się porwać przygodom, które zobaczymy na scenie Miniatury. „Wyspa skarbów” to nowa adaptacja legendarnej powieści Roberta Louisa Stevensona - niezwykła podróż przez ocean przygód, tajemnic i ponadczasowych wartości.

To nie tylko spektakl przygodowy, ale też uniwersalna opowieść o dojrzewaniu i o tym, że prawdziwe skarby nie zawsze błyszczą złotem, ale często ukryte są w przyjaźni, zaufaniu i odwadze. Jim Hawkins, główny bohater, chłopiec,

który wyrusza na poszukiwanie skarbu, to każdy z nas w chwili, gdy musi wybrać między strachem a odwagą, lojalnością a zdradą, wygodą a odpowiedzialnością. To historia o tym, jak młody człowiek, wrzucony w wir wydarzeń, odkrywa swoje możliwości, ale też własne granice.

Chłopak dojrzewa nie podczas szkolnych lekcji, lecz w zetknięciu z rzeczywistością - z piratami, niebezpieczeństwami i w obliczu moralnych dylematów. Z czasem zaczyna dostrzegać, że prawdziwe skarby nie zawsze błyszczą. Często kryją się w odwadze i wierności sobie.

Jim, tak jak dziś wielu młodych ludzi (i nie tylko młodych), musi nauczyć się rozpoznawać swoje emocje, potrzeby i wartości, by wiedzieć, w którą stronę iść.

Spektakl adresowany jest do widzów od 10. roku życia, ale jak każda dobra historia wciągnie także dorosłych. Miniaturowa wersja „Wyspy skarbów” to ukłon w stronę dziecięcej wyobraźni - tej, która z kija od szczotki robi maszt, a z pokoju - statek płynący ku nieznanym lądom, ale też zaproszenie do wspólnej zabawy w piracką przygodę.

Tłumaczenie, adaptacja i reżyseria: Jakub Roszkowski, scenografia, kostiumy, światła: Mi-

rek Kaczmarek, muzyka: Mateusz Bieryt, a choreografia: Urszula Parol.

Spektakl odbywa się na Dużej Scenie, ale na potrzeby spektaklu widownia usytuowana jest na scenie, a aktorzy grają w miejscu widowni. Siedzenia dla widzów znajdują się na poduchach rozłożonych na piętrowych podestach, bez możliwości oparcia.

Z uwagi na techniczne ułożenie widowni nie ma możliwości wjazdu wózków, nie ma też możliwości wpuszczenia spóźnionych widzów oraz opuszczenia sali podczas trwania spektaklu.



Spektakl odbywa się na Dużej Scenie, ale w nietypowym ustawieniu. Sami sprawdźcie!

KTO ZAGRA?

Obsada: Papuga | Magdalena Bednarek; Czarny Pies | Dariusz Czarniecki; Izrael Hands | Jakub Ehrlich; Matka / Anne Gun | Edyta Janusz - Ehrlich; Dziedzic John Trelawney | Piotr Kludka; Jim Hawkins | Kamil Marek Kowalski; Dr Marie Livesey | Hanna Miśkiewicz; Bill Bones / Kapitan Alexander Smollet | Michał Remiszewski (gościnnie); Długi John Silver | Krystian Wieczyński, Stary Jim Hawking | Andrzej Zak **Teatr Miniatura, ul. Grunwaldzka 16, Gdańsk. Bilety od 35 do 40 zł.**

REJSUNKI



Japoński wirtuoz w Żaku

Już 31 maja o 20.00 w Klubie Żak w Gdańsku wystąpi japoński wirtuoz gitary elektrycznej, Otomo Yoshihide z New Jazz Quintet. Rytmiczny fundament tej grupy pozostaje niezmienny od czasu jej powołania - kontrabasistę Hiroakiego Mizutaniego oraz perkusistę Yasuhiro Yoshigakiego można usłyszeć jeszcze na wydany w 1999 roku albumie „Otomo Yoshihide Plays the Music of Takeo Yamashita”. Na puzonie gra inny wieloletni współpracownik muzyka z Jokohamy, Osamu Imagome, a na trąbce fenomenalny Shinpei Ruike, członek Rōnin Arkestra czy niedawno założonego Tokyo Spirit Band Wojtka Mazolewskiego.

Lider grupy może pochwalić się najobszerniejszym dorobkiem. Na przestrzeni lat współpracował z takimi postaciami jak John Zorn, Jim O'Rourke, Bill Laswell, Bernie Worrell, Ryuichi Sakamoto, Evan Parker, Paal Nilssen-Love, Peter Brötzmann, Mats Gustafsson, Ken Vandermark, Chris Pitsiokos czy Keiji Haino. Z jego inicjatywy powstał też dzisiaj kultowy, nieodżałowany noiserockowy, improwizujący Ground Zero.

Pokazuje to nie tylko wiele twarzy Otomo Yoshihide, ale także wyjątkową umiejętność współpracy z artystami różnych pokoleń i różnych stylów.

Bilety 50-70, Klub Żak, aleja Grunwaldzka 195/197, Gdańsk



Otomo Yoshihide i zespół New Jazz Quintet

FESTIWAL W IKM Kapitalizm

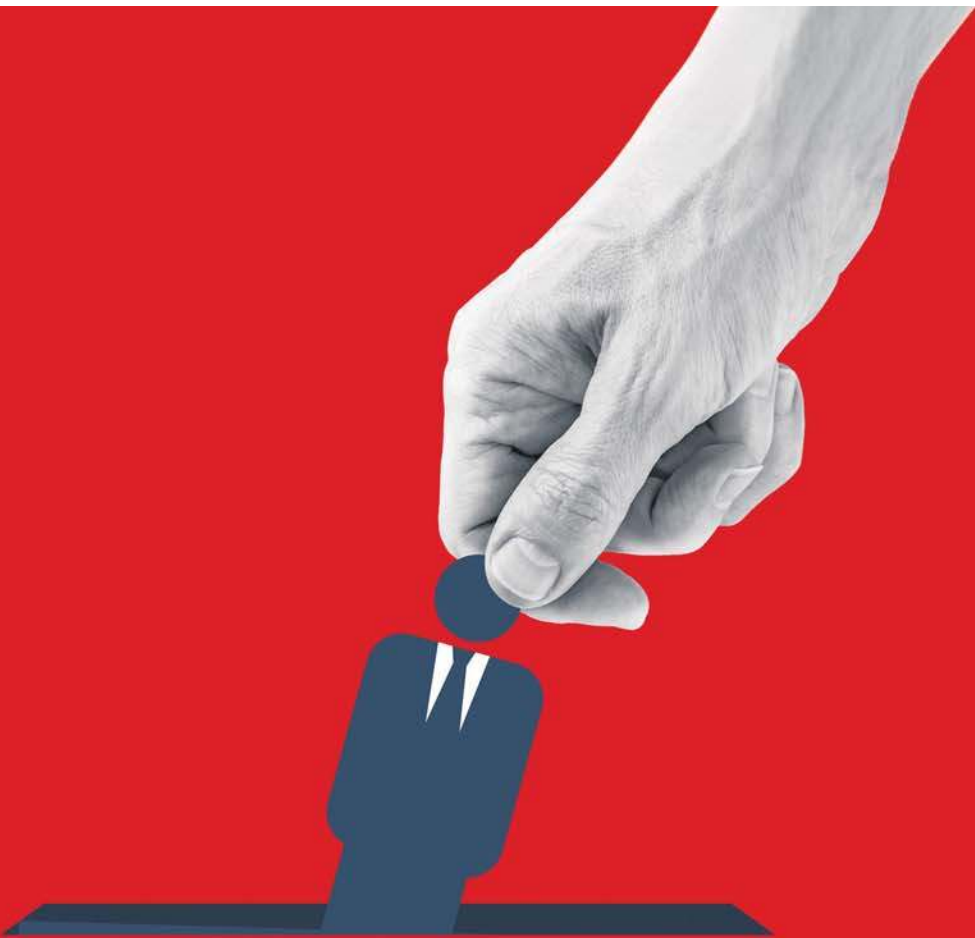
Przed nami Festiwal Schopenhauera: Spotkanie „Turbokapitalizm/ technofeudalizm”, czyli rozmowa Piotra Augustyniaka i Katarzyny Kasi z Andrzejem Lederem. Ale nie tylko. Będzie też wspólna praktyka jogi. Te dwa wydarzenia będą miały miejsce 7 czerwca w Instytucie Kultury Miejskiej w Gdańsku.

Druga odsłona tegorocznego Festiwalu Schopenhauera, którego tematem przewodnim jest „Świat jako wola i kapitalizm”, poświęcona będzie współczesnej formie kapitalizmu, jej intensywnym przemianom i niepokojącej radykalizacji.

PROGRAM

Festiwal Schopenhauera, 7 czerwca 2025, Instytut Kultury Miejskiej w Gdańsku, Targ Rakowy 11, Gdańsk
● 12.00 – „Joga z Schopenhauerem”. Wspólna praktyka jogi poprzedzona wprowadzeniem Piotra Augustyniaka (bilet 20 zł)
● 19.00 – Rozmowa Katarzyny Kasi i Piotra Augustyniaka z Andrzejem Lederem oraz dyskusja z publicznością.

PULS
#166



KONIEC KAMPAII.
CZAS NASZYCH
WYBORÓW

Na placu boju pozostali Rafał Trzaskowski i Karol Nawrocki. 18 maja frekwencja była rekordowa, jeszcze nigdy podczas I tury wyborów aż tylu Polaków nie ruszyło do urn. W niedzielę może być podobnie. Tym bardziej że przynajmniej według sondaży, obaj kandydaci mają niemal identyczne szanse na zwycięstwo. Liczy się każdy głos

Dorota Kowalska

KAMPANIA PREZYDENCCKA. DECYDUJĄCE STARCIE

To na pewno była kampania inna, niż wszystkie poprzednie. Z wielu powodów, ale tym najważniejszym jest chyba osoba Karola Nawrockiego. Nigdy bowiem w historii III RP nie zdarzyło się, żeby duża partia polityczna wystawiła w wyborach prezydenckich osoby z tak mglistą, niejasną, kontrowersyjną przeszłością. Tylko w ciągu ostatnich dni dowiedzieliśmy się kilku, co tu dużo mówić, szokujących faktów związanych z jego przeszłością.

Pytania o Nawrockiego

Zresztą, sam Nawrocki także szokował. Choćby podczas piątkowej debaty z Rafałem Trzaskowskim, kiedy manipulował rękoma przy twarzy. Wyglądało dziwnie, żeby nie powiedzieć groteskowo. Sam zainteresowany tłumaczył później dziennikarzom, że to guma do żucia. Szef jego sztabu Paweł Szefernaker wyjaśnił jednak, że Nawrocki wsunął do ust nikotynową szaszetkę.

„Rozwiążę tę zagadkę: to był snus, by nie zasnąć podczas tyrańca Rafała Trzaskowskiego” - napisał Szefernaker.

W mediach szybko pojawiły się ujęcia, na których widać, jak Nawrocki wciąga snusa podczas wywiadu z Bogdanem Rymanowskim, spotkań w IPN, któremu szefuje, kampanijnych wieców. Zdziwieni byli nawet nałogowi palacze, bo przecież jeżdżą pociągami, latają samolotami i nie biorą ze sobą nikotynowych szaszetek. Rozgorzała też dyskusja, czy snusy są zdrowe czy nie i jak sobie poradzi ewentualny przyszły prezydent bez snusa, bo przecież nie zawsze będzie mógł go wkładać do ust.

Scena była tak zaskakująca, że nagranie z piątkowej debaty szybko rozeszło się po świecie. Katarska stacja Al Arabya opublikowała fragment z Nawrockim, opatrując go podpisem: „kandydat na prezydenta zażył

dziwną substancję podczas debaty na żywo”. Profil stacji na FB, gdzie pokazano wideo, obserwuje ponad 27 mln osób!

Nawrocki cztery dni po debacie zrobił sobie testy na obecność narkotyków we krwi, wynik był ujemny, czym pochwalił się w mediach, wezwał też do zrobienia podobnego testu Rafała Trzaskowskiego. Ten odmówił, w końcu nie on zażywał coś na oczach milionów Polaków.

Wydaje się, że snus na wizji, choć pewnie dla niektórych może być dyskwalifikujący, mówimy przecież o ewentualnej głowie państwa, może być najmnijszym problemem Nawrockiego.

Wcześniej kandydat obywatelski, popierany przez PiS, był u Sławomira Mentzen, ten zapytał go o kibicowskie ustawki.

- Co pan nazywa ustawką? - dopytywał Nawrocki.

- Na przykład jak w lesie spotykają się kibic jednej i drugiej drużyny i ze sobą walczą - tłumaczył Mentzen.

- Jeśli chodzi o sportowe emocje, czy to walka 1 na 1 w ringu bokserskim, czy 3 na 3 lub w jakichś większych liczbach, to towarzyszą temu te same emocje, bo to jest walka sportowa - mówił Nawrocki.

- Pan walczył w takiej ustawce 70 na 70, z tego co mi ludzie mówili, bo mamy wspólnych znajomych. Przyznaję, że to jest coś, co mi imponuje, bo mało który prezydent bije się w grupie kilkudziesięciu na kilkudziesięciu kibiców - powiedział później Mentzen.

Nawrocki oznajmił, że wystąpił „w różnych modułach szlachetnych walk”.

- Nie zawsze wychodziłem z nich zwycięsko, bo ten sport jak każdy inny wymaga determinacji i tego, żeby być do takich walk przygotowany. Lubiłem aktywność sportową i lubię dalej, cały czas trenuję - opowiadał kandydat PiS.

I tak okazało się, że kandydat na prezydenta brał udział w kibicowskich ustawkach, nie

był jakich, prawdziwych kibolów wojnach. Jak potem ustaliły media, był wtedy pracownikiem Instytutu Pamięci Narodowej.

Kilka dni temu, tuż przed II turą wyborów, Onet ustalił, że Nawrocki, kiedy pracował w ochronie Hotelu Grand w Sopocie, dostarczał klientom prostytutki. Nawrocki Onet pozwał, nie w trybie wyborczym, więc na rozstrzygnięcie przyjdzie pewnie długo poczekać, ale niektórzy politycy koalicji rządzącej nie przebiegają w słowach i mówią krótko: to nic innego jak sutenerstwo.

A przecież kontrowersji wokół Nawrockiego jest dużo więcej. Jeszcze przed I turą wyborów wyszło na jaw, że ten kupił kawalerkę od Jerzego Ż., starszego pana, którym miał się opiekować. Tyle tylko że mężczyzna od miesiący przebywał w DPS-ie, o czym Nawrocki dowiedział się z mediów. Politycy koalicji rządzącej, ale nie tylko oni, mówią o oszustwie notarialnym, przejściu lokalu od staruszka, o postępowaniu wątpliwym nie tylko moralnie. Sztab Nawrockiego i sam kandydat tłumaczą się w sposób nieudolny, bo w tych tłumaczeniach zaprzeczają sobie nawzajem.

Teraz okazuje się zresztą, że weryfikując Karola Nawrockiego na stanowisko prezesa IPN w 2021 roku, służby specjalne gromadziły informacje o jego powiązaniach ze światem przestępczym. Mimo zastrzeżeń, Nawrocki dostał poświadczenie bezpieczeństwa. Decyzję podjął ówczesny szef ABW.

Ale też dziwne znajomości Nawrockiego, choćby z przestępcą Patrykiem Masiakiem, zawodnikiem freak fight, w przeszłości skazanym za porwanie, nie były tajemnicą od miesiący. Mężczyzna siedział w celi dla niebezpiecznych więźniów, a prokuratura wiąże go z trójmiejskim gangiem sutenerów. Nawrocki tłumaczył, że Masiaka zna z sali

bokserskiej, bo sam w młodości trenował pięściarstwo.

Nie brzmi przekonująco, potem było tylko gorzej. I tak „Gazeta Wyborcza” ustaliła, że Nawrocki jako dyrektor Muzeum II Wojny Światowej (w latach 2017-2021) przez ponad pół roku korzystał bezpłatnie z apartamentu deluxe w muzealnym kompleksie hotelowym, choć mieszka zaledwie 5 km od niego.

I wreszcie historia z dwoma Karolami. O co w niej chodzi? Otóż, Karol Nawrocki, to także Tadeusz Batyr, w każdym razie pod tym pseudonimem Nawrocki napisał biografię znanego gangstera „Nikosia”.

I mocno ją promował posuwając się do dość groteskowych chwytów. W 2018 roku Nawrocki - jako Batyr - wybrał się do TVP w kamuflażu. Zmienił mu tam głos i zamazano twarz. W wywiadzie Batyr chwalił Nawrockiego, czy też raczej - Nawrocki chwalił sam siebie. W książce Batyr powołał się na „prace badawcze historyka, doktora Karola Nawrockiego”.

Z kolei Nawrocki jako szef Muzeum II Wojny Światowej na konferencji prasowej zachwalał książkę Batyry.

Co niektórzy chwytają się za głowę i pytają, czy Jarosław Kaczyński wiedział o przeszłości Karola Nawrockiego, kiedy decydował się na wystawienie go w wyborach prezydenckich. Każda z odpowiedzi nie jest dla prezesa odpowiedzią dobrą.

Debaty, debaty, debaty

Było ich w tej kampanii całkiem sporo i trwały w sumie prawie 20 godzin. Można też rzec, że historia zatoczyła koło. Na ostatnią debatę Karol Nawrocki zaprosił Rafała Trzaskowskiego do Końskich. Trzaskowski odmówił. Kiedy zrobił to pięć lat temu, wielu komentatorów sceny politycznej uważało, że to był jeden z powodów, dla których przegrał wyścig do Pałacu Prezydenckiego z Andrzejem Dudą. Dzisiaj nikt

Trzaskowskiego do Końskich nie wysyłał. Zbyt dużo się dzieje, zbyt wiele pytań pozostaje bez odpowiedzi, a debata i tak było sporo.

Zaczął się od Końskich właśnie, w których odbyły się dwie debaty jedna po drugiej. Potem debatę dla wszystkich kandydatów zorganizował jeszcze „Super Expres”.

Po I turze wyborów spotkali się też twarzą w twarz Rafał Trzaskowski i Karol Nawrocki.

Zdaniem obserwatorów, ta właśnie debata była najbardziej merytoryczna, chociaż nierozstrzygująca. Dla Rafała Trzaskowskiego to był najlepszy pojedynek, na pewno utwierdził swoich zwolenników w tym, że warto na niego zagłosować. Czy przekonał do siebie pozostałych wyborców? Trudno powiedzieć. Karol Nawrocki miał kilka wpadek, stwierdził na przykład, że w 2015 roku w Ukrainie nie było jeszcze wojny, ale pewnie nie zraził tym do siebie Polaków, którzy już podjęli decyzję, że jest ich kandydatem.

Jak debatę odebrali wyborcy? Pracownia Opinia24 przeprowadziła dla „Faktów” TVN i TVN24 sondaż, w którym zadano ankietowanym kilka pytań. Jedno z pytań brzmiało:

„Kto Pana(i) zdaniem lepiej zaprezentował się w tej debacie?”

Na Trzaskowskiego wskazało 41 procent, a na Nawrockiego - 30 procent. 23 procent badanych, którzy oglądali starcie kandydatów, odpowiedziało, że „obaj tak samo”.

6 procent wskazało na opcję „nie wiem\ trudno powiedzieć” lub odmówiło odpowiedzi.

„Podczas piątkowej debaty Karol Nawrocki sięgnął po snus, czyli podawaną do ustnie używkę na bazie nikotyny. Jak Pan(i) ocenia tę sytuację?” - to kolejne z pytań.

Na odpowiedź „ani pozytywnie, ani negatywnie - jest to obojętne” wskazało 33 procent ankietowanych. Pozytywnie

oceniło to 8 procent, negatywnie - 53 procent.

6 procent badanych odmówiło odpowiedzi lub zdecydowało się na opcję „nie wiem”.

W środę Trzaskowski do Końskich nie pojechał, za to wieczorem na rynku w Kaliszu odbył się „speed dating z kandydatem”. Co to właściwie znaczy? Wyborcy zadawali Trzaskowskiemu krótkie pytania, na które ten odpowiadał. W tym samym czasie Nawrocki „debatował” bez przeciwnika w Końskich.

Kampanijne zwroty

Były nimi na pewno wszystkie newsy związane z Karolem Nawrockim. Cezary Tomczyk, wiceszef MON opowiadał, że po tym, jak Nawrocki wziął sinusa podczas debaty jego szef sztabu „był najpierw purpurowy, potem zielony”. Tak wytrawny polityk wiedział, że nie wszystkim wyborcom to się spodoba. Takich pożarów sztabowcy Nawrockiego musieli gasić przynajmniej kilka. Ale też wszystkie informacje, które zaczęły powoli docierać do wyborców, sprawiły, że szanse kandydatów przed II turą wyrównały się, a to Nawrocki po I turze wyborów był faworytem tego wyścigu.

Piwo u Mentzena to też był ważny moment kampanii, w każdym razie mocno dyskutowany. O co chodzi z tym piwem? Wiadomo, że Trzaskowski i Nawrocki walczą także o elektorat Konfederacji, nie mały zresztą, bo na Mentzena w I turze wyborów głos oddało grubo ponad 2 miliony wyborców. Mentzen postanowił wykorzystać swój czas. Zaprosił więc do siebie obu kandydatów, przepytując ich, potem podsunął pod nos do podpisania deklarację składającą się z ośmiu punktów, nazywaną „ósemką Mentzena”. Pierwszy do Mentzena poszedł Nawrocki. Podpisał wszystkie dokumenty, kilka razy odciął się od decyzji prezes Kaczyńskiego i byłego premiera Mate-



Rafałowi Trzaskowskiemu w końcówce kampanii towarzyszy żona, Małgorzata. Kandydat KO do końca będzie jeździł po kraju

usza Morawieckiego. Jak twierdzą niektórzy podczas spotkania z Mentzenem było mu bliżej do Konfederacji niż do PiS, zaś podczas wspomnianej już wcześniej debaty był bardziej mentzenowski niż sam Mentzen.

Z Trzaskowskim było inaczej.

- Podpisze pan deklarację? - zapytał go Sławomir Mentzen.

- Nie, ja nie jestem Karolem Nawrockim, ale złożyłem pewnego rodzaju deklarację - odparł kandydat na prezydenta. Zgodził się z czterema punktami deklaracji Mentzena.

To była merytoryczna rozmowa. Było o Unii, podatkach, służbie zdrowia, likwidacji TVP Info, starli się w sprawie akcesji Ukrainy do NATO. To, co Trzaskowski podpisał, to swoją książkę, którą podsunął mu lider Konfederacji.

Tego samego dnia wieczorem Radosław Sikorski wrzucił do sieci nagranie z pubu Sławomira Mentzena w Toruniu. Polityk Konfederacji siedzi i rozmawia z szefem MSZ oraz Rafałem Trzaskowskim. Politycy prawicy nie kryli oburzenia.

„Nie o taką prawicę walczyłem. Dobranoc” - napisał Janusz Korwin-Mikke.

Robert Winnicki, też krótko: „Idę na spacer, muszę to rozchodzić”.

Pod adresem Mentzena padały zarzuty o „zdradę”.

„Z Nawrockim też bym poszedł na piwo, ale nie zaprosił. Nie rozumiem o co niektórym chodzi. Nie należę do mafii, nie należę do sekty. Idę prosto. Nie dam się zapisać do żadnego z waszych obozów. A politycy powinni umieć normalnie ze sobą rozmawiać” - bronił się Sławomir Mentzen.

Do sprawy odniósł się także inny lider Konfederacji, Krzysztof Bosak.

- Odczytywałem to w kategoriach pewnej gry o głosy wyborców. Oczywiście platformersów. (...) Powiem tak: robią co mogą, walczą. Natomiast moim zdaniem Sławomir Mentzen jest po prostu gospodarzem, przywitał ludzi, którzy do niego przyszli. Każdy może tam przyjść - powiedział w Kanale Zero.

Słuszną diagnoza. Każdy głos jest dzisiaj na wagę złota i zdają sobie z tego sprawę sztabowcy obu kandydatów. Adam Bielan ze sztabu Nawrockiego nie wytrzymał, w każdym razie zdjęcie Sikorskiego, Trzaskowskiego i Mentzena przy piwie musiało podnieść mu ciśnienie.

W każdym razie w programie „Graffiti” Bielan stwierdził, że jeśli polityk Konfederacji „nie zastępuje” wyboru kandydata KO, to będzie można go rozliczać z każdej decyzji, którą podejmie przyszły prezydent. Na odpowiedź Mentzena długo nie czekał.

„Nie ja wam wybierałem kandydata, nie ja mu prowadziłem kampanię, nie ja zbudowałem mu wizerunek niezbyt lotnego osiłka, nie ja kręciłem i zmieniałem wersję w sprawie kawalerki. To wy za to wszystko odpowiadacie” - napisał polityk Konfederacji.

I dodał, że Bielan próbuje „zmusić go do poparcia Nawrockiego”, co pokazuje, jak PiS traktuje Konfederację.

„Jako przystawkę, która musi robić to, czego chce PiS. Po moim trupie. Na to nigdy nie możecie liczyć. Nie zamierzam skończyć jak Lepper, Giertych, Gowin czy Hołownia” - zadeklarował.

Bielan grzecznie przeprosił, ale piwem u Mentzena, sztab Trzaskowskiego osiągnął swój cel - prawica nie mówi dzisiaj jednym głosem.

Jest jeszcze coś. Z badania pracowni Opinia24 dla RMF FM wynika, że 83 proc. osób, które zagłosowały na Sławomira Mentzena, teraz zamierza poprzeć Karola Nawrockiego. Z kolei poparcie dla Rafała Trzaskowskiego deklaruje grupa 13 proc. wyborców. Pozostali wyborcy jeszcze nie podjęli decyzji, czy pójdą na wybory 1 czerwca. Inaczej sytuacja wygląda według sondażu United Surveys dla Wirtualnej Polski. Na Karola Nawrockiego chce zagłosować 44 proc. sympatyków Sławomira Mentzena. Z kolei grupa 35



W końcówce kampanii Karol Nawrocki próbuje mobilizować swój elektorat na wchodzie i południu Polski

proc. zwolenników Konfederacji zadeklarowało poparcie dla kandydata Koalicji Obywatelskiej.

Dr hab. Renata Mieńkowska-Norkiene, komentując wyniki badania dla WP, stwierdziła, że rozkład głosów wyborców lidera Konfederacji to „kolosalna zmiana”.

- Dla Trzaskowskiego jest to ogromne osiągnięcie - mówiła politolożka. Przyznała, że „punktem zwrotnym” kampanii było spotkanie kandydata KO na piwie ze Sławomirem Mentzenem po rozmowie na jego kanale.

Koalicja idzie razem

Na pewno Trzaskowski może liczyć na poparcie koalicjantów. W niedzielę w Warszawie odbyły się dwa marsze. Jednym szli zwolennicy Karola Nawrockiego, drugim - Rafała Trzaskowskiego. Na tym drugim ze sceny przemawiali: Donald Tusk, Władysław Kosiniak-Kamysz, Szymon Hołownia, Magdalena Biejat, Włodzimierz Czarzasty. Wszyscy zgodnie powtarzali: Głosujcie na Rafała!

Ale show i tak skradła Joanna Senyszyn. Na scenie na placu Bankowym pojawiła się w towarzystwie Małgorzaty Trzaskowskiej.

- Kochani - rozpoczęła wystąpienie, unosząc ręce w charakterystycznym geście, podobnie jak podczas debat

przed pierwszą turą wyborów prezydenckich. - Wiem, że chcecie Polski, w której każdy jest każdemu przyjacielem. I taką Polskę będziemy tworzyć - ciągnęła.

Podkreślała, że „różnorodność jest zaletą, a nie wadą”.

- Jedność w różnorodności to hasło Unii Europejskiej, które będziemy wcielać w życie. Kochani, idziemy po zwycięstwo - mówiła wieszając na szyi Małgorzaty Trzaskowskiej swoje czerwone korale. - Niech do Pałacu Prezydenckiego powędrują czerwone korale, które mają zaczarowaną moc - dodała. Tłum bił brawo.

Ponoć te czerwone korale mają „zaczarowaną moc”. Senyszyn nosi je od 15 lat.

Korale dostała od władz woj. małopolskiego, kiedy była europosłanką w latach 2009-2014. Była to forma promocji regionu, nawiązująca do sztuki ludowej.

- Od tamtego czasu stale mi towarzyszą - podkreśla Senyszyn w rozmowie z „Gazetą Wyborczą”.

W trakcie marszu Senyszyn natknęła się na Radosława Sikorskiego. W sieci furorę zrobiło zdjęcie, na którym oboje rozmawiając, zanoszą się śmiechem.

„Za Polskę, w której jest miejsce dla wszystkich. Ponad podziałami” - napisał pod zdjęciem Sikorski. Najpierw piwo

z Mentzenem, potem zdjęcie z Senyszyn, niektórzy mówią, że Sikorski to fighter, zrobił w kampanii Trzaskowskiego więcej niż niejeden jego sztabowiec.

1 czerwca idziemy do urn

To była chyba najdłuższa w historii kampania prezydencka, kandydaci rozpoczęli ją na wiele tygodni przed jej oficjalnym ogłoszeniem. Już w listopadzie Rafał Trzaskowski pojechał na Śląsk, Karol Nawrocki był w tym czasie we Wrześni, Mentzen w teren ruszył już w sierpniu, konsekwentnie też promował się w sieci. Tylu chętnych do zamieszkania w Pałacu Prezydenckim też nigdy dotąd nie było. Ale też aż trzynaścioro pań i panów marzyło o pozostałym. Na placu boju zostali Rafał Trzaskowski i Karol Nawrocki.

18 maja frekwencja była rekordowa - wyniosła ponad 67 procent i była najwyższą, jaką kiedykolwiek odnotowano w pierwszej turze. Wyższy odsetek głosujących w wyborach prezydenckich odnotowano tylko dwa razy: w 1995 i 2020 roku, ale w obu przypadkach chodziło o drugie, rozstrzygające tury. Można się więc spodziewać, że i tym razem Polacy licznie ruszą do urn.

W niedzielę decydujące starcie. Liczy się każdy głos.

Nie milczy, kiedy trzeba mówić. Nie ucieka od tematów, które inni wolą omijać. Kiedy w ubiegłą niedzielę na Placu Konstytucji w Warszawie wzięła mikrofon do ręki, mówiąc: „Mój mąż zawsze bronił praw kobiet. Głosujcie na Rafała!” – widać było, że nie stanęła tam jedynie jako żona kandydata na prezydenta. Ma doświadczenie i głos. Nie chce być tłem. Nie zamierza tylko reprezentować. Ale też nie ukrywa, że ma misję. Małgorzata Trzaskowska była w tej kampanii jedną z najbardziej zaangażowanych spośród innych przyszłych pierwszych dam, jakie mieliśmy szansę poznać. Jeśli Rafał Trzaskowski zamieszka w Pałacu Prezydenckim, można się spodziewać, że jego żona wniosłaby do pałacu coś, co w polskiej polityce wciąż wydaje się tak rzadkie, a mianowicie autentyczność.

Ma 46 lat. Ślązaczka, urodzona w Rybniku, w Krakowie ukończyła Akademię Ekonomiczną. Z Rafałem Trzaskowskim poznała się w 1997 roku, w Kolegium Europejskim w Natolinie. W rozmowie z magazynem „Vogue” Małgorzata Trzaskowska opowiadała o początkach swojej relacji z przyszłym mężem, nazywając ich spotkanie miłością od pierwszego wejrzenia. Jak wspominała, podczas wizyty u brata na zakończeniu roku Kolegium Europejskiego, dostrzegła Rafała z daleka i jak sama przyznała pomyślała nagle: „To będzie mój mąż”. Przecucie to nawet dla siebie samej uznała za zaskakujące, a jednak intuicja okazała się trafna. Ślub wzięli w 2002 roku. Mają dwójkę dzieci: córkę Aleksandrę i syna Stanisława, którego imię nawiązuje do przodka Rafała, Stanisława Wojciecha Trzaskowskiego, sędziego i wojskowego. Wychowują dzieci po swojemu, w duchu wolności i odpowiedzialności. – Kościół nie zdał egzaminu, gdy PiS atakował sądy czy prawa kobiet – wypowiadała się Małgorzata Trzaskowska, dodając wprost. – Dlatego nie posłaliśmy dzieci na religię, a nasz syn nie przystąpił do pierwszej komunii. Wielu naszych znajomych zerwało relacje z Kościołem. A ci, którzy je utrzymują, robią to często z powodu presji starszego pokolenia.

Zawsze bliżej jej było do działania niż do etykiety. Zawodowo związana była z warszawskim ratuszem przez ponad dekadę – od 2007 do 2019 roku. Przez te dwadzieścia lat pracowała w stołecznym ratuszu: zajmowała się promocją miasta, rozwojem gospodarczym, współpracą z NGO-sami. Jej praca zbiegła się z kadencją prezydent Hanny Gronkiewicz-Waltz. Z pracy w ratuszu zrezygnowała w 2019 roku, kiedy to jej mąż objął urząd prezydenta Warszawy.

JEŚLI ZAMIESZKA W PAŁACU, NIE BĘDZIE W NIM CICHO

Ma głos, misję i siłę. Jeśli zostanie Pierwszą Damą, to do Pałacu Prezydenckiego wniesie empatię, doświadczenie i odwagę. Małgorzata Trzaskowska mówi, że nie interesuje ją reprezentacja, ale realne zmiany

Anita Czapryn



Czerwone korale to prezent od Joanny Senyszyn, kandydatki na prezydenta, która poparła Rafała Trzaskowskiego. W kampanii są symbolem Małgorzaty Trzaskowskiej

Zrobiła to, żeby uniknąć konfliktu interesów. Ale z życia publicznego bynajmniej nie odeszła. Zaczęła działać jeszcze bardziej intensywnie: współpracowała z Feminoteką, prowadziła warsztaty w szkołach, koordynowała projekt „Młodzi Liderzy”, wspierający kompetencje przywódcze wśród młodzieży. Wspierała organizacje społeczne, zawsze starając się być blisko ludzi i ich spraw.

Pojawiły się też kontrowersje – organizacja MiniCiti, z którą była związana, została skrytykowana za profekwencyjną kampanię, w której konserwatywni wyborcy zostali przedstawieni w sposób uznany za krzywdzący. Rafał Trzaskowski zapewnił, że jego żona nie brała udziału w przygotowaniu spotu. Ale sam fakt, że wokół niej zawiązała się taka debata, pokazuje, jak bardzo wymyka się stereotypowi cichej towarzyszkii prezydenta. Zatem gdy ona sama mówi, że nie będzie milczącą Pierwszą Damą, to wiadomo, że nie jest to deklaracja kampanijna. W rozmowie z TVN24 mówiła o tym wprost: – Nie zamierzam

tylko reprezentować. Chcę działać.

Na liście jej priorytetów są prawa kobiet, edukacja emocjonalna, zdrowie psychiczne młodzieży. A także, co wielokrotnie sama podkreślała, leczenie traum i rozmowy bez tabu i upominanie się o prawa tych, którzy często nie mają jak krzyczeć.

Długo była osobą prywatną i tę prywatność bardzo chroniła. – Czasy są jednak wyjątkowe i dziś naszym obywatelskim obowiązkiem jest angażowanie się w sprawy zasadnicze – mówiła już w 2018 roku w rozmowie z „Vogue Polska”. To chyba był w jej życiu ów moment przełomowy, bo od tamtego momentu jej obecność w przestrzeni publicznej stała się coraz wyraźniejsza.

Posłanka PO Agnieszka Pomaska w jednym z wywiadów mówiła o Trzaskowskiej: „To osoba, z którą każdy chciałby pójść na kawę i porozmawiać”. Faktycznie, szybko skraca dystans, a w relacjach z innymi stara się być uważną.

Tematów trudnych nie unika, wręcz przeciwnie,

otwarcie o nich mówi, przyznając, że milczenie nikomu nie pomaga. I tak w rozmowie z Onetem opowiedziała o stracie swoich dwóch ciężarówek. – Po narodzinach pierwszego dziecka zaczęliśmy starać się o kolejne. Straciłam dwie ciężarki. Drugą w piątym miesiącu. Lekarze byli zmuszeni wywołać przedwczesny poród. Gdyby do tej straty doszło teraz, nie zdecydowałabym się po raz kolejny zająć w ciąży, bo z prawem, które obecnie obowiązuje, bałabym się o swoje zdrowie i życie – mówiła.

Teraz nie zadaje retorycznych pytań. Z bólem pyta: – Mówi się, że Polki nie chcą rodzić dzieci, ale jak mają to robić, skoro odbiera się im podstawowe prawa do decydowania o sobie, do bezpieczeństwa, do ochrony własnego zdrowia?

I wcale nie traktuje tego jako politycznych haseł. Nie jest to deklaracja polityczna, lecz egzystencjalna – kobieta, która sama przez to przeszła, nie zgadza się na odbieranie innym kobietom prawa do decyzji i bezpieczeństwa. Ma świadomość, jak wiele innych kobiet co-

dziennie przechodzi przez podobne doświadczenia. Jej doświadczenia przekładają się na jej zaangażowanie. Mówi o potrzebie edukacji emocjonalnej w szkołach, o leczeniu traum, prawach kobiet, wsparciu zdrowia psychicznego młodzieży. Nie są to dla niej modne hasła; traktuje je jak życiowy program.

Małgorzata Trzaskowska publicznie opowiedziała też o własnej walce z rakiem piersi. Guz pojawił się pół roku po kontrolnej wizycie. – Mój przypadek pokazuje, że nawet wizyta u lekarza raz w roku to za mało. Musiałam zawalczyć o zdrowie. To były traumatyczne i długie miesiące. Czekanie na wyniki, tysiące scenariuszy w głowie i strach przed tym, co będzie jutro. Ale udało się dzięki profilaktyce – informowała w mediach społecznościowych. Dodając: „Badajcie się. Nie odkładajcie. Nie zwlekajcie”.

Aktywna jest w mediach społecznościowych, ale bez przesady – nie epatuje codziennością. Choć ostatnio, z okazji Dnia Matki Małgorzata Trzaskowska opublikowała w me-

diach społecznościowych osobisty wpis, w którym wspomina swoją zmarłą mamę. Nazywała ją pierwszą przewodniczką i autorytetem, podkreślając jej obecność, empatię i troskę. Do wpisu dołączyła archiwalne fotografie z dzieciństwa, pokazujące więź łączącą je w rodzinnych, domowych realiach Rybnika. Zwróciła tym samym uwagę na swoje przywiązanie do wartości rodzinnych, pamięci o bliskich i emocjonalnej spójności między tym, co prywatne, a tym, co publiczne. Pokazuje również, że to nie publiczne deklaracje budują jej wizerunek, ale autentyczność i odniesienia do własnych doświadczeń. Częściej jednak swojej obecności używa świadomie, do promowania wartościowych inicjatyw. Ostatnio była to wizyta z Jolantą Kwaśniewską w Domu Pomocy Społecznej „Wójtowska”, gdzie otwarto kolejny Kącik Babci i Dziadka. Małgorzata Trzaskowska mówiła wtedy: – Musimy się wspierać i rozmawiać. Gdy kobiety się łączą, mogą przenosić góry.

Bycie Pierwszą Damą to dla niej nie jest ceremonialny szczyt. Bardziej istotna jest możliwość działania. I nie chodzi tu wcale o wielkie słowa, a chodzi o konkrety, takie jak pomaganie, profilaktyka, edukacja. Oraz bliskość.

W sondażu United Surveys dla RMF FM i „Dziennika Gazety Prawnej” z 2020 roku 43,8 procent Polaków uważało, że Pierwsza Dama powinna komentować bieżące sprawy społeczne i polityczne. 44 procent stało wtedy na stanowisku, że Pierwsza Dama nie powinna tego robić. Mamy podzielone społeczeństwo, ale historia uczy, że aktywne Pierwsze Damy potrafiły zmieniać społeczną percepcję władzy. Przykładem jest Jolanta Kwaśniewska: jako Pierwsza Dama była samodzielną, medialną i lubianą. Maria Kaczyńska, choć raczej cicha, to jednak mocno zaznaczała swoją obecność. Agata Kornhauser-Duda to długo milcząca towarzysząca prezydenta Dudy, potem może nieco bardziej widoczna, ale nadal powściągliwa.

Jeśli chodzi o Małgorzatę Trzaskowską, to możemy być pewni, że jeśli zostanie Pierwszą Damą, nie zamierza ani stać z boku, ani milczeć. Nie chce być ikoną bez treści, ale silną, świadomą kobietą, która, jak pisała ostatnio o swojej mamie – opatruje nie tylko zdarte kolana, ale i głębsze rany. Jeśli w czerwcu 2025 roku zamieszka w Pałacu Prezydenckim, nie będzie to przeprowadzka tylko żony prezydenta. Możemy sobie wyobrazić, że w pałacu zamieszka kobieta z charakterem, która nie będzie dodatkiem do męskiego życia publicznego; która wie, co znaczy ból, czym jest bliskość, i co to naprawdę znaczy działać.

JEŚLI JEJ MAŻ WYGRA, BĘDZIE PIERWSZĄ DAMĄ Z BRONIA W RĘKU

Matka trójki dzieci, prawniczka, funkcjonariuszka Krajowej Administracji Skarbowej. W życiu publicznym prawie jej nie było, do czasu, gdy zaangażowała się w kampanię prezydencką. W najważniejszym momencie jej zabrakło: Marta Nawrocka nie pojawiła się na marszu poparcia dla jej męża

Mariusz Grabowski

Ldumą wspieram mojego męża Karola Nawrockiego w drodze, którą wybrał - również jako przedstawicielka kobiet, których głos jest niezwykle ważny dla Polski - pisała na swoim oficjalnym profilu na Facebooku. W kwietniu, na konwencji wyborczej w Łodzi, mówiła o mężu: - „Wierzę w niego jako żona, matka naszych dzieci i przyjaciółka. Zawsze dotrzymuje słowa i mogę na niego liczyć”. Albo, w rozmowie z „Super Expressem”, deklarowała: - Wspierając męża podczas kampanii, widzę, w jakich dziedzinach mogłabym się zaangażować. Poza wsparciem dla osób z niepełnosprawnościami chciałabym promować naszą polską tradycję i wszelkie inicjatywy z tym związane.

W rozmowie z Anną Popęk opowiedziała, jak to było z decyzją jej męża o kandydowaniu na prezydenta: - Mąż wrócił wieczorem z pracy i mówi: „Marta, musimy poważnie porozmawiać, jest bardzo ważny temat do omówienia”. No i przedstawił, że dostał propozycję, aby kandydować na urząd prezydenta, więc poczułam wielką dumę, ale również wielką odpowiedzialność, jaką bierzemy na siebie jako cała rodzina. No, bo mąż kandyduje na prezydenta, ale my jako rodzina bardzo go wspieramy” - tłumaczyła dziennikarce w TV Republika.

Tym mocniej była w oczu w ubiegłą niedzielę nieobecność Marty Nawrockiej podczas jednego z najważniejszych momentów kampanii, czyli marszu poparcia dla jej męża Karola Nawrockiego w Warszawie. Wielu zwróciło uwagę, że zabrakło jej na marszu, wydarzeniu bądź co bądź tak istotnym w końcówce kampanii wyborczej. Brak żony u boku obywatelskiego kandydata PiS nie przeszedł więc niezauważony. Internauci pisali na jej Instagramie: „Wczoraj pani nie było na marszu?”. Albo: „Ciekawe gdzie pani była wczoraj, bo raczej

nie na najważniejszym dla męża marszu”, czy też: „Dlaczego pani nie przemówiła?”. Prof. Andrzej Rychard na łamach tegoż samego „Super Expressu” komentował, że właśnie w takich momentach obecność żony kandydata jest czymś naturalnym, a jej nieobecność - czymś krzywdzącym. Marta Nawrocka, która od lutego przebywa na bezpłatnym urlopie, by wspierać kampanię męża, w tej sprawie zamilkła.

Ma 38 lat, pochodzi z Gdańska. W dzieciństwie uczęszczała do Państwowej Szkoły Baletowej w Gdańsku, interesuje się tańcem klasycznym. Od 18 lat pracuje w administracji skarbowej; najpierw w Służbie Celnej, następnie w Krajowej Administracji Skarbowej. Jak sama mówiła w wywiadzie dla tygodnika „Sieci”, jej praca rzadko przypomina urzędnicy stereotyp. - Moja codzienność to nie jest siedzenie za biurkiem. Czasem przeżywam sceny jak z filmu sensacyjnego - opowiadała. Nosi przy sobie broń i potrafi się nią posługiwać. - Często bywam też na strzelnicy, bo umiejętność posługiwania się bronią jest bezwzględnie wymagana w mojej pracy - mówiła Marta Nawrocka. Przeszła szkolenie z technik interwencji. Nie ukrywała, że brała udział w terenowych akcjach. - Pracujemy w grupie, która zajmuje się tzw. realizacją, czyli mówiąc wprost - wchodzimy z bronią do miejsc, gdzie mogą być nielegalne automaty. Czasem trzeba wyważyć drzwi, czasem kogoś obezwładnić. To są działania wobec zorganizowanych grup mafijnych, które działają poza prawem - opowiadała. Od lat specjalizuje się w zwalczaniu przestępczości gospodarczej, kontrolach przemysłu paliwowego i spirytusowego, a także walce z nielegalnym hazardem. Media podały, że zarabia około 5,5 tysiąca złotych brutto. Ona sama może nie mówiła tego wprost, ale z jej wypowiedzi przebija przekonanie o misji służby.



FOT. ADAM JANKOWSKI

W końcówce kampanii Marta Nawrocka nie pojawia się na wiecach męża. Ma własny program - niedawno odwiedziła Podhale

W rozmowie z „Super Expressem” mówiła: - Państwo ma mieć silne fundamenty. Pierwsza dama to nie celebrytka ani aktywistka. To ktoś, kto powinien dawać oparcie.

W przeciwieństwie do Małgorzaty Trzaskowskiej, która już wcześniej angażowała się w życie publiczne męża, Marta Nawrocka długo pozostawała

w cieniu. W kampanii wyborczej pojawiła się stosunkowo późno. Sympatycy Nawrockiego narzucali w mediach wizerunek tak zwanej zwyczajnej dziewczyny z bloku, miłośniczki gór i tradycji.

Z mężem i dziećmi mieszka w trzypokojowym mieszkaniu o powierzchni 57 mkw. Nie chwaliła się tym, że posia-

dają jeszcze kawalerkę o powierzchni 30 mkw. i mieszkanie o powierzchni 57 mkw., będące współwłasnością męża z siostrą. Te fakty ujawniły media. Marta Nawrocka żaliła się na hejt, ale też skupiła się bardziej na czułym przekazie rodzinnej atmosfery. Prywatnie podkreślała, że lubi zwyczajne życie. - Uwielbiamy wspólne wieczory z pizzą przy jednym stole. Nasz dom to nie tylko miejsce, to wspólnota, którą zbudowaliśmy - opowiadała w tygodniku „Sieci”.

Akurat w maju upłynęła ich 15. rocznica, odkąd jest razem z Karolem Nawrockim. Ale, jak wspominała, świętować będą dopiero po wyborach. Wspominając ich pierwsze spotkanie, opowiadała z uśmiechem, że ich związek rozpoczął się od przypadkowego spotkania na klatce w bloku. - Miałam przyjaciółkę, którą odwiedzałam na gdańskich Siedlcach i tam na klatce schodowej minęłam chłopaka z psem. Spojrzeliśmy na siebie. To było dziwne, jakby przeszył mnie wzrokiem. Poczułam coś wyjątkowego. Zaraz też o tym spotkaniu zaczęła rozmawiać z koleżanką; opisała strój spotkanego chłopaka, psa, sposób chodzenia. - Jak się okazało, to był Karol, chłopak z osiedla, bokser, znajomy chłopaka jej przyjaciółki - można usłyszeć na YouTube. Ślub Marty i Karola odbył się w pamiętnym 2010 roku. Karol zaakceptował fakt, że Marta miała syna z poprzedniego związku, Daniela. Potem urodzili się im Antoni i Katarzyna.

Jej 22-letni syn Daniel próbował już swoich sił w polityce, startując z listy PiS do Rady Miasta Gdańska. Jest studentem administracji, dziennikarzem „Gazety Morskiej” i radnym dzielnicy Gdańsk-Siedlce. - Dla niego to środowisko jest naturalne. Jeździ po Polsce z banerami, wspiera ojca - mówiła Marta Nawrocka w rozmowie z „TV wPolsce”. Zresztą, każde

z dzieci, zarówno Daniel, 15-letni Adam czy 7-letnia Kasiunia, jak mówi o córeczce Marta Nawrocka, wspierają ojca w kampanii. - Kiedy tylko mogą, jeżdżą z nim na spotkania. Tworzymy zgrany zespół - przekonywała w rozmowach z dziennikarzami.

Choć Marta Nawrocka unikała wielkich deklaracji ideologicznych, coraz śmielej mówiła o swoim celu bycia głosem kobiet w przestrzeni publicznej. - Jestem szczególnie wrażliwa na ich historie - akcentowała. Po spotkaniu w Poniatowej z kobietami zmagającymi się z chorobami nowotworowymi powiedziała: - To były kobiety bohaterki. Podziwiam je za ich siłę, serce i gotowość do wspierania innych.

Jej wizja pierwszej damy opiera się na trzech filarach: wspieraniu osób z niepełnosprawnościami, promocji polskiej tradycji i budowaniu etosu służby publicznej. - Nie mówimy tutaj o jakimś szlifowaniu języków czy etykiecie. To przede wszystkim umiejętności praktyczne, a Marta jest do tego przygotowana - mówił o niej mąż w Radiu Plus.

W porównaniu z Małgorzatą Trzaskowską jej wizja roli pierwszej damy jest odmienna. Nawrocka jest bardziej wycofana, bardziej prywatna, i w tym jest też konsekwentna. Reprezentuje konserwatywne podejście do rodziny i państwa. Nie mówi o feminizmie, ale o kobietach wyraża się z szacunkiem i ciepłem. Stawia na tradycję i stabilność. Podkreśla rolę państwa jako opoki i konieczność wzmacniania jego instytucji.

Gdyby Marta Nawrocka miała się spotkać z Małgorzatą Trzaskowską w Pałacu Prezydenckim, z pewnością reprezentowałyby dwie różne Polski. Łączy je jednak przekonanie, że rola pierwszej damy nie musi być wcale dekoracyjna. A już można się spodziewać, że Marta Nawrocka ze swoim doświadczeniem dobrze wie, jak działa państwo od środka.

Snus, ustawki, liczba mieszkań w majątku, wywiad z Batyrem, kawalerka, apartamenty de lux, Grand Hotel, ustawki, znajomi z mroczną przeszłością i jeszcze test na narkotyki. Chyba nikt w historii polskiej polityki nie miał takich obciążeń jak Karol Nawrocki

Tomasz Chudzyński

KAROL NAWROCKI. KANDYDAT POSZLAKOWANY

Kiedy późną jesienią 2024 roku Jarosław Kaczyński podjął decyzję o tym, że to pochodzący z Gdańska historyk Karol Nawrocki będzie kandydatem w wyborczym wyścigu „z poparciem” PiS eksperci wskazywali, że to ruch obliczony na poszerzenie elektoratu, w tym o wyborców Konfederacji. Już wtedy wiele wskazywało, że plan ma potencjał. Ojciec rodziny, religijny, mocno konserwatywny – do tego obywatelski, bo jedynie „wspierany” przez PiS. I nie miało znaczenia, że nie ma doświadczenia w polityce, jest praktycznie nieznany, a swoje pierwsze przemówienie w roli kandydata czytał z kartki. – Sztabowcy zadbali o to, by Nawrocki poprawił się jako kandydat. A on zanotował postęp – mówi dr hab. Jarosław Nocoń, politolog z Uniwersytetu Gdańskiego.

Karol Nawrocki udzielił kilku wywiadów „Dziennikowi Bałtyckiemu”, będąc jeszcze w roli dyrektora Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Był kulturalny, sprawiał wrażenie otwartego, mówił o patriotyzmie, podkreślał swoją religijność. Wiadomo było, że trenował boks i piłkę nożną. Pracę zaczął w gdańskim oddziale IPN, w którym odpowiadał za pion publicznej edukacji. Był w komisji budowy w Gdańsku pomnika upamiętniającego Danutę Siedzikówną „Inkę” oraz kolejnego, poświęconego Żołnierzom Wyklętym. Wcześniej zrobił doktorat, działał też w Radzie Dzielnicy Siedlce.

Ewidentne było, że politycznie jest przedstawicielem ówczesnej Zjednoczonej Prawicy. Nie mogło być inaczej – za budowanie jego kariery odpowiadali gdańscy politycy PiS, w tym Jarosław Sellin, który w obu rządach tej partii był wiceministrem kultury. Nawrocki wypadł bardzo dobrze w czasie przesłuchań kandydatów na prezesa IPN-u w 2021 r. Stanowisko szefa Instytutu dostał m.in. dzięki głosom PSL. To podobno już wtedy zaczął myśleć o prezydenturze.

Dawny kolega ostrzega

Rysy na wizerunku Karola Nawrockiego zaczęły pojawiać się zanim uzyskał nominację Ja-



Wielu publicystów i politologów podnosi kwestię tego, że Karol Nawrocki nie był politykiem, jedynie pozostawał w kręgu polityki, więc nie został tak prześwietlony, jak prześwietleni przez media są profesjonalni politycy

rosława Kaczyńskiego do kandydowania na stanowisko prezydenta. W październiku zeszłego roku Mariusz Wójtowicz-Podhorski, jego dawny bliski współpracownik, powiedział dziennikarzom WP, że Karol Nawrocki jest „intrygantem i mobberem, skupionym na sobie”. Według Podhorskiego miał on mu zarzucić bezczeszczenie zwłok polskich żołnierzy odnalezionych w czasie prac archeologicznych na Westerplatte w 2019 r. – To osoba, która za wszelką cenę i wszelkimi środkami dąży do realizacji prywatnych celów. Człowiek fałszywy, skupiony tylko na sobie, z bardzo dużym ego, łatwy do wyprowadzenia z równowagi. Typ osiedlowego cwaniaczka. Przypisujący sobie zasługi innych, wreszcie człowiek, który dla autopromocji zrobi wszystko – mówił Podhorski, były kierownik Muzeum Westerplatte i Wojny 1939, czyli placówki należącej do Muzeum II Wojny Światowej.

Szef IPN odpowiedział zdecydowanie na zarzuty Wójtowicza-Podhorskiego – wskazał m.in., że ten pozwolił część artefaktów znalezionych na Westerplatte przetopić na żelazo. Wskazywał, że miał on szargać opinię o mjr. Henryku Sucharskim w swoich pracach nt. obrony Westerplatte. – Boże, miej w opiece ludzi niosących każdego dnia grzech zażadości. Wybacz im – pisał w odpowiedzi na wywiad swojego

byłego współpracownika Nawrocki.

Wielokrotnie o Karolu Nawrockim mówił prof. Antoni Dudek, historyk, politolog, członek Rady IPN. Określał on kandydata wspieranego przez PiS mianem „niebezpiecznego człowieka”. Wskazywał m.in. na jego „bezwzględne rządy” w IPN.

Dynamiczna polityka w apartamencie

Krótko po jego nominacji zaczęły wypływać informacje o przeszłości Karola Nawrockiego. Jeden z wątków dotyczył także Muzeum II Wojny Światowej. Według dokumentacji udostępnionej przez obecną dyrektorkę placówki Karol Nawrocki miał przez 200 dni za darmo zajmować apartament de lux w muzealnym hotelu, choć do swojego mieszkania w Gdańsku miał z ówczesnej pracy stosunkowo blisko.

Rzeczniczka kampanii K. Nawrockiego, Emilia Wierzbicka, tłumaczyła, że dopiero gdy on kierował MIIWŚ, muzealne apartamenty i pokoje zostały „skomercjalizowane”, by zasilac budżet, a korzystał z nich w związku z wykonywaniem obowiązków, co „nigdy nie było długookresowe i nie trwało w trybie ciągłym”, ani nie było wywołane „przyczynami osobistymi”.

– Ten apartament był do mojej dyspozycji, co nie oznacza, że ja w nim mieszkam. Takie sta-

wanie sprawy to nadużycie. To był także okres pandemii, gdy obiekty hotelowe i tak były zamknięte i nikt ich nie mógł wynająć. Ja fizycznie byłem tam dwa razy po 10 dni, gdy odbywałem kwarantannę. (...) Kilka razy mogło się zdarzyć, że mieszkali w tym apartamencie goście muzeum, choć fizycznie był on zarezerwowany, czy mówiąc inaczej zabukowany, na moje nazwisko – mówił Karol Nawrocki, pytany przez dziennikarzy.

Później dodawał jeszcze, że apartament wykorzystywał do prowadzenia „dynamicznej polityki międzynarodowej”. Zaznaczmy, czy w sprawie tej nie doszło do nieprawidłowości, sprawdza prokuratura. Karol Nawrocki wskazywał w czasie jednej z konferencji, że to postępowanie jest zakończone, co jednak okazało się nieprawdą.

Jedno mieszkanie i kawalerka

Związek z nieruchomościami ma natomiast jedna z najpoważniejszych wpadek Karola Nawrockiego w prezydenckiej kampanii. Zaczęło się od pytania w czasie jednej z telewizyjnych debat, dotyczącego podatku katastralnego (zadawała je kandydatowi wspieranemu przez PiS Magdalena Biejat). Nawrocki odpowiedział w tym wątku, że tak jak wielu Polaków ma „jedno mieszkanie”. Okazało się, że to nieprawda.

Medialne dochodzenie dziennikarzy Onetu dowiodło, że Karol Nawrocki ponad dekadę temu nabył prawa do kawalerki, w której mieszkał senior, Jerzy Ż., w zamian, za opiekę nad nim. Tymczasem starszy człowiek, z uwagi na swój stan zdrowia trafił do jednego z gdańskich DPS. Karol Nawrocki tłumaczył, że stracił kontakt z Jerzym Ż., nie mógł ustalić miejsca, w którym przebywa.

Kandydat wspierany przez PiS, krótko przed pierwszą turą wyborów zdecydował, że przekaże kawalerkę jednej z charytatywnych organizacji. Nadal utrzymuje, że w tej sprawie przysięgała mu opieka nad seniorem.

– Zło dobrem zwyciężaj – mówił przekazując mieszkanie jednej z organizacji dobroczynnych.

W sprawie kawalerki do prokuratury również wpłynęły zawiadomienia.

Wywiad z Batyrem

W czerwcu 2018 roku gdańska TVP przeprowadziła rozmowę z autorem biografii Nikodema Skotarczaka – Tadeuszem Batyrem. Dziś wiemy, że to pseudonim, który na potrzeby publikacji o Nikosiu, jednym z najsłynniejszych polskich gangsterów przyjął Karol Nawrocki. Po tym jak sam się do tego przyznał w mediach, przyjąć należy, że po prostu nie chciał, by jego nazwisko było powiązane z tego typu literaturą. Bo Nawrocki (oficjalnie, pod własnym nazwiskiem), jest autorem lub współautorem książek i artykułów naukowych. Jedno z jego wydawnictw poświęcone jest m.in. przestępczości zorganizowanej w czasach PRL. Warto natomiast dodać, że gdy stał przed kamerą gdańskiej TVP jako Tadeusz Batyr, był już dyrektorem Muzeum II W. Św.

Autor biografii „Nikosia” wystąpił w tamtym programie w zasłaniającej twarz bejsbolówce, obraz twarzy został rozmazany, a głos zniekształcony. W czerwcu 2018 r., kiedy gdańska „Trójka” realizowała tę rozmowę, nie wiadomo było, dlaczego zastosowano „środki bezpieczeństwa”. Widać mógł się domyślać, że autor, ujawniający sekrety gangsterów i zorganizowanej przestępczości, woli pozostać

anonimowy. Jednak w czasie rozmowy w TVP 3 padło pytanie o współpracę z... dr. Karolem Nawrockim. – To historyk, który zainspirował mnie do pracy, był pierwszym, który zajmował się przestępczością zorganizowaną w czasach PRL – chwalił sam siebie Batyr/Nawrocki.

Z drugiej strony Karol Nawrocki pisał z uznaniem w swoich mediach społecznościowych... o książce Tadeusza Batyry...

Guma, woreczek, snus...

Na podobnym poziomie absurdu plasuje się to, co Karol Nawrocki zrobił w czasie telewizyjnej debaty z Rafałem Trzaskowskim, w miniony piątek. W pewnym momencie, będąc na wizji, zakrył usta, jednak szybko udało się ustalić, że zażył tzw. snus, zwany też woreczkiem nikotynowym. Zaznaczmy, używka ta ma formę wilgotnego tytoniu w specjalnym woreczku, który umieszcza się pod górną lub dolną wargą, gdzie nikotyna i inne substancje są wchłaniane przez błony śluzowe jamy ustnej. – Zawartość nikotyny może być bardzo wysoka – często przekracza tę, którą dostarcza jedna porcja papierosa. W praktyce oznacza to silne działanie uzależniające i trudności w zaprzestaniu stosowania – tak o snusach pisze onkologur.pl.

Nawrocki i jego otoczenie bagatelizowali zażycie snusa w czasie debaty. Kandydat mówił najpierw, że wziął gumę, potem, że wystąpienie Rafała Trzaskowskiego było nużące i musiał zażyć woreczek nikotynowy. W mediach pojawiło się jednak wiele nagrań z innych wystąpień publicznych Karola Nawrockiego, na których widać, że zażywa on snus, charakterystycznym gestem znanym z debaty.

Co ciekawe, kandydat wspierany przez PiS kilka dni temu zaprezentował publicznie wynik testu na obecność narkotyków, któremu miał się poddać, po pytaniach o stosowanie snusa. Rezultat wskazał, że Nawrocki był czysty.

Szlachetna forma kibolskiej ustawki

Przeciwko kandydaturze Karola Nawrockiego świadczą

mają jego znajomości z dawnych lat. Tłumaczył on te kontakty spotkaniami podczas treningów boksu, ale też działalnością popularyzatorską i edukacyjną, jaką prowadził wśród osadzonych w więzieniach, jako pracownik IPN i Muzeum II Wojny Światowej.

Zaznaczmy, jeszcze przed kampanią w mediach społecznościowych pojawiło się zdjęcie, na którym prezes IPN siedzi obok Patryka Masiaka. Człowiek ten, znany szerzej jako Wielki Bu to zawodnik MMA, uczestnik freakfightowych gal, radykalny kibic Lechii Gdańsk, mający za sobą kryminalną przeszłość (Wielki Bu został skazany i odsiedział wyrok za porwanie, był wiązany przez prokuraturę z gangiem sutenerów). Nawrocki tłumaczył, że Masiaka zna z bokserkiej sali treningowej, gdzie razem sparowali. Dodawał, że Wielki Bu poddał się resocjalizacji i zmienił swoje życie. W czasie ich spotkanie w maju zeszłego roku w IPN wręczył Masiakowi książkę.

Karol Nawrocki nie przyznawał się natomiast do głębszej znajomości z Grzegorzem Horodką, pseudonim „Śledziu”, oskarżanym o neonazizm, należącym do subkultury skinheadów, skazywanym za pobicia (znane jest jego zdjęcie, w którym pozuje na tle flagi ze swastyką). Według ustaleń mediów, Karol Nawrocki miał, już jako dy-

rektor Muzeum II Wojny Światowej, poręczyć za Śledzia, po tym jak ten został zatrzymany w Danii po burdach przed meczem naszej reprezentacji piłkarskiej. Nawrocki, pytany o tę sprawę nie odpowiedział wprost. Podkreślał, że „Śledź” został zatrudniony w Urzędzie Miasta Sopot przez byłego prezydenta Sopotu Jacka Karnowskiego „jako działacz społeczny” (samorząd temu zaprzecza). Mówił, że Horodkę zna Donald Tusk.

– Jeśli chodzi o poręczenie, tu chcę być klarowny – każdy polski obywatel, każdy polski kibic, każdy obywatel państwa polskiego, który będzie bity przez obcą policję, czy to duńską, czy to brytyjską, czy ukraińską, czy niemiecką, będzie mógł liczyć na pomoc prezydenta Polski Karola Nawrockiego – dodał na konferencji.

Karol Nawrocki miał także, już jako pracownik gdańskiego IPN, brać udział w uznawanych przez polskie prawo za przestępstwo ustawkach – walkach bojówek piłkarskich kibiców. W rozmowie z Krzysztofem Stanowskim twierdził, że niesą mu obce „szlachetne formy męskiej walki wręcz”. W bitwie 70 na 70 bili mieli brać udział, obok obecnego kandydata na prezydenta wspieranego przez PiS, bardzo niebezpieczni ludzie.

Nawrocki to, dodajmy, kibic Lechii Gdańsk. Miał on mieć wytatuowany m.in. symbol grupy

chuligańskiej gdańskiego klubu. Nawrocki sam przyznawał, że usunął jeden z tatuaży, który przedstawiał herb klubu piłkarskiego Chelsea Londyn. Adam Bielan, europoseł PiS stwierdził z kolei, że kandydat wspierany przez PiS ma na ciele „tatuaże o charakterze religijnym”.

Grand afera

Wyjątkowo szokujące są doniesienia Onetu, dotyczące pracy Karola Nawrockiego w sopockim Grand Hotelu, 20 lat temu. Dzisiejszy kandydat

z rozmówców Onetu opowiada, jak Karol Nawrocki wraz z prostytutką i jej opiekunem pojechał windą do gościa oraz proponował mu dołączenie do grupy sprowadzającej do hotelu kobiety świadczące usługi seksualne, drugiemu – dzisiejszy kandydat na prezydenta RP, miał chwalić się, że „współtworzy” siatkę uczestniczącą w tym procederze i wręczyć „działkę” za współpracę. – Nagle widzę, że Karol wchodzi do hotelu z prostytutką i jej „opiekunem”. Wsiadli do windy i pojechali

w portalu społecznościowym X, Karol Nawrocki.

Kandydat wspierany przez PiS rzeczywiście pozwał portal, jednak nie w trybie wyborczym, tłumacząc to kwestiami formalnymi. W takim trybie nie pozwał jednak też i Agnieszki Pomaskiej, posłanki KO z Gdańska, która nazwała go, po publikacji Onetu, „sutenerem”.

Z kolei Przemysław Czarnek z PiS zagroził mediom. Onet przestanie istnieć – mówił o scenariuszu, w którym PiS wróciłby do władzy.

Niedoszaczony Nawrocki i efekt reakcji

O tym, że medialne doniesienia nie zaszkodziły kampanii Karola Nawrockiego wskazują sondaże. Przed pierwszą turą niemal wszystkie badania nie doszacowały kandydata wspieranego przez PiS. Nawrocki utrzymuje poparcie „żelaznego elektoratu” partii Jarosława Kaczyńskiego i liczy na mobilizację całości prawicowego elektoratu w decydującym głosowaniu.

– Afery wpływu na „żelazny” elektorat PiS-u nie mają. Emocje przypisane są tu ewidentnie do danej partii. Jeżeli zapadła decyzja o wystawieniu takiej kandydatury, to autorytatywny ton ugrupowania, tworzący wiarygodność kandydata, ma większe znaczenie niż jakie-

kolwiek wpadki. Jarosław Kaczyński pokazał dokładnie, jak to działa. W sprawie mieszkania nie tłumaczył Nawrockiego, jego motywacji czy intencji. Po prostu powiedział, że to jest nasz człowiek i trzeba murem za nim stać – podkreśla Nocoń.

Analitik Daniel Pers wskazuje wręcz na zjawisko reakcji. Twardy elektorat w obliczu informacji o aferach swojego kandydata może wręcz mobilizować się do wspierania „atakowanego”, nie dając wiary doniesieniom mediów.

Wszystkie pożary gasić próbował sztab Nawrockiego, politycy PiS i zaprzyjaźnione media. Adam Bielan mówił, że Nawrocki to zwykły facet, który wyszedł z trudnego środowiska, założył rodzinę i zrobił karierę. Prezydent Andrzej Duda nazwał w wywiadach przeświadczenie przeszłości Nawrockiego jako draństwo, ponieważ relatywizował ustawki kibicowskich bojówek. Najlepiej jednak ujął kwestię swojej przeszłości sam kandydat, w czasie wieczoru wyborczego po pierwszej turze. W hali BHP Stoczni Gdańskiej mówił o kampanii oszczerstw, zmaganiach z „mistrzami kłamstwa”, braku równości w kampanii i pozbawieniu PiS pieniędzy z budżetu państwa.

– I co? I nic – krzyczał z entuzjazmem.

Karol Nawrocki nadal może wygrać prezydenckie wybory.

MATERIAŁ INFORMACYJNY PLAY

0011305797

Play inwestuje w rozwój sieci – coraz szybszy internet i jeszcze lepsza jakość rozmów

Play stale rozwija swoje usługi. Z myślą o jeszcze szybszym internecie mobilnym oraz dalszej poprawie jakości połączeń głosowych, w kwietniu 2025 roku operator zaczął zastępować sieć 3G nowocześniejszym standardem 4G. Dzięki uwolnionym w ten sposób częstotliwościom przyspieszy też rozwój 5G – sieci najnowszej generacji.

Dlaczego Play stawia na 4G i 5G?

Współczesna sieć telekomunikacyjna to miks technologii rozwijanych przynajmniej od trzech dekad. Ciągłe działania rozwiązania stworzone w latach 90., które umożliwiają rozmowy głosowe i przesyłanie SMS-ów, a także nowsze, które w pierwszej dekadzie XXI wieku umożliwiały korzystanie z internetu mobilnego. Równolegle z tymi starymi standardami działa sieć czwartej generacji - 4G, z technologią LTE (Long Term Evolution), czyli

fundament powszechnego, szybkiego dostępu do sieci. To dzięki LTE można prowadzić wideorozmowy, oglądać filmy i seriale na telefonach, swobodnie używać internetu, ale też korzystać z lepszej jakości rozmów głosowych. Dodatkowo w ostatnich latach dynamicznie rozwija się technologia piątej generacji, czyli 5G – dzięki niej prędkość sieci w telefonach komórkowych praktycznie zrównuje się z prędkością internetu stacjonarnego. Stare technologie, które z roku na rok coraz bardziej tracą na znaczeniu, muszą ustąpić miejsca nowocześniejszym, bardziej efektywnym rozwiązaniom.

Co zmiana oznacza dla klientów?

Modernizacja sieci przyniesie korzyści większości użytkowników, którzy posiadają urządzenia obsługujące standardy 4G i 5G. Poprawi się jakość internetu mobilnego, szczególnie na obsza-



rach o słabszym zasięgu. Użytkownicy zauważą również wyraźną różnicę w jakości połączeń głosowych. Osoby korzystające ze starszych urządzeń, które nie obsługują 4G ani 5G, nadal będą miały dostęp do kluczowych funkcji, takich jak połączenia głosowe, wysyłanie wiadomości e-mail czy

korzystanie z aplikacji o niewielkich wymaganiach.

Jak przygotować się na zmiany?

Co ważne, użytkownicy nie muszą wymieniać kart SIM – wszystkie karty obecnie używane w sieci Play są kompatybilne z nowoczesnymi standardami. Proces

zastępowania sieci 3G nowszymi rozwiązaniami będzie realizowany stopniowo, a klienci otrzymają powiadomienia SMS z odpowiednimi informacjami. Aby w pełni skorzystać z możliwości nowoczesnej sieci, warto upewnić się, że posiadane urządzenie obsługuje standard 4G LTE

oraz technologię VoLTE (Voice over LTE), czyli połączenia głosowe przez internet. Obydwie funkcje mogą także wymagać włączenia w opcjach telefonu.

Długoterminowe korzyści

Modernizacja infrastruktury telekomunikacyjnej to naturalny etap rozwoju sieci komórkowych. Przeniesienie zasobów radiowych do sieci 4G i 5G pozwoli na jeszcze lepsze działanie internetu mobilnego, co jest szczególnie istotne w czasach, gdy zużycie danych rośnie o około 20% rocznie.

Play, zanim podjął decyzję o zmianach, przeprowadził pilotaż w wybranych lokalizacjach, który pozwolił na dopasowanie procesu do potrzeb klientów. Dzięki temu modernizacja jest niemal niezauważalna dla większości użytkowników, a płynące z niej korzyści odczuwają wszyscy – zarówno w dużych miastach, mniejszych miejscowościach, jak i na terenach wiejskich.

Marek Fwearóg

TO WYBORY PREZYDENTA,
A NIE OSIEDLOWEGO ZIOMALA

Dyskusji nie mogą podlegać kibolskie ustawki, kontakty z sutenerami, przemówienie mieszkań czy uzależnienie. Polityczny PR wszystko próbuje relatywizować w imię wygranej w wyborach. Znowu osunęliśmy się o kilka pięter. Można dyskutować o naszych sojuszach: kto bardziej wierzy Trumpowi i jego „ostatecznym decyzjom” odwoływany dwa dni później, a kto chce odgrywać ważną rolę w Unii Europejskiej. Można nawet dyskutować o politycznych przyjaciółach: może ktoś rzeczywiście chce widzieć Polskę u boku Orbana i Ficy, a nie Macrona i Merza. Od biedy można też rozważać skalę naszej pomocy Ukrainie, jeśli już do reszty porzuci się wartości i uzna, że polityka to wyłącznie gra interesów.

Można rozmawiać o światopoglądzie: czy lewicowa, a może liberalna agenda to najlepsze, co może spotkać Unię i Polskę, czy też konserwatywny zwrot to dziejowa konieczność, żeby zachować tak zwanego zdrowego ducha narodu.

Można spierać się o liberalizację gospodarki i optować za zmniejszaniem podatków i wszelkich obciążeń dla przedsiębiorców, a można z sercem po lewej stronie walczyć o prawdziwy solidaryzm społeczny. Można całe zło tego świata widzieć w deweloperach, ale można też uznać, że wnoszą oni do gospodarki pracę i rozwój.

Można zadawać pytania o rolę samorządów - czy można im zaufać w pełni i pozwolić decydować o wszystkim, czy jednak ograniczać nieco ich wszechwładzę. Można przemyslić doktrynalnie strukturę władzy, bo nikt nie powiedział, że raz ustanowiony porządek musi być najlepszy na wieki.

Niemal wszystko podlega politycznej debacie, która jest możliwa dzięki demokracji - i tylko demokracja i jej reguły nie powinny być podważane.

Ale dyskusji nie mogą podlegać kibolskie ustawki w lesie. Bo są to bandyckie porachunki pod pozorem sportowych emocji, a nie żadne przygody w stylu: „Wszyscy wiedzą, że chłopcy, zwłaszcza mocni, męscy, jak są młodzi, to lubią się poszarpać i zachowują się jak małe niedźwiedzi, małe tygrysy, walczą ze sobą. To nie jest nic nadzwyczajnego”, jak chce w żenującej rozmowie prezydent Duda.

Nie można relatywizować kontaktów kandydata ze światem przestępczym. Nie można uznawać, że sutenerstwo to błędy młodości. I że „był studentem, pewnie dorabiał”, jak chcą zwolennicy Nawrockiego, a za nimi niektórzy dziennikarze, którzy boją się używać normalnego języka i stękają przy opisie rzeczywistości.

Trudno dyskutować o tym, czy dziwaczne relacje, które pozwoliły kandydatowi przejąć mieszkanie to normalna sytuacja. Bo nikomu takie „normalne” sytuacje się nie zdarzają, dlatego snucie wątpliwości jest tu jak najbardziej zasadne.

Dyskusji nie może podlegać szkodliwość nikotyny. Zaaplikowania sobie snusa przez nikotynistę na wizji przed milionami ludzi nie wystarczy podsumować, że „Moja córka mówi mi, że to jest bardzo modne wśród młodych, względnie młodych, zwłaszcza pośród tych, którzy rzucają palenie, bo to nie dymi, a jest ten kontakt z nikotyną, jeśli ktoś potrzebuje” (znowu Andrzej Duda).

Nie musielibyśmy o tym wszystkim gadać w kampanii, gdyby Nawrocki zechciał wszystko wyjaśnić i unieważnić wszystkie podejrzenia. Nie zrobił tego. Zamiast - jak powinien uczynić odpowiedzialny polityk - powiedzieć o złu i głupotach, które robił w życiu, a może i przeprosić, podlizywał się kibolom i przedstawiał się jako chłopak z bloku, co to lubi zajarać. Tak zwanej pracy w Grand Hotelu w ogóle postanowił nie ruszać - a mógł wyjaśnić wszystko w pozwie wyborczym, byśmy mieli jasność.

Jest więc niewątpliwie niewyjaśnionych wątpliwości zapewne w imię budowania wizerunku twardego po przejściach, który nie da sobie w kaszę dmuchać. Ale to nie casting na kumpla na podwórku, ziomala do bijatyk, ale wybory prezydenckie. Wybory człowieka, który będzie decydował o Polsce przez najbliższe pięć lat - niewykluczone, że przełomowe pięć lat z punktu widzenia naszego bezpieczeństwa i naszej roli w Unii.

Adam Bula

2 CZERWCA 2025. POLSKA. RAPORT
Z KRAJU UTOPIONEGO W ŚLINIE

Gdyby prezes wystawił w tych wyborach rolę siatki ogrodzeniowej, partyjni aktywi PiS zapewniłby, że ona ma najlepsze dziury dla Polski. Ale byłaby przynajmniej szansa, że nie jest kradziona. Z drugiej strony dowiedzielibyśmy się, że kandydat KO to też rolka siatki, ale niemieckiej, a jak pozwolimy się jej rozwinąć, to znajdziemy się w niewoli i „Polska się skończy”.

Odpalam *reductio ad absurdum*, ale nie mam wrażeń, że jakoś specjalnie brawurowo. Twardy zwolennik Trzaskowskiego nie spyta w tym miejscu: dlaczego rolka siatki? Natychmiast zauważyłby jednak: na pewno ta siatka nie byłaby kradziona? - przy tych pisowskich złodziejach...

Alternatywne rzeczywistości budowane są w duopolu PO- PiS już 20 lat, z każdą kampanią wyborczą coraz bardziej zawężając obszar spraw oczywistych, które są jeszcze wspólne, które nie zostały podzielone na obraz i obraz wspan. Od czasu proroczej pomyłki Kaczyńskiego, gdzie mu się zmieszało „białe” z „czarnym”, politycy wpędzają nas w dwie kompletnie przeciwstawne, manichejskie rzeczywistości. Prawda może być tylko po jednej, tej mojszej stronie. Tamci z drugiej to nie są goście z innymi poglądami: to zdrajcy i nieprawdziwi Polacy.

W tym procesie szczucia jesteśmy pałkowani dwiema metodami. Pierwsza, to totalne relatywizowanie. Wy tłumaczę.

Od lat unikam pisania o Prezydencie Dudzie, a jak już, to zawsze zaczynam od zdania, że go prywatnie nie lubię, nie szanuję i się go - jako obywatel Polak - zwyczajnie wstydzę. Więc moje oceny mogą być tym naznaczone. Ale też nie dam z siebie robić wariata.

Jak ten (wstawiam tu bezgłośnie soczysty, staropolski, ciężki epitet) mówi na finiszu kampanii, że kibolskie ustawki w lesie to rodzaj „gentleman's agreement”, to udowadnia coś więcej niż tylko, że 10 lat pompowania publicznej kasy w jego naukę angielskiego poszło psu na budę. To jest relatywizowanie na poziomie zawodu, który uprawiały panie, co to je kandydat Nawrocki miał dowozić hotelowym gościom.

Drugą plagą jest symetryzm, uprawiany przez polityków i pracowników mediów, beczelnie nazywających się dziennikarzami. Honorowym patronem metody jest - *nomen omen* - też żoliborski inteligent, niejaki Marcin Meller, niegdyś gwiazda niejakiego „salonu”. Że pisze o tym w stylu notatek kryminalnych: a w jakim mam pisać po kampanii, której głównym było to, czy jeden z kandydatów jest gangsterem po całości czy tylko trochę?

Nawiasem mówiąc, na miejscu Żoliborza już dawno popełniłbym honorowe seppuku.

Symetryzm to ta koszmarna maniera, że gdy zapytasz: czemu robicie coś tak a nie inaczej, w odpowiedzi dostaniesz: a tamci robią to gorzej. To też sposób, w jaki porównuje się rzeczy nieporównywalne, jak np. propagandę w TVP Kurskiego z tym, co się dzieje w „telewizji w likwidacji”.

Do tego doszło usankcjonowanie kłamstwa w przestrzeni publicznej, jedyna udana reforma premiera Morawieckiego

Ta kampania wyostrzyła te negatywne zjawiska i popchnęła nas jeszcze dalej. Dyskusja nie jest możliwa już nie dlatego, że nikt nie chce rozmawiać, tylko niszczyć przeciwnika. Ona staje się niemożliwa, bo na końcu zwycięża samozachowawczy instynkt sanitarny. Bo jak ci ktoś tak pluje jadem, że kropelki śliny zaczynają opadać ci na policzku - no to sorry. Po przypadkowym ugryzieniu przez psa nie mamy komfortu, dopóki jego właściciel nie pokaże aktualnych szczepień na wściekliznę. A kto i jak ma szczepić ludzi po obu stronach barykady?

Więc niezależnie, kto wygra, w poniedziałek obudzimy się w kraju utopionym w toksycznej ślinie. Poza sporem jest, że jak wygra Karol Nawrocki, to nic z tym nie zrobimy, bo zbyt zajęci będziemy ogarnianiem stale podnoszącego się poziomu tej powodzi. To nie jest opinia: kandydat PiS ma to w programie: obalenie rządu. Więc po prostu kampania wyborcza się w poniedziałek zacznie jeszcze bardziej nakręcać.

Z drugiej strony mamy opowieść o tym, że to zwolennicy Trzaskowskiego są tymi plującymi i że ich ataki - przez rząd zdrajców i ich media - są ohydne i nie mają precedensu. Kaczyński uprosił to na poziomie „Elementarza” Falskiego. Pamiętacie: Ala ma kota? To złapiecie przekaz prezesa: „Nawrockiego atakuje Onet a Onet to Niemcy”.

Wiecie, jaki to już jest poziom? To tak jakbym napisał: po wygranej Karola Nawrockiego prezes Kaczyński będzie miał szczęście, jak nie wylądował w DPS-ie.

Moim zdaniem, jeśli Ukraina nie weźmie udziału w szczycie NATO, będzie to zwycięstwo Putina, ale nie nad Ukrainą, tylko nad NATO. Dlatego decyzja należy do naszych partnerów

FOTOkomentarz tygodnia



28 MAJA,
UKRAINA

W Żytomierzu odbył się pogrzeb trójki dzieci (8, 12 i 17 lat) zamordowanych przez Rosjan trzy dni wcześniej w ostrale raketowym miasta. Ale niedługo potem rosyjski minister spraw zagranicznych **Siergiej Ławrow** zaproponował drugą turę rozmów pokojowych w Stambule. Miało to miejsce po wcześniejszych komentarzach prezydenta USA **Donalda Trumpa**, który – zirytowany unikami Rosjan – zagroził ostrzejszymi sankcjami wobec Rosji. O ich zaostrzeniu mówił też kanclerz Niemiec **Friedrich Merz**. Widać więc wyraźnie, że rozmowy o rozmowach pokojowych ciągle trwają. A dzieci nadal giną...

FOT. PAP/EPA/ANDREW KRAVCHENKO

AUTOPROMOCJA

0111335819

Zawody Rowerkowe dla dzieci w Miłobądku



Monika Latkowska
Nasz akcja

Już 7 czerwca zapraszamy wszystkie dzieci w wieku od 3 do 7 lat na pierwsze zawody rowerkowe w Miłobądku. Tego dnia liczyć się będzie odwaga, energia i dobra zabawa.

Zawody Rowerkowe w Miłobądku to nie tylko sportowa rywalizacja dla najmłodszych, ale przede wszystkim rodzinne święto ruchu i wspólnego spędzania czasu. W tym dniu Boisko Szkoły Podstawowej im. Obrońców Pomorza Gdańskiego zamieni się w kolorową, gwarno-rowerową przestrzeń, gdzie dzieci w wieku od 3 do 7 lat

przeżywają swoje pierwsze sportowe emocje, a ich bliscy kibicują z dumą i wzruszeniem.

To wyjątkowe wydarzenie skupia nie tylko uczestników, ale całą lokalną społeczność. Zapraszamy wszystkich do kibicowania. Jak mówiła pani Kasia, mama 5-letniego Jasia z zeszłorocznej edycji w Gdańsku: „Mój syn po zawodach nie zdej-

mował medalu przez trzy dni. Mówił każdemu, że jest prawdziwym kolarzem. To była dla niego przygoda życia.”

W tych zawodach nie ma przegranych. Każdy mały uczestnik, który stanie na mecie, otrzyma medal, dyplom i stanie na podium. To doskonała okazja, by już od najmłodszych lat budować w dzieciach poczucie

dumy i pewności siebie. Młode kolarki i młodzi kolarze pojadą na dystansach dostosowanych do ich wieku: roczniki 2022 i 2021 (3 i 4 latki) - 40 metrów, roczniki 2020, 2019 (5 i 6 latki) - 60 metrów, rocznik 2018 (7 latki) około 80 metrów. Wydawanie numerków startowych rozpocznie się o godzinie 10:00, a o 11:00 na trasę wyruszą najmłodszy za-

wodnicy - trzylatki. Warto przyjść odpowiednio wcześniej, by dziecko mogło spokojnie przygotować się do startu.

Jak zapisać dziecko?

Wejdź na stronę www.dziennikbaltycki.pl/rowerkimilobadz i wypełnij formularz zgłoszeniowy. Zapisy prowadzimy do 4 czerwca.

ORGANIZATOR



MECENAS

Gmina **Tczew**



PARTNER LOKALIZACYJNY



PARTNERZY



ORLEN
OIL

Lodo
Stany



Za wyglądem idzie pewność siebie. Za nią – ktoś z pasją!

Ewelina Żuberek
ewelina.zuberek@polskapress.pl

Rozpoczęliśmy kolejną edycję Mistrzów Urody - największego w Polsce plebiscytu w branży beauty!

Dzięki tej akcji możemy wspólnie docenić tych, którzy każdego dnia dbają o nasze dobre samopoczucie, pewność siebie i wygląd. Usługi beauty to przecież znacznie więcej niż zabiegi upiększające. To momenty, w których możemy zadbać o siebie nie tylko zewnątrz, ale i wewnątrz. To chwile wyciszenia, budowania pewności siebie i rozmowy. Fryzjer, kosmetyczka czy stylistka paznokci często stają się przecież

kimś więcej niż tylko specjalistami. Są towarzyszami codzienności. Osobami, którym się ufa. Ten plebiscyt pokazuje, jak ogromną rolę w codziennym życiu odgrywają profesjonalisci z branży beauty. Cieszymy się, że dzięki Mistrzom Urody możemy dać im przestrzeń do tego, by zostali zauważeni, docenieni i nagrodzeni za swoją pasję i pracę. - Każdego roku widzę, jak wiele emocji budzi ta akcja - ile dumy przynoszą nominacje, ile radości sprawiają głosy klientów. To niesamowite uczucie uczestniczyć w przedsięwzięciu, które wywołuje tyle pozytywnej energii. Wierzę, że i w tym roku wspólnie z naszymi Czytelnikami i Internautami odkrywamy

wielu wspaniałych Mistrzów Urody! - mówi Daria Janiewicz-Kaczmarek, odpowiedzialna za realizację akcji w całej Polsce. Udział w Mistrzach Urody to potwierdzenie jakości usług. Głosy od Czytelników i Internautów będą najlepszym dowodem na to, że dana osoba lub salon cieszą się zaufaniem klientów. To także motywacja do rozwoju. Laureaci poprzednich edycji akcji licznie przyznają, że Mistrzowie Urody dają niesamowity impuls do podnoszenia kwalifikacji i ciągłego doskonalenia usług, aby sprostać oczekiwaniom klientów. To również sposób na budowanie renomy i prestiżu. Zdobyć tytułu najlepszego specjalisty

w branży beauty zwiększa zaufanie klientów i wzmacnia pozycję na rynku, a zdobyty dyplom dumnie upiększa salon. Na laureatów czekają również fantastyczne nagrody. Mistrzowie Urody to także poszerzenie socialowych zasięgów (liderów będziemy prezentować w naszych social mediach wraz z oznaczeniami ich fanpaga). Doskonała, wielopłaszczyznowa promocja. O liderach poszczególnych kategorii będziemy też regularnie pisać - i w papierowych, i internetowych wydaniach naszej gazety - dzięki czemu dotrzemy do grup odbiorców w różnym przedziale wiekowym. A dziś prezentujemy bliżej pierwszych uczestników akcji.



Magdalena Niemczak
Magnolio,
Gdynia

Kategoria: Kosmetyk Roku

Pasją do estetyki i potrzeba tworzenia piękna w codzienności zawsze były Jej bliskie. Branża beauty łączy kreatywność z realnym wpływem na samopoczucie innych, właśnie to sprawiło, że Magdalena Niemczak się z nią związała. Co jest dla Niej najważniejsze w tej pracy? - Najbardziej cenię możliwość realnego wpływu na czyjeś samopoczucie, połączenie kontaktu z ludźmi, tworzenia piękna i budowania pewności siebie w innych sprawach, że ta praca ma dla mnie głęboki sens - odpowiada. Jakie zmiany zauważa w podejściu klientów do zabiegów, wyglądu czy dbania o siebie? - W ostatnich latach zauważamy wyraźną zmianę w podejściu klientów - coraz częściej stawiają na naturalność, profilaktykę i holistyczne podejście do urody. Zamiast szybkich efektów, szukają rozwiązań długofalowych, dopasowanych do indywidualnych potrzeb i stylu życia. Dbanie o siebie staje się świadomym wyborem, a nie tylko estetyczną poprawką - stwierdza Magdalena Niemczak. Najbardziej zapadają Jej w pamięć metamorfozy, które wykraczają poza wygląd - gdy klientka po zabiegu mówi, że znów czuje się sobą, że odzyskała pewność siebie. To wywołuje w Niej radość, a nawet wzruszenie.



Julita Gruchała
Matrix - Salon Fryzjersko-
Kosmetyczny, Kościerzyna

Kategoria: Fryzjer Roku

Początkowo traktowała fryzjerstwo jak zabawę, ale szybko przerodziło się to w prawdziwą pasję, a potem w sposób na życie. Uwielbia tworzyć metamorfozy, widzieć błysk w oczach klientki, kiedy patrzy w lustro i czuje się piękna. Fryzjerstwo to dla Niej sztuka, rozmowa, zaufanie i codzienna dawka kreatywności. - Nie wyobrażam sobie innej drogi to zawód, który mnie napędza i daje radość każdego dnia - zapewnia Julita Gruchała. Najwięcej radości daje to, że codziennie może być częścią małych, ale ważnych momentów w życiu innych ludzi. Mówi, że to może być fryzura na pierwszy dzień nowej pracy, na randkę, na ważną uroczystość albo po prostu dla siebie. Dla lepszego samopoczucia. Cieszy się, że może uczestniczyć w tych chwilach. Bardzo ceni sobie także wolność w tej pracy. Satisfakcję daje Jej to, że może być sobą, ma szansę tworzyć, a przy tym słuchać, doradzać, inspirować. Czy są jakieś chwile, związane z pracą, które szczególnie zapadły pani Julicie w pamięć? - Jest ich wiele, ale najbardziej pamiętam te, gdy klient wychodzi nie tylko z nową fryzurą, ale z nową energią - wyjaśnia uczestniczka naszej akcji.



Justyna Rozenberg
RozMalowane Justyna Rozenberg,
Gdańsk

Kategoria: Stylistka Paznokci Roku

- Skończyłam studia z administracji publicznej. W trakcie studiów robiłam kursy i szkoliłam się. Tak zostałam stylistką paznokci - wspomina Justyna Rozenberg. W swoim zawodzie najbardziej ceni sobie to, że ma wspaniałych klientów, z którymi tworzy wspólnie grono RozMalowanych. Podkreśla, że bez nich nie doszłaby do takiego etapu rozwoju na jakim jest teraz. - Świadomość dbania o siebie jest coraz większa. Niestety w dzisiejszych czasach ciężko jest znaleźć tanią i dobrą usługę. Kobiety często sięgają w domu same po produkty do stylizacji. Może prowadzić to do podrażnień oraz uczulenia. Jest to coraz większy problem. Jestem stylistką uczuloną na składniki w lakierach hybrydowych i moją misją jest pomóc osobom, które, tak jak ja, zmagają się z uczuleniem - ocenia stylistka. Cieszy się, gdy widzi, jak u klienta z każdą kolejną wizytą płytka paznokcia się wydłuża, skórki się odwdzięczają i nie narastają agresywnie i są w lepszej kondycji. - Uwielbiam moment, kiedy po próbnej stylizacji z lakierami z linii hipoalergicznego uczulona pisze mi, że uczulenie jej nie wyszło - dodaje pani Justyna.

POZNAJ LIDERÓW

Oto liderzy rankingów w poszczególnych kategoriach plebiscytu po pierwszym tygodniu głosowania.
Sprawdź aktualne wyniki na: www.dziennikbaltycki.pl/uroda

FRYZJER ROKU
1. Sylwia Feister , Salon Fryzjerski Na postoju, Starogard Gdański
2. Katarzyna Królak , Salon Konato, Gdańsk
3. Karolina Studzińska , Centrum Urody Kosmetika, Tczew
BARBER ROKU
1. Józek Węgliński , Ideal Man Barber Shop, Borkowo
2. Daria Rzeppa , BarberShop, Reda
3. Amelia Mnich , Hapa Barber Shop, Bytów
KOSMETYCZKA ROKU
1. Magdalena Krzepkowska , Studio Kosmetyczne Magdalena Krzepkowska, Malbork
2. Małgorzata Warmińska , Studio Kosmetyczne Gosia Warmińska, Łaszka
3. Magdalena Malicka-Domżańska , Naturalnie Piękna, Puck
MAKE-UP ARTIST ROKU
1. Barbara Kuźnicka , basiapoziak, makeup, Bytów
2. Marta Berg , Beauty Concept Aesthetics, Władysławowo
2. Marta Szydłowska , MUB Makeup Urwisiowy Bączus, Gdańsk
STYLISTKA PAZNOKCI ROKU
1. Natalia Szurowska , Fabryka Rzęs, Gdynia
2. Kinga Kochańska , Studio Urody Fabio, Tczew
3. Zuzanna Ropela , Pędzelkowe Studio, Łęczycze
STYLISTKA RZĘS I BRWI ROKU
1. Magdalena Kobiela , Metamorphosis Magdalena Kobiela, Gdańsk
1. Malwina Kropidłowska , Kącik Urody, Węsiory
3. Kaja Plasun , Balola, Sopot
LINERGISTKA ROKU
1. Weronika Gębura , Weronika Gębura Makijaż Permanentny, Pruszcz Gdański
2. Agnieszka Głębocka , AGNES BEAUTY, Żukowo
3. Agnieszka Dalecka-Kwidzińska , Babiniec, Rumia
PODOLOG ROKU
1. Natalia Omelczuk , Gabinet Podologiczny Na Wzgórzu, Gdynia
2. Ewa Śniadach-Rackowska , Nadmorskie Centrum Podologii i Estetyki, Rumia
3. Beata Lewko , Footcare Gabinet specjalistycznej pielęgnacji stóp, Gdańsk
3. Marta Mrugowska , Centrum Zdrowej Stopy, Gdynia
MISTRZ TATUAŻU ROKU
1. Martin Magyar , Hermetica Tattoo, Kobylnica
2. Tomasz Grefka , Demol Tattoo, Chojnice
3. Weronika Łapińska , Weronika Łapińska Tattoo Art, Gdańsk
KOSMETOLOG ROKU
1. Magdalena Niemczak , Magnolio, Gdynia
2. Aneta Siwowska , Estetica Aneta Siwowska, Pruszcz Gdański
3. Agata Nowakowska , Diamond Clinic, Gdańsk
MASAŻYSTA ROKU
1. Amin Omer , Masaż Jastrzębia Góra, Jastrzębia Góra
2. Justyna Żywicka , LunaLapis Gdynia Gabinet domowy Masażu, Gdynia
3. Adam Słowakiewicz , Twój Masażysta Adam, Pogórze
TRENER PERSONALNY ROKU
1. Rafał Pietrasiak , Zdrofit, Gdańsk
2. Aneta Jarońska , FitBalans, Pruszcz Gdański
3. Aleksandra Piechowska , Aquapark Siłownia, Reda
DIETETYK ROKU
1. Zuzanna Kalkowska , Yey Centrum Zdrowia i Urody, Sopot
2. Lucyna Proć , Fit z Lucyną, Stara Wisła
3. Agnieszka Langa , Dietetyk Agnieszka Langa Równobalans, Wejherowo
SALON FRYZJERSKI ROKU
1. Cięte Krzysztof Kucharski , Gdańsk, Świętopelka 6
2. Atelier Koloru , Gdynia, Rymarska 20
3. Studio Fashion Hair , Słupsk, Kopernika 16/1
STUDIO URODY ROKU
1. Salon Urody Efekt Piękna , Sierakowice, ks. Sychyty 10
2. Beauty Bar , Kwidzyn, Piłsudskiego 8/1D
3. Magnolio , Gdynia, Morska 122A

zabawka logiczna z Węgier	osadnik, pionier Jerzy, aktor	wyższa izba parlamentu	zmora debiutanta	objaw przebiegnięcia	malo-widło ściennie	mała rybka słodkowodna cios, raz	zwój tkaniny	kamień z reliefem	zamek błyskawiczny	Wilhelmi lub Kłowski	przrząd astro-nomiczny	osłona silnika pławowca w portfelu Anglika	cenna kolia cenny unikat			
dawny statek wojenny									biały w anty-kwaciach			bucha z czajnika				
			11		kraina wiecznego szczęścia			atrakcja Sopotu			narzędzie chirurga	6				
Claude, francuski malarz					grecka bogini Księżycy				... Thompson lekka tkanina			dramat Ibsena				
				3	ojciec Wandy			metropolia Ghany			psy gonące	czynni działacze partii				
słomkowy kapelusz					zatarg, konflikt	opał dla kotłowni	wystawiany bez pokrycia		zastłana kurtyną	tumak lub kamionka		miejsce połą-czenia	sześć juha-sów	stolica kraju fara-onów		
gatunek maślaka	suszy się na łące	4	twarda skała	angielski lord	dojrzały lub emery-talny						stopień, ocena	Łazien-kowska w naszej stolicy	wypeł-niony paliwem			
redak-cyjna w gazecie						wśród sztuk-ców			krzew parkowy, żywot-nik		5			7		
oferma, łajza					odynieć z lasu kobieca fryzura			gaz w jarze-niówce			Charles, muzyk z USA		ma wielu fanów	22		
17																
wodny na bank-nocie	przed siewem paryski łotrzyk					konku-ruje z Radiem Zet			leże, prycza			halny auto jak chrzą-szcz	14			
					do prze-siewania maki	cenny, kamień ozdobny						dobry znajomy, kamrat	kwie-cista lub drętwa	świę-tość	kropelki wody na liś-ciach	
na ramieniu kapi-tana drużyny	inwen-cja twórcza		nerka lub serce		kuzyn bekasa							część nogi z rzepką				
figlarna krzy-żówka												łódź ratun-kowa	suro-wiec dla huty	12	nagroda dla zwy-cięzcy	projekt, zamysł
rozwój, rozkwit																
		18														
but dla Winne-tou	dawna nazwa diabła				moc, energia	boczna część kościoła										
rzymska szata																
kilka pułków	Kia auto z Korei		dolna część marlena		drzewo z żółe-dziami	dopływ Wisły zielone pie-niądze budka na bazarze		napój gazo-wany	21	trop dzikiej zwierzyny bada skład substancji	pod umy-walką	śluki na kon-tuszu	uko-chana Jano-sika	majonez lub besza-mel	suchy w stoczni	
											ostro-kół, często-kół			15		
zbytek, boga-ctwo	produkt fermen-tacji me-tanowej		wybitny mówca		13	włókno na sieci rybackie		Salva-tore, piosen-karz		strój męski szczyt w Azji		10	świecący członkowie Kościoła	długa, nudna prze-mowa	metro-polia Turcji	
											Edyta Geppert					
zamiast dzwonka u drzwi	łóżko dla majtka		„ręka” ow-czarka		zwierzę jak rzeka drzewo owocowe z Chin			niemie-cie woje-wództwo			awantura, burda	zwód na ringu	do zako-chania jeden ...	samiec w chle-wiku	metoda żywienia trzody	
ujściowie ramię Wisły								dziki kot leśny		23	usu-wanie chłopów z ziemi					
					miasto z Tadż Mahal			machina burząca mury				mebel z opar-ciem				
miesz-kanka Osaki targ					19			mores, karność		9	duma wie-wiórki		8	pora-żenie sło-neczne		
					polska kawa zbożowa			zacięta dłoń					stopień rzeczny	16		

AUTOPROMOCJA 0010990246

Dziennik Bałtycki

w prenumeracie z Tele Magazynem

☎ 58 728 08 17

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 23 utworzą rozwiązanie – myśl Jeana Paula. ROZWIĄZANIE: CZAS JEST LARWĄ WIECZOŚCI.

0011341646

Z głębokim żalem informujemy,
że w dniu 28 maja 2025 roku zmarł

ś†p
prof. dr hab. inż.
Eugeniusz Kozaczka
członek Polskiej Akademii Nauk
członek Oddziału Gdańskiego
Polskiego Towarzystwa Akustycznego

Zmarły był wybitnym specjalistką
w dziedzinie hydroakustyki.
W czasie ponad pięćdziesięcioletniego
aktywnego uczestnictwa w Towarzystwie
był wieloletnim przewodniczącym
Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Akustycznego,
przewodniczącym Komitetu Akustyki
Polskiej Akademii Nauk
i członkiem zarządów międzynarodowych towarzystw.
Towarzystwo, doceniając Jego wielki wkład
w działalność i rozwój naukowy akustyki,
nadało Mu tytuł członka honorowego
i odznaczyło medalem Ignacego Maleckiego.
Był inicjatorem pierwszego Sympozjum z Hydroakustyki,
organizatorem licznych międzynarodowych konferencji
naukowych i przewodniczącym ich komitetów naukowych.
Z Jego inicjatywy powstał rocznik Hydroacoustics
wydawany przez Oddział Gdański
Polskiego Towarzystwa Akustycznego.

Żegnamy zmarłego Profesora, którego działalność naukowa
wywarła w ostatnim półwieczu ważki wpływ
na postępy hydroakustyki w Polsce i na świecie.

Rodzinie Pana Profesora
składamy
serdeczne wyrazy głębokiego współczucia.
Zarząd i członkowie Oddziału Gdańskiego
Polskiego Towarzystwa Akustycznego



0011341652

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość,
że odszedł od nas

ś†p
kmdr prof. dr hab. inż.
Eugeniusz Kozaczka
członek Polskiej Akademii Nauk
emerytowany profesor
Politechniki Gdańskiej i Akademii Marynarki Wojennej

Zmarły był wybitnym akustykiem, wieloletnim
przewodniczącym Zarządu Głównego Polskiego
Towarzystwa Akustycznego i Komitetu Akustyki Polskiej
Akademii Nauk. Z wdzięcznością będziemy wspominać
Jego owocną współpracę z naszą Katedrą, pomoc naukową
i liczne recenzje w procesach kwalifikacji naukowych.
Pozostanie w naszej pamięci jako człowiek głębokiej wiedzy,
pełen energii i inicjatywy, towarzyski, sympatyczny,
życzliwy i koleżeński, inicjator i organizator
wspólnych konferencji naukowych.

Rodzinie Zmarłego Profesora
składamy
serdeczne wyrazy współczucia.
Przyjaciele i pracownicy Katedry Sygnałów i Systemów
Wydziału Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki
Politechniki Gdańskiej

Wspomnienia.
Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net
i dziennikbałtycki.pl/nekrologi

Pożegnanie z Treflem po czterech latach

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

SIATKÓWKA. **Od sezonu 2021/2022 stał się ważną postacią Trefla Gdańsk w szatni i na boisku. Przez dwa ostatnie sezony pełnił funkcję kapitana, prowadząc grę siatkarzy w Ergo Arenie.**



FOT. JAKUB STEINBORN

Niemiecki rozgrywający zadamował się w Gdańsku

Lukas Kampa to siatkarz o imponującym dorobku. Zdobył m.in. trzy medale (złoty i dwa brązowe) mistrzostw Polski, dwa złote Bundesligi, brązowy medal mistrzostw świata 2014, srebro mistrzostw Europy w 2017 roku, czy tytuł najlepszego rozgrywającego podczas mistrzostw świata w 2014 roku. Z reprezentacją Niemiec pojechał na igrzyskach olimpijskich w Paryżu w 2024 roku.

Po zakończeniu reprezentacyjnej kariery Lukas zdecydował się nie zniknąć z siatkarskiego świata. Został wybrany rzecznikiem sportowców oraz członkiem prezydium Niemieckiego Stowarzyszenia Siatkówki. W nowej roli będzie reprezentował interesy zawodników, wspierał ich głos w klubowych decyzjach oraz współtworzył politykę sportową w Niemczech.

Charyzmą i doświadczeniem zdobywanym przez 19 lat sportowej kariery zyskał zaufanie kolegów z drużyny i sztabu. W barwach Trefla rozegrał ponad 100 meczów, wielokrotnie będąc kluczową postacią w trudnych momentach. Dzięki inteligencji boiskowej, precyzyjnym rozegranom

i umiejętności budowania atmosfery w zespole, Lukas Kampa stał się prawdziwym sercem gdańskiego zespołu.

- Miałem nadzieję, że ten moment nadejdzie trochę później, bo spędziłem tu cztery fantastyczne lata. Pełne emocji, wyzwań i wspaniałych chwil z drużyną, sztabem i kibicami. To był dla mnie wyjątkowy czas. Nie tylko jako zawodnika, ale i człowieka. Znalazłem tu swój azyl, a sam klub, jak i Gdańsk stały się dla mnie drugim domem. Co ważne, nadal będę tu mieszkał, więc nie żegnaję się na zawsze, mówię po prostu: „do zobaczenia”. Dziękuję wszystkim, z którymi mogłem tu współpracować. Zawodnikom, trenerom, pracownikom klubu i oczywiście naszym fantastycznym kibicom, którzy wspierali nas w każdym momencie. To był naprawdę piękny rozdział w moim życiu. Dziękuję - wyjaśnia Lukas Kampa.

REKLAMA 0011246076

dziennikbałtycki.pl/nekrologi

**Nekrologi,
kondolencje**

**przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30**

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Gdańsk, Połęża 3, tel. 58/300 32 11
- drogą mailową: **nekrologi@prasa.gda.pl**
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych
współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim

- **PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73**
- **ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl**
- **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl**

 **nekrologi.net**

DROBNE Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17 i zapłać kartą kredytową
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń - **Gdańsk**, Połęża 3, tel. 58/3003 211

Nieruchomości MIESZKANIA - KUPIĘ INNE KUPIĘ mieszkanie zadłużone, z komornikiem, lokatorem 695-080-080 DOMY - KUPIĘ KUPIĘ udziały w nieruchomościach, cała Polska, 518-503-404	Motoryzacja SAMOCHODY OSOBOWE - KUPIĘ ABA auta całe, uszkodzone kupię zaniedbane powypadkowe. Najlepiej płacimy, całe pomorskie 514-514-610	Turystyka KRAJ GÓRY Beskidy turnusy 60+ w maju od 1050 zł dostępny masaż leczniczy / dowóz, tel.: 501-642-492. PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166 MORZA KOŁOBRZEG blisko morza! 511337308 ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715. ŁEBA- pokoje z łazienk., 606-687-996. USTRONIE MORSKIE Pensjonat DANA pobyt z wyżywieniem od 140zł doba, 601-585-510 www.danaustronie.pl	Rolnicze MASZYNY ROLNICZE KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507. ZWIERZĘTA HODOWLANE SPRZEDAM kurki kokoszki (brojlery) odchowane, 10- 20 tyg, kaczki i perliczki. Dowóz gratis. Zbieram zapisy. Tel. 728-104-188. INNE NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.050 zł/ tona, 500-669-621
Handlowe MATERIAŁY OPAŁOWE DREWNO opałowe suche iglaste- 190zł, osika-230zł, klon-260zł, dąb 310zł, buk-340zł - metr nasypowy połupany z transportem, woj. pomorskie, sprzedam tel. 723-894-857	Usługi BUDOWLANO-REMONTOWE AWARIE -dachy, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie; 504-372-096 MALOWANIE dachów 788-016-988 Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex" 604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl ŻALUZJE. Rolety 501-005-692		Matrymonialne BIURO "Serduszka Dwa" 883-783-782 Różne KASA za stare książki 609-643-399

PIŁKA NOŻNA NA TRYBUNACH RZĄDZIŁ REAL BETIS, ALE NA BOISKU PIŁKARZE CHELSEA BYLI PO PROSTU LEPSI

We Wrocławiu wygrała jakość

Piotr Janas

x.com: @Piotr_K_Janas

Chelsea zwyciężyła finału Ligi Konferencji 2024/25. Betis prowadził do przerwy 1:0, ale w drugich 45 min Angliści się przebudzili i nie pozostawili złudzeń, wygrywając ostatecznie 4:1.

Tegoroczny finał Ligi Konferencji Europy to impreza, która żyła we Wrocławiu swoim życiem już na dwa dni przed finałem. Piłkarze i większość kibiców Chelsea dotarli na Dolny Śląsk we wtorek, czego samo miasto brutalnie doświadczyło w nocy z wtorku na środę. Burdy, bójkę, wszczynanie awantur, rzucanie krzesłkami i pijaństwo bez żadnego hamulca. Angielscy pseudokibice w całej okazałości.

Wszystko, co najważniejsze, działo się jednak późnym wieczorem na murawie stadionu, na którym na co dzień gra Śląsk Wrocław. Gdyby głębiej się nad tym zastanowić, można by dojść do wniosku, że było to pożegnanie dużej piłki na tym

obiekcie. Pożegnaniem z hukiem nie mniejszym niż huk, z którym WKS po 17 latach spadł do 1. ligi...

Manuel Pellegrini nie kombinował i rzucił do boju wszystko, co miał najlepsze, z Antonym, Isco i Cédriciem Bakambu na czele. Więcej zaskoczeń było w składzie „The Blues”, ponieważ Enzo Maresca na prawej obronie postawił na Malo Gusto kosztem Reece’a Jamesa, a obok niego grał Trevoh Chalobah, a nie awizowany przez angielskie media Levi Colwill. Betis chciał to wykorzystać i atakował głównie lewym skrzydłem, gdzie szalał Marokańczyk Abde Ezzalzouli, znany jako Ez Abde. Prawdziwy koncert grał Isco, który w 9. minucie kapitalnym podaniem oblażył Eza Abde, a ten drugi strzałem na dalszy słupek wyprowadził Betis na prowadzenie.

Hiszpanie grali z ogromną pasją i zaangażowaniem, którą zarażali ich fanatyczni kibice. Fani Chelsea przyszli niczym do teatru i obserwowali, jak ich ulubieńcy nie mają pomysłu na przedostanie się w pole karne Betisu.



Chelsea, wygrywając w środę we Wrocławiu, stała się pierwszym w historii klubem, który ma w swej gablocie puchar Ligi Mistrzów, puchar Ligi Europy oraz puchar Ligi Konferencji

W przerwie trener Maresca postanowił reagować. Zdjął niechętnie „objeżdżanego” w pierwszej połowie przez Eza Abde Gusto i posłał do boju Reece’a Jamesa. Chelsea weszła w drugie 45 min z inną energią,

mocno zamknęła Betis we własnym polu karnym i czuć było, że wyrównanie jest kwestią czasu. W 65. min kapitalne podanie Cole’a Palmera z głębi pola na gola zamienił Enzo Fernandez. To był początek lania, jakie

londyńczycy sprawili swoim oponentom. Pięć minut później kolejne zagranie Palmera zakończyło się bramką, tym razem Nicolasa Jacksona. W 83. min o losach meczu w zasadzie przesądził Jadon Sancho, który wyko-

rzystał ogromny błąd jednego z obrońców Betisu i mierzonym strzałem na dalszy słupek nie dał szans Adrianowi.

Betis szukał jeszcze jednego gola, ale nie był w stanie już zagrozić bramce Jorgensena. Angliści dopełnili dzieła zniszczenia w doliczonym czasie gry, za sprawą Moisésa Caicedo, który ustalił wynik na 4:1. Chelsea po zabójczo skutecznej drugiej połowie zabrało puchar Ligi Konferencji do Londynu. We Wrocławiu przez całą noc trwała niebieska fiesta fanów „The Blues”. Tym razem znacznie bardziej kulturalna niż dzień wcześniej.

FINAŁ LIGI KONFERENCJI

Real Betis - Chelsea 1:4 (1:0)

Bramki: Ez Abde 9' - Enzo 65', Jackson 70', Sancho 83', Caicedo 90'+1.

Betis: Adrian - Sabaly, Bartra, Natan, Rodriguez (46. Perraud) - Formals (85. Altimira), Isco, Cardoso (85. Lo Celso) - Antony, Bakambu, Ez Abde (53. J. Rodriguez)

Chelsea: Jorgensen - Gusto (46. James), Chalobah, Badiashile (62. Colwill), Cucurella - Enzo Fernandez, Caicedo, Palmer (87. Guiu), Madueke, Neto (61. Sancho) - Jackson (80. Dewsbury-Hall).

Następcy Pajor i Zielińskiego w Finale Ogólnopolskim Pucharu Tymbarku

Jacek Kmieciak

redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Największy piłkarski turniej dla dzieci w Europie - Puchar Tymbarku jest tuż przed ostatecznymi rozstrzygnięciami jego jubileuszowej XXV edycji.

Przez trzy tygodnie, od 5 do 23 maja, ponad 1600 drużyn w całej Polsce rywalizowało o miano najlepszych w regionie oraz o grę w „Kotle Czarownic”. Finał Ogólnopolski XXV Pucharu Tymbarku rozpocznie się 4 czerwca w Parku Śląskim w Chorzowie, a zakończy 6 czerwca, Wielkim Finałem w kategoriach wiekowych U-10 i U-12 na Superauto.pl Stadionie Śląskim.

Jubileuszowa XXV edycja Pucharu Tymbarku przyciągnęła na boiska rekordową liczbę drużyn i tysiące młodych piłkarzy i piłkarki. Finały wojewódzkie odbywały się w każdym województwie w formie 1-3-dniowych zawodów - łącznie w ramach trzech oddzielnych tras zorganizowano 37 dni turniejowych. W etapie wojewódzkim uczestniczyły aż 1632 drużyny.

- Dwudziestopięcioletnie Pucharu Tymbarku pokazuje, jak ogromną siłę ma dziecięcy futbol - w tym roku każdy powiat miał swojego reprezentanta



W etapie wojewódzkim XXV Pucharu Tymbarku uczestniczyły aż 1632 drużyny dziewczynek i chłopców

w rozgrywkach, a co trzecia szkoła podstawowa w Polsce zgłosiła drużynę - powiedział wiceprezes PZPN do spraw piłkarstwa amatorskiego Adam Kaźmierczak i dodał: Jesteśmy dumni, że z roku na rok zainteresowanie turniejem wzrasta, dzięki czemu możemy przyczynić się do promocji aktywności fizycznej wśród najmłodszych, a także wspierać budowanie postaw społecznych - jak współpraca czy zachowania fair play. Wszystkim uczestnikom Finału Ogólnopolskiego życzę mnóstwa dobrej zabawy, niezapomnianych emocji i pięknych sportowych chwil.

Do aktywnego spędzania czasu i popularyzacji piłki nożnej wśród dziewczynek i chłopców przyczynia się sponsor generalny turnieju - marka Tymbark.

- Nie ma lepszej szkoły charakteru niż sport i nie ma lepszej szansy na początek sportowej pasji niż piłka nożna. Puchar Tymbarku dociera dziś do każdego powiatu. Jesteśmy dumni, że wspólnie z PZPN zbudowaliśmy projekt, który skutecznie aktywizuje szkoły podstawowe, promuje piłkę nożną wśród dziewczynek, daje szansę na odkrycie piłkarskiego talentu na miarę reprezentacji Polski

i spełnia piłkarskie marzenia - zauważył Krzysztof Pawiński, CEO Grupy Maspex, do której należy marka Tymbark, życząc uczestnikom Finału Ogólnopolskiego super zabawy i początku sportowej przygody na całe życie.

W Pucharze Tymbarku karierę zaczynały największe gwiazdy polskiej piłki z Piotrem Zielińskim, Krzysztofem Piątkiem, Arkadiuszem Milikiem, Jakubem Kiwiorom i Ewą Pajor na czele. Niewykluczone, że wśród uczestników XXV edycji Pucharu Tymbarku wystąpią przyszli reprezentanci Polski.

Zwycięzcy rozgrywek wojewódzkich w kategoriach U-10 i U-12 dziewcząt i chłopców zagrają w Finale Ogólnopolskim, którego grupy rozlosowano 26 maja, do obejrzenia na profilu Piłka Dla Wszystkich na Facebooku.

Mecze fazy grupowej i pucharowej Finału Ogólnopolskiego XXV Pucharu Tymbarku zaplanowano na 4-5 czerwca w godzinach 10.00-16.00 na obiektach Parku Śląskiego w Chorzowie.

Wielki Finał dziewcząt i chłopców w kategorii U-10 i U-12 odbędzie się 6 czerwca na Superauto.pl Stadionie Śląskim - tuż przed meczem towarzyskim reprezentacji Polska - Mołdawia.

XXV edycja Pucharu Tymbarku jest współfinansowana przez Ministerstwo Sportu i Tu-

rystyki. Wydarzenie odbywa się pod Patronatem Honorowym Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy, a w Komitecie Honorowym znajdują się Minister Sportu i Turystyki oraz Minister Edukacji.

Szczegółowe informacje dotyczące Finału Ogólnopolskiego, wyników, transmisji oraz fotorelacje z finałów wojewódzkich na stronie: www.lacznaspilka.pl/puchartymbarku/

Transmisja przeprowadzona będzie na antenie TVP Sport, www.tvpsport.pl, w aplikacji TVP Sport.

©P

FINAŁ OGÓLNOPOLSKI - GRUPY

U-10 dziewczęta

grupa A: Dalia PSP Popielów, UKS Zasp/SP 48 Gdańsk U10, SP 58 w Lublinie, SP 6 Inowrocław

grupa B: Niepokonani z Górzyna, SP Tychów Nowy, SP Piotrowice, Prywatna OMS

grupa C: Somianka, Luks ZSO Wydminy U10 KA, Krzywki, SP Grzmiąca

grupa D: ZSP 21 Wrocław, SP 5 Świętochłowice, SP w Chorzowie, UKS SP Oleszyce

U-10 chłopcy

grupa A: SP w Modlnicy, SP 21 Częstochowa, SSP 3 Elbląg, Gmina Rozprza

grupa B: 2 Ryki, Podlasie Football Team, SMS Igłopol Dębica, SP Kowale

grupa C: APMM 210 Zielona Góra, STO Rembertów, SP Poznańska 13 - Biali, Kieleckie Kły

grupa D: Ail, Chemik U10, SMS Wrocław U10, SP 3 Ozimek, Boska Drużyna

U-12 dziewczęta



grupa A: SP 6 Inowrocław U12, SP Wierchosławice, UKS Zasp/SP 48 Gdańsk U12, Aktywne Juniorki Borowa

grupa B: Wataha, Gmina Brody Girls Team, SP w Chorzowie, SP 7 Szczecin

grupa C: SP Przemierowo, SP Sława, Supermenki, Naprzód Skórzec

grupa D: SP nr 1 im. Jana Pawła II w Sulejowie, SP Korsze, SP 17 Chorzów, ZPO Dżiewkowice

U-12 chłopcy

grupa A: SP 5 Jarocin, 20 Zieloni Tarnów, SMS Stal Rzeszów, PSP Kietrz

grupa B: FC Nikt Nas Nie Chce, SP 5 Olsztyn, SMS Gedania 1922 I, Ail, Chemik U12

grupa C: SP 34 Kielce, Szóstka Radomsko, ZSP 2 Białystok, APMM 2013 Zielona Góra

grupa D: SP 7 Częstochowa, SP 7 Koszalin, SP 16 Lublin, SMS Wrocław U12

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA

Arka II Gdynia oraz Gryf Słupsk spotkają się w finale regionalnego Pucharu Polski. Mecz odbędzie na stadionie miejskim w Bytowie zaplanowano w środę, 4 czerwca o godz. 18.00. Teoretycznie wyżej notowany jest III-ligowy Gryf, ale to w zespole rezerw Arki (klasa okręgowa) jest więcej doświadczonych zawodników ze szczebla centralnego. (raf)



FOT. P. ŚWIDERSKI

ŻUŻEL

Wybrzeże jedzie do Piły. Gdańscy żużlowcy w niedzielę o godz. 16 w meczu 7. kolejki Krajowej Ligi Żużlowej pojedą na wyjeździe z Pro-nergy Polonią Piła. W awizowanym składzie nie ma Benjamina Basso. (raf)

Wystrzałowy start lubelskiej ekipy

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Dzisiaj o godz. 20 w hali Ergo Arena drużyna Trefla Sopot spróbuje nawiązać walkę z PGE Startem Lublin. W pierwszym meczu półfinałów zupełnie jej to nie wyszło.

Są takie dni, kiedy rywalom wychodzi dosłownie wszystko. Koszykarze PGE Startu Lublin pokazali w środę wieczorem w Ergo Arenie, że potrafią wskoczyć na wysoki poziom. Podopieczni trenera Wojciecha Kamińskiego imponowali skutecznością. Trafiali jak w tran-sie i to nawet w sytuacjach, które znane są raczej z boisk NBA.

A do takich można zaliczyć chociażby niesamowite trafienie Tevina Browna w trzeciej kwarcie. Nahiem Alleyne „wypchnął” go aż pod linię środkową boiska, a mimo to rzucający obrońca Startu, pod presją uciekającego czasu, oddał rzut, a piłka od tablicy wpadła do kosza. Takie akcje potrafią odebrać wolę walki i było widać, że zawodników Trefla mocno to zabolalo. Zresztą Start w Ergo Arenie trafił aż 16 „trójek”, a skuteczność zza obwodu miał lepszą niż w rzutach z półdy-stansu i spod kosza!

- To był nasz bardzo dobry występ. Trafialiśmy za trzy, za dwa. Mieliliśmy naprawdę dobry dzień w ataku. Wiedzieliśmy jednak, że mamy dobrych strzelców w drużynie. Najważniejsze jest jednak to, że spisaliśmy się w grze obronnej. Trefl to bardzo dobry zespół w obronie i w ataku. Szanowaliśmy to, co przekazał nam trener, stosowaliśmy to i mieliśmy tego efekty - ocenił przebieg rywalizacji w pierwszym meczu Emmanuel Lecomte, rozgrywający PGE Startu Lublin, który zapisał na swoim koncie 26 punktów, 9 asyst i 6 zbiórek.

Postawa Startu jest o tyle zaskakująca, że miał za sobą trudną, bo pięciomeczową rywalizację w ćwierćfinałach z Energa Icon Sea Czarnymi Słupsk. Mimo dużego ładunku emocjonalnego i dalekich podróży po całym kraju lubelski zespół zdołał się odpowiednio zregenerować na inaugurację półfinału z Treflem.

- Wychodziło nam bardzo dużo, trafialiśmy ciężkie rzuty. Nie daliśmy się nakręcić drużynie Trefla Sopot. Oczywiście, nie zagraлиśmy idealnego meczu, bo mieliśmy problemy na desce, o czym świadczy 18 zbiórek w ataku gospodarzy. To jest na pewno do poprawy. Dla nas najważniejsze jest to, że prowadzimy 1-0 w serii. Jest to



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Osaczony przez rywali Nicholas Johnson w pierwszym meczu półfinałów

też tylko 1-0. Musimy być gotowi na kolejny ciężki mecz - zaznaczył Wojciech Kamiński, trener Startu.

Być może koszykarze Startu nie zdołają już zagrać takiego fenomenalnego spotkania w ataku. Przygotowując się do play-offów Trefl zaznaczał,

że w ćwierćfinałach mierzył się z ofensywnie usposobioną ekipą Kinga Szczecin. Żółto-czarni znaleźli wtedy sposób na pozbawienie wice-mistrzów Polski ich atutów. Natomiast w pierwszym spotkaniu ze Startem byli zagubieni. Zaczęli tak, jakby nie zakładali

kłopotów. I za to zostali mocno skarceni.

- Nie wierzę, że podeszliśmy do tego spotkania z odpowiednim nastawieniem. Uważam, że na samym początku pozwoliliśmy rywalom zdobywać bardzo łatwe punkty, a przez to nakręcili się, rozgrzali. Start jest

tuż po serii, w której złapał swój dobry rytm. Złapał szansę, aby wykorzystać to także z nami. Próbowaliśmy wracać, ale trafiali nawet z bardzo trudnych pozycji. Generalnie uważam, że nasza indywidualna postawa w obronie powinna być zdecydowanie lepsza - podkreśla Żan Tabak, trener sopotian.

Rozpoczęcie półfinałowej rywalizacji od zimnego kubła wody może tylko pobudzić koszykarzy z Sopotu. Tym ciekawiej zapowiada się drugi mecz ze Startem, w którym kibice mogą spodziewać się lepszej energii po stronie gospodarzy. Mistrzowie Polski nie mogą sobie pozwolić na drugą wpadkę, a już na pewno nie mogą zagrać spotkania, w trakcie którego fani będą opuszczać Ergo Arenę. A, niestety, tak właśnie było w czwartej kwarcie środowego pojedynku.

TREFL Sopot - PGE START LUBLIN 81:100 (18:29, 23:27, 22:22, 18:22)

Trefl: Johnson 16 (2x3), Kennedy 10 (1), Best 15 (1), Weathers 5 (1), Groselle 13 oraz Alleyne 6 (2), Witliński 6, Zyskowski 9, Schenk 1
Start: Lecomte 26 (2), Williams 7 (1), Krasuski 11 (1), de Lattibeaudiere 3, Drame 14 (3) oraz Ramsey 16 (4), Pelczar, Brown 20 (4), Szymański, Put 3 (1)

Sędziowali: P. Pastusiak, R. Mordal, B. Puzoń
Widzów: 2196

Dwa energiczne weekendy z koszykówką 3x3 w hali Ergo Arena

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. W sobotę i niedzielę zaplanowano Grand Prix Gdańska oraz Dzień Dziecka, a 8 czerwca turniej Moderna Street Challenge Sopot.

W hali Ergo Arena w eliminacjach wystąpią czołowe zespoły z całej Polski. Organizatorzy przewidują, że łącznie zaprezentuje swoje umiejętności 96 drużyn, czyli prawie 400 koszykarzy. Turniej rozgrywany będzie na czterech boiskach.

Każdy z zespołów zbierać będzie punkty rankingowe, proporcjonalnie do zajętego miejsca. Osiem drużyn z eliminacji z najwyższą liczbą punktów rankingowych z każdej kategorii wiekowej kobiet i mężczyzn uzyska awans do finału młodzieżowych mistrzostw Polski w koszykówce 3x3.

Grand Prix Gdańska w koszykówce 3x3 rozrywane będzie w oba dni w godzinach 10-20 w kategoriach: mężczyźni U-15, mężczyźni U-17 oraz kobiety U-23. Dodatkowo w godzinach 11-16 dostępne będą animacje w strefie dla dzieci.



FOT. JAKUB STEINBORN

Koszykówka w formule 3x3 nie zmusza do mobilizowania dużej liczby aktywnych przyjaciół

W niedzielę, 8 czerwca rozpocznie się 23. edycja największego festiwalu koszykówki w Sopocie. Organizatorom niezmiennie przyświeca wspieranie rozwoju młodych talentów, integracja, pasja i promocja aktywności fizycznej wśród dzieci, młodzieży i dorosłych. Zapisy możliwe są do 5 czerwca pod adresem: zapisy.sopot@gmail.com lub telefonicznie - 505 202 888. Składy to czterech zawodników (trzech i jeden rezerwow).

- Przed nami dwa ważne wydarzenia w koszykarskiej rywalizacji 3x3, czyli gdańskie elimi-

nacje do młodzieżowych mistrzostw Polski i sopocki festiwal koszykówki ulicznej Moderna Street Challenge. Cieszymy się, że trójmiejscy entuzjaści sportu zgłaszają nam swoje pomysły i że chcą realizować je w Ergo Arenie. Takie imprezy tworzymy wspólnie w formule społecznej, dlatego wstęp jest wolny. Pierwsze wydarzenie, z uwagi na termin, uzupełni rozbudowana strefa dla dzieci, w drugim turnieju udział wziąć mogą wszyscy koszykarze amatorzy - mówi Magdalena Sekuła, prezes zarządu spółki Hala Gdańsk-Sopot.

Dziennik Bałtycki
www.dziennikbaltycki.pl

Redaktor naczelny **Maciej Sanderki**,
Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski**,
Dyrektor Sprzedaży Makroregionu Pomorza **Ewa Żelazko**,
Dyrektor marketingu oddziału **Robert Gromowski**

Redakcja, ul. Połęże 3, 80-720 Gdąrk
redakcja@prasa.gda.pl, internet@prasa.gda.pl
Kolportaż: 58 728 08 17
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Biuro Prasowe: **biuroprasowe@polskapress.pl**
Dyrektor kolportażu **Karol Wlazło**, Agencja AIP **kontakt@aip24.pl**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: **biurokonsumenta@polskapress.pl**, tel. 12 688 85 10

